Przez narodowy samorząd do Wielkiej Polski

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 267 Wydanie Ł Rok 68 Poniedziałek, 21 listopada 1938

Ruś Podkarpacka prosi

o wkroczenie wojsk węgierskich

Rzym. (ATE) Nadeszły tu wiadomości z Budapesztu z powołaniem się na miarodajne źródła węgierskie, że Rada Narodowa Karpatoruska w Huszcie skierowała do dowództwa wojsk węgierskich na pograniczu prośbę o wkroczenie, by położyć kres chaosowi, jaki ogarnął obszary pozostałe przy Czecho-Słowacji. Według tych wiadomości rząd węgierski nie powziął jeszcze decyzji.

W kołach miarodajnych zwracają z naciskiem uwagę na to, że rozwój wypadków na Rusi Podkarpackiej doszedł do takiego naprężenia, iż państwa graniczące nie mogą pozostać obojętne. Położenie określane jest jako poważne, niepokoje narażają bowiem na szwank bezpieczeństwo i spokój na granicy węgierskiej.

Z Ungvaru donoszą, że powstanie, którego głównym ośrodkiem były dotychczas miasta Huszt i Nagyszöllös, rozszerzyło się obecnie również na miejscowości Nagymihaly, Homoanua i Mezölaborc. We wszystkich tych miejscowościach doszło do krwawych starć.



Z POBYTU KRÓLA KAROLA W ANGLII
W poselstwie rumuńskim w Londynie król Karol podejmował gościnnie angielską rodzinę królewską

Wspaniałe uroczystości żałobne w Stambule

Trumnę ze zwłokami odnowiciela Turcji przewieziono na pokład krążownika „Awuz"

Stambuł (PAT) Trumna ze zwłokami prezydenta Atatürka została dzisiaj przewieziona z pałacu Dolma-Bagcza na pokład krążownika „Awuz", który uda się do Izmid, skąd specjalny pociąg przewiezie trumnę ze zwłokami tureckiego bohatera narodowego do Ankary. W poniedziałek w Ankarze odbędzie się pogrzeb, który swą wspaniałością ma przewyższyć pogrzeby sułtanów b. imperium ottomańskiego.

Kondukt żałobny, który przeszedł ulicami Stambułu, wywarł wielkie wrażenie. Trumna Atatürka, obwinięta we flagę turecką, została przeniesiona na lawetę armatnią przez sześciu generałów, bliskich przyjaciół Kemala Atatürka. W kondukcie pogrzebowym kroczyły liczne oddziały wojska i olbrzymie tłumy ludności. Przez cały czas w regularnych odstępach czasu odzywały się salwy armatnie.

Pociąg ze zwłokami prezydenta Turcji przybędzie do Ankary w niedzielę o godzinie 10 rano. Będzie on zatrzymywał się na wszystkich stacjach, gdzie ludność miejscowa będzie składała hołd pamięci zmarłego.

Ku czci Skłodowskiej-Curie

Warszawa (Tel. wł.) W nadchodzącą środę z okazji uroczystości w Sorbonie w 40 rocznicę wynalezienia radu przez Marię Skłodowską-Curie wygłoszą przemówienia przez radio: prezydent republiki francuskiej Lebrun i Prezydent Mościcki. (w)

Tajemnicze morderstwo

Warszawa (Tel. wł.) Przed paru dniami zaginął w Warszawie Jan Wojtasiewicz, właściciel domu przy ul. Kruczej oraz kilku majątków ziemskich.

Wczoraj wyłowiono z Wisły zwłoki jakiegoś mężczyzny w koszuli, w których to zwłokach poznano Wojtasiewicza. Rodzina oświadcza, że wyklucza jest tu samobójstwo i nie ma żadnych okoliczności, które by pozory te potwierdzały. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z mordem rabunkowym. Wojtasiewicz w dniu zaginięcia miał przy sobie złoty zegarek, biżuterię i 800 zł gotówki. (w)

Zawieszenie wykładów na politechnice lwowskiej

Lwów Polska Ag. Tel. donosi: W następstwie niedopuszczalnych demonstracyj niektórych grup młodzieży akademickiej na politechnice lwowskiej, rektor politechniki zawiesił wykłady i ćwiczenia aż do odwołania.

Nie każdy Anglik dżentelmenem

Protest patriarchy katolickiego Jerozolimy przeciw postępowaniu władz wojskowych

Kair. (ATE) Patriarcha katolicki Jerozolimy Barlassina złożył u głównodowodzącego wojskami angielskimi w Palestynie ostry protest przeciwko postępowaniu władz wobec jednego z księży katolickich. Protest ten pozostaje w związku z następującym wydarzeniem:

Oddziały angielskie, które prowadziły akcję na wschód od Nazaretu, zamierzały zająć wieś Rene celem dokonania rewizji oraz aresztowania ukrywanych powstańców. Jednakże Anglicy obawiali się wybuchu min, to też dla własnej osłony wysłali naprzód samochód prowadzony przymusowo przez szofera Araba, a w samochodzie osadzili 70-letniego kapłana katolickiego. Samochód musiałby najechać na miny, a ksiądz i szofer byli narażeni na niebezpieczeństwo utraty życia. Zachowanie się dowódcy angielskiego wobec księdza tłumaczy się tym, że występował on w obronie ludności arabskiej.

B. premier Brodij poważnie chory

Budapeszt (PAT) Prasa donosi, że stan zdrowia byłego premiera Rusi Podkarpackiej Brodija, aresztowanego na zarządzenie Pragi za wysunięcie postulatu samostanowienia dla swego narodu i przebywającego w więzieniu w Pankraz — budzi poważne obawy.

Przed wizytą angielskiej pary królewskiej w St. Zj.

Waszyngton. (PAT). Ze sfer, zbliżonych do Białego Domu, donoszą, że brytyjska para monarsza w czasie swego pobytu w St. Zjedn. na wiosnę przyszłego roku spędzi trzy dni w Waszyngtonie w charakterze prywatnych gości prezydenta Roosevelta.

Ku likwidacji komunizmu w Czecho-Słowacji

Słowacy występują stanowczo przeciw pełnomocnictwom, upoważniającym do zmiany konstytucji w drodze dekretu — Ostateczna likwidacja partii komunistycznej w drodze ustawy — Przyśpieszenie terminu wyboru prezydenta

Praga. (ATE) Przeciwko wniesionemu projektowi pełnomocnictw występują stanowczo Słowacy, którzy twierdzą, że wpierw należy uchwalić postanowienia konstytucyjne, dotyczące ich autonomii słowackiej. Następnie może być mowa o pełnomocnictwach dla rządu, a dla prezydenta — dopiero po jego wyborze. W każdym razie wypowiadają się Słowacy przeciwko pełnomocnictwom upoważniającym do zmiany konstytucji w drodze dekretów i twierdzą, że postępowanie gabinetu Syrovego jest sprzeczne z porozumieniem żylińskim.

Do soboty Sejm musi przyjąć ustawę o autonomii Słowacji i Rusi Podkarpackiej oraz przekazać wszystko Senatowi, który załatwi te ustawy najpóźniej do poniedziałku, by umożliwić natychmiastowe zwołanie Zgromadzenia Narodowego celem wyboru nowego prezydenta. Tempo prac parlamentu jest więc znacznie przyśpieszone.

W najkrótszym możliwie czasie wydana ma być ustawa prowadząca do ostatecznej likwidacji partii komunistycznej, której działalność została, jak wiadomo, na razie zawieszona. Akcja przeciwko komunistom prowadzona jest coraz energiczniej. Dokonano już rozwiązań względnie przygotowuje się je w odniesieniu do różnych organizacyj „czerwonych", jak m. i. Ligi Obrony Praw Człowieka. Przygotowuje się również usunięcie komunistycznych wójtów, którzy sprawują swój urząd głównie na podstawie wyniku wiosennych wyborów gminnych.

Praga. (PAT) W związku z postawieniem przez Słowacką Partię Ludową ks. Hlinki warunku, że Słowacka Partia Ludowa nie będzie głosowała za uchwaleniem projektu ustawy o pełnomocnictwach przed zapadnięciem ostatecznej decyzji co do przyszłej głowy państwa, koła dobrze poinformowane utrzymują, że termin wyborów prezydenta będzie przyśpieszony. Według wiadomości tych kół wybory odbyły się w środę 22 listopada.

Dekret antymasoński nieaktualny

W wileńskim „Słowie" oraz w kilku dziennikach warszawskich ukazała się wiadomość o przygotowanym przez rząd dekrecie antymasońskim. Wiadomość tę powtórzyła prawie cała prasa polska.

Obecnie „Słowo" wileńskie donosi, że „rząd nie ogłosi dekretu antymasońskiego i wątpliwe jest także, ażeby wniósł projekt ustawy antymasońskiej do Sejmu, gdyż projekt w brzmieniu wypracowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości nie uzyskał aprobaty innych członków gabinetu".

Swobody Niemców na Litwie coraz większe

Tymczasem Polakom władze litewskie zabraniają niemal wszystkiego

Kowno. (ATE) Urzędówka litewska „Lietuvos Aidas" donosi, że około 90 pct Litwinów uprawnianych do głosowania nie wciągnięto do wpisów wyborczych do sejmiku kłajpedzkiego. — Jak wiadomo, dyrektorium Kraju Kłajpedzkiego unieważniło ostatnio 2000 paszportów kłajpedzkich wydanych Litwinom.

Władze litewskie udzieliły ostatnio pozwolenia na wwóz do Litwy licznych książek autorów niemieckich, które dotychczas były zakazane. Pozwolono m. i. na rozpowszechnienie książki Hitlera „Mein Kampf". Korzystając z zezwolenia kilka księgarń kłajpedzkich sprowadziło z Niemiec 5 tys. egzemplarzy tej książki, zaś pewne wydawnictwo kowieńskie 500 egzemplarzy.

Tymczasem... w dniu 13 bm. Zjednoczenie Rolników Polaków w Litwie zamierzało zorganizować w Poniewieżu odczyt poświęcony sprawom rolniczym. Litewskie władze administracyjne nie udzieliły organizatorom zezwolenia na odczyt.

„Mała amnestia"

Warszawa. (Tel. wł.). „Dziennik Ustaw" ogłasza dekret P. Prezydenta, stanowiący rodzaj małej amnestii wobec przestępstw dewizowych i skarbowych, popełnianych przez obywateli Rzeczypospolitej, posiadających kapitały za granicą, którzy nie podporządkowali się obowiązkowi zgłaszania w Banku Polskim wszystkich posiadanych za granicą kapitałów.

W wielu wypadkach posiadacze tych kapitałów popełniali przestępstwa dewizowe i skarbowe uchylając się od płacenia podatku od kapitałów zagranicznych. O ile zgłoszone zostaną w wyznaczonym terminie wszelkiego rodzaju ulokowane za granicą kapitały, postępowanie karne będzie względniejsze. (w)

Zmiana ustawy o podatku lokalowym

Warszawa. (Tel. wł.). W kołach rządowych projektowana jest zmiana ustawy o podatku lokalowym. Przeprowadzenie jej jest wskazane wobec częściowego wygasania ochrony lokatorów. (w)

Przeszło sto obrazów

Warszawa (Tel. wł.) Do pawilonu polskiego na wystawie w Nowym Jorku będzie wywiezionych stokilkadziesiąt obrazów wybitnych mistrzów polskich. (w)

Unormowanie pozycji kościoła prawosławnego

Warszawa (Tel. wł.) Dzisiejszy Dziennik Ustaw ogłasza dekret P. Prezydenta o stanowisku państwa polskiego do polskiego kościoła prawosławnego. Jest to prawne unormowanie pozycji cerkwi prawosławnych, które były u nas rządzone na zasadzie rozporządzenia komisarza ziem wschodnich z roku 1919. (w)

Sędzia śledczy dla spraw politycznych

Warszawa (Tel. wł.) Okręgowym sędzią śledczym do spraw politycznych przy Sądzie Okręgowym został sędzia Marian Restorf. (w)

Nowe pokłady pirytu

Warszawa (Tel. wł.) W Górach Świętokrzyskich natrafiono na wartościowe pokłady rudy pirytu, które są nieodzownym składnikiem przy odlewie stali. Próbki przesłane do zbadania Instytutowi Geologicznemu w Warszawie. (w)

Dziennikarze i wydawcy u min. Grabowskiego

Warszawa. (Tel. wł.). Dziś w południe min. Grabowski przyjął przedstawicieli Związku Dziennikarzy i Związku Wydawców, po trzech z obu stron. Konferencja trwała dwie godziny. Ze strony dziennikarzy wysunięto szereg postulatów, które głównie omawiają sprawę zawieszania pism, tajność i względną jawność prasy w sprawach o zniesławienia. Domagano się zupełnego uchylenia niektórych postanowień, a gdzieniegdzie zaproponowano bardziej liberalne sformułowanie.

Postulaty Związku Wydawców były mniej więcej analogiczne do żądań dziennikarzy. Min. Grabowski przyjął te propozycje ad referendum obiecując, że obie strony przed ogłoszeniem przepisów będą o nich powiadomione.

W kołach politycznych obiegają pogłoski, że nowy dekret zostanie ogłoszony w początkach przyszłego tygodnia i obowiązywać będzie mniej więcej od końca następnego tygodnia. (w)

Król Karol rumuński przybył do Paryża

Paryż. (PAT). W sobotę wieczorem po 3-dniowych uroczystościach londyńskich i jednodniowej wizycie w Brukseli przybył do Paryża z wizytą oficjalną król Karol rumuński wraz z w. wojewodą Michałem.

Wizyta królewska w Paryżu potrwa 2 dni, które będą wypełnione przez uroczystości oficjalne, przez polowanie reprezentacyjne w Rambouillet i przez rozmowy polityczne z premierem Daladierem, min. Bonnetem i innymi członkami rządu francuskiego.

Nowy ambasador francuski przybył do Berlina

Berlin. (PAT). Dziś rano przybył do Berlina nowomianowany ambasador Francji Coulondre.

Walka o 13 pensję

Warszawa (Tel. wł.) Pracownicy miejscy wystąpili z żądaniem wypłacenia 13 pensji i wybrali odpowiedniego komisarza, który ma żądania te przeprowadzić. (w)

Królowa norweska czuje się lepiej

Londyn. (PAT) Królowa norweska Maud według informacyj z poselstwa norweskiego, czuje się znacznie lepiej. Puls i temperatura są zupełnie normalne.

Nowa spółka elektryfikacyjna

Warszawa (Tel. wł.) Zostały zakończone rokowania o utworzenie nowego koncernu elektryfikacyjnego, który ma na celu rozbudowę sieci elektrycznych na terenie 5 powiatów podstołecznych: warszawskim, mińskim, radzimińskim, płońskim i garwolińskim. Spółka posiada kapitał zakładowy w wysokości półtora miliona złotych. (w)

Daladier w obronie swych dekretów

Pogłoski o możliwościach zmian ustrojowych — Zwolennicy Cota przeciw premierowi

Paryż. (ATE) W kołach lewicowych wyrażane są obecnie pewne obawy, aby Daladier nie przedsięwziął kroków, któreby mogły spowodować ustrojowe zmiany we Francji. Obawy te pochodzą nie tylko ze strony komunistów i socjalistów, ale nawet i radykałów z lewego skrzydła.

„Czy premier zdecyduje się przekroczyć Rubikon? — zapytuje dziennikarz Emile Bure w dzienniku „Ordre". — Niektóre oznaki zdawałyby się o tym świadczyć. To prawda, że powziął on pewne zobowiązania, ale tyle ich powziął w przeszłości i nie dotrzymał. Jego rolą historyczną może być otwarcie drogi dyktaturze, której by sam stał się pierwsza ofiarą. Partia radykalna, mimo, że podlega w ostatnich czasach silnej propagandzie faszystowskiej patrzy na poczynania Daladiera z pewnym niepokojem."

Donosiliśmy już pokrótce o piątkowych obradach klubu parlamentarnego radykałów, który zatwierdził politykę gospodarczą rządu. Premier podtrzymał w całej pełni dotychczasowe wystąpienia, zaznaczając jednak, że gotów jest pójść na poważne kompromisowe złagodzenie niektórych postanowień dekretów, jak np. w sprawie podwyżki podatków bezpośrednich, czy też pomocy państwa dla samorządów.

Zwracając się w widoczny sposób pod adresem opozycji lewicowej w łonie klubu, skupiającej się dokoła b. min. Cota, a składającej się z około 20 deputowanych, wybranych głosami komunistycznymi i socjalistycznymi, premier oświadczył:

„Domagam się, by zaprzestano akcji podjazdowej przeciwko rządowi. Jeżeli chce się mnie obalić, proszę to uczynić otwarcie. Lecz ci, którzy przyjdą po mnie, będą szukali nowych dróg już wśród ruin."

Po wystąpieniu premiera, klub uchwalił, jak wiadomo, rezolucję, wyrażającą zaufanie dla rządu. Około 10 deputowanych z b. min. Cotem na czele głosowało przeciw rezolucji. Wśród opozycjonistów znaleźli się m. i. Bossoutrot, Rene Rollin, Mendes-France. Około 15 posłów wstrzymało się od głosowania.

Przebieg posiedzenia wskazuje, iż lewica partii radykalnej z p. Cotem na czele zdecydowała się pójść na otwartą walkę z Daladierem. Dotychczas w tego rodzaju wypadkach opozycjoniści zazwyczaj nie wypowiadali się przeciwko rezolucjom, lecz powstrzymywali się demonstracyjnie od głosowania.

Z NASZEGO STANOWISKA

Uwolnić Śląsk Zaolzański od Żydów!

W gazetach zjawiają się coraz częściej głosy, że w odzyskanej części Śląska Cieszyńskiego nie wszystko jest w porządku, że są niedomagania, na które ludność się uskarża.

Początki wszelkie są trudne. Nic dziwnego więc, że po objęciu Zaolzia przez władze polskie wiele z początku szwankowało. Przypomnieć należy, że np. na Górnym Śląsku od chwili przyznania go Polsce do momentu wkroczenia władz polskich upłynął okres 8-miesięczny. Był więc czas do poczynienia odpowiednich przygotowań. W Cieszyńskim rozstrzygnięcie nastąpiło szybko, niespodzianie, stąd też bez żadnych przygotowań musiało obejmować się wszystko: urządzać administrację, przejmować przemysł, kolejnictwo itd. Naturalną jest więc rzeczą, że musiało powstać zamieszanie w stosunkach, gdy począwszy od pieniądza wszystko trzeba zmieniać.

Ludność to wszystko rozumiała i z cierpliwością oczekiwała, że powoli nastąpi ład i porządek. Poprawa jednak nie postępowała tak szybko, jak oczekiwano. Przede wszystkim panują dotychczas usterki w kolejnictwie, co ma przyczynę w tym, że nie przydzielono Zaolzia do dyrekcji kolejowej w Katowicach, lecz poddano ją dyrekcji krakowskiej. Na terenie jednego województwa rządzą dwie dyrekcje i dlatego panuje w kolejnictwie wielkie zamieszanie. Odczuwa to przykro ludność, a niepowetowane szkody ponosi z tego również przemysł.

Innym powodem niedomagań jest brak zbytu na węgiel. Zagłębie karwińskie nastawione było silnie na wywóz. Wiele czasu będzie trzeba, aby wywóz ten odbudować, tymczasem zaś hałdy węglowe rosną, gdyż rynki wewnętrzne nie mogą spotrzebować nadmiaru węgla, nawet tak doskonałego, jak jest karwiński. Wprawdzie kopalnie górnośląskie ze stratą dla siebie przyznały pewne dostawy węglowi karwińskiemu, ale jest to niewiele, tak iż z konieczności musiano w kopalniach na Zaolziu ograniczyć dnie pracy.

Te same trudności ma do zwalczenia huta w Trzyńcu. Brak zbytu wewnątrz kraju, a z wywozem wiele kłopotów.

Niełatwem też jest zagadnienie obsadzenia stanowisk w przedsiębiorstwach przemysłowych. Wszystkie te stanowiska znajdowały się dotychczas w rękach Czechów i Niemców. Ludność polska znajdowała zatrudnienie w pracach najcięższych i najgorzej płatnych. Nie miała więc możności wykształcenia odpowiednich sił na stanowiska średnie i wyższe. W ogóle na Zaolziu było mało inteligencji polskiej. Po objęciu kraju przez Polskę na gwałt ściągano Cieszyniaków z całego państwa celem obsadzenia przez nich rozmaitych stanowisk w administracji, szkolnictwie, na kolejach, poczcie, także w przemyśle. Dla Zaolzian było zagwarantowane pierwszeństwo przy obsadzaniu posad.

Częściowo jednak stało się inaczej. Na dobrze płatne posady w przemyśle Warszawa poczęła nasyłać mnóstwo kandydatów, cieszących się poparciem tych lub owych wysoko postawionych osobistości. Kwalifikacje mniej wchodziły w rachubę. Miejscowych ludzi, nawet z tej nielicznej istniejącej grupki inteligencji, zaczęto odsuwać. Wywołało to zrozumiałe rozgoryczenie wśród ludności.

Ze sprawą tą łączy się inna kwestia. Chodzi o pomieszczenie zarządu olbrzymich koncernów przemysłowych, przede wszystkim Towarzystwa Górniczo-Hutniczego, do którego należą huty trzynieckie, kopalnie węgla i inne zakłady przemysłowe. Zdawałoby się, nie powinno ulegać wątpliwości, że dyrekcje te znajdować się winny w Cieszynie. Miasto zyskałoby wielkie źródła podatkowe i miałoby dobre warunki rozwoju. Zdaje się jednak, że Cieszyn zostanie pominięty na rzecz Katowic lub Warszawy. Cieszyniacy poczytują to za wielką krzywdę dla siebie, gdyż słusznie uważają, że wymknie się im z rąk ogromna ilość posad, gdy dyrekcje zostaną pomieszczone poza Cieszynem. Obawiają się też, że gdy dyrekcje koncernów usunięte zostaną spod kontroli miejscowego społeczeństwa, powoli, jak wszędzie w Polsce, przedsiębiorstwa zaolzańskie dostaną się pod wpływy żydowskie.

Sprawa żydowska jest w ogóle tu wielką bolączką. Podczas gdy Polacy miejscowi i napływowi walczą o posady, Żydzi tymczasem zajmują inne stanowiska. Żydów na Śląsku Cieszyńskim zagnieździło się mnóstwo za rządów czeskich. Handel w wielkiej mierze jest zażydzony, tak w Cieszynie, jak i w zagłębiu węglowym. Główna ulica w Cieszynie Zachodnim, dawniej Saska Kępa, obecnie ul. Piłsudskiego, jest tak przepełniona Żydami, że przy wkroczeniu wojsk polskich do Cieszyna oficerowie pytali ze zdziwieniem: „Cóż to za Nalewki?!" — tak bowiem wszystkie okna w domach były wypełnione wyłącznie Żydami.

Obecnie, gdy Śląsk Zaolzański stał się polski, napływ Żydów wciąż się zwiększa. Żydzi austriaccy, niemieccy, słowaccy, sudeccy napływają tu ze wszystkich stron, a władze nie umieją powstrzymać tego napływu. Istnieje na razie zakaz nabywania nieruchomości, wydzierżawiania lokali handlowych bez pozwolenia odpowiednich władz, także wynajmu mieszkań, ale są to chwilowe ograniczenia. Strach pomyśleć, że gdy ograniczenia miną, wówczas szarańcza żydowska rzuci się na wszystkie wolne lokale. Istnieje wprawdzie ustawa o ochronie pogranicza, ustawa ta jednak nie okazuje się skuteczna wobec Żydów, co widać z przykładu choćby Górnego Śląska, gdzie żydowski stan posiadania stale się podnosi. (az)

Z satyry politycznej

Pyszny plakat

Wyborczy, barwny plakat, co wisiał na ścianie,
pysznił się że na zawsze już się tam zostanie
i, z wysoka patrząc na tłum szarych ludzi,
będzie ich agitował, pouczał i... nudził!
— Mnie — rzekł — jako narzędzie wielkiej polityki
otoczą opieką „odnośne czynniki"!
Minęło dni parę i, zmyty przez stróża,
znalazł się na śmietniku w zakątku podwórza.

W tej małej bajeczce ukryty jest morał:
dużo haseł na śmietnik idzie po wyborach!

(„Z kraju i ze świata")

Dokąd Żydzi uciekają

Z Berlina do Wiednia,
Z Wiednia do Karlsbadu
Trzeba wciąż uciekać,
Bez składu i ładu
Z Karlsbadu do Pragi,
Z Pragi do Ostrawy,
A stamtąd to chyba
Do lubej Warszawy.
W Warszawie choć nie ma
Zupełnego nieba,
Jedno jest przynajmniej,
Uciekać nie trzeba.
Nie trzeba uciekać,
Nikt w człeku nie wierci.
Można na Nalewkach
Siedzieć aż do śmierci.
Sobie na pociechę,
Gdy tam wszyscy zdrowi
A na złość okrutną
Panu Hitlerowi.

(„Mucha")

Narody kulturalne nie boją się słowa drukowanego

Znamienny głos o projektowanym dekrecie prasowym, przestrzegający przed totalizacją prasy

Poniżej przytaczamy opinię prorządowego „Il. Kuriera Codziennego" o projektowanym dekrecie prasowym:

Kończy się pewien okres w naszym życiu kulturalnym. Wchodzimy w nową erę i stwierdzić musimy, że gdy stajemy na progu tej ery, ogarnia nas głęboki niepokój i poważna troska.

W niedługim czasie ma wejść w życie dekret prasowy, jednolita ustawa, która obowiązywać będzie w miejsce dotychczasowych trzech ustaw, którymi się kierowano na poszczególnych obszarach Rzeczypospolitej. Przepisy i rygory prawne dekretu są tego rodzaju, że zniewalają do poważnych refleksyj każdego, komu drogą jest nie tylko swoboda myśli i sumienia, ale także interes państwowy i narodowy.

Ujednostajnienia naszego ustawodawstwa prasowego domagała się opinia publiczna od wielu lat. Postulat jednak jednolitej ustawy nie zawierał w sobie żądania stworzenia obcego naszemu duchowi i naszym interesom kulturalnym kagańca.

U nas pryncypialnie zakłada się niejako, że każdy z obywateli jest przestępcą, czyhającym tylko na sposobność popełnienia złoczynu.

W tej atmosferze, panującej wśród biurokracji, zrodził się niejeden projekt ustawy prasowej, a ostateczną konsekwencją tych projektów byłby dekret prasowy w pierwotnej formie, w jakiej się miał pojawić.

Pisząc o nim, mamy na celu wysunięcie wielu poważnych obiekcyj ze stanowiska ściśle obywatelskiego. Stwierdzamy, że poza jednolitością ustawy, tak bardzo u nas pożądaną, niczego pozytywnego dla dobra ogółu ten dekret nie przynosi. Istnieje w nim tyle różnych nieścisłości i niejasności, że tworzą one możliwość zbyt daleko idących interpretacyj przez czynniki, powołane do nadzoru prasowego, a tym samym do daleko posuniętego krępowania wszelkiego drukowanego słowa.

W projekcie nowego dekretu istnieje na przykład określenie, mówiące, że po stwierdzeniu, iż dziennik wielokrotnie zamieszczał „artykuły złośliwe", sąd ma prawo zawiesić pismo na czas od 6 miesięcy do 3 lat.

Przy czytaniu takiego określenia nasuwa się pytanie, co należy rozumieć przez słowo „złośliwe". Można przez to rozumieć i satyrę i artykuły krytyczne, można pod tę kategorię podciągnąć felietony pisane na wesoło, słowem wszystko. Interpretowanie tego słowa będzie leżało w ręku administracji.

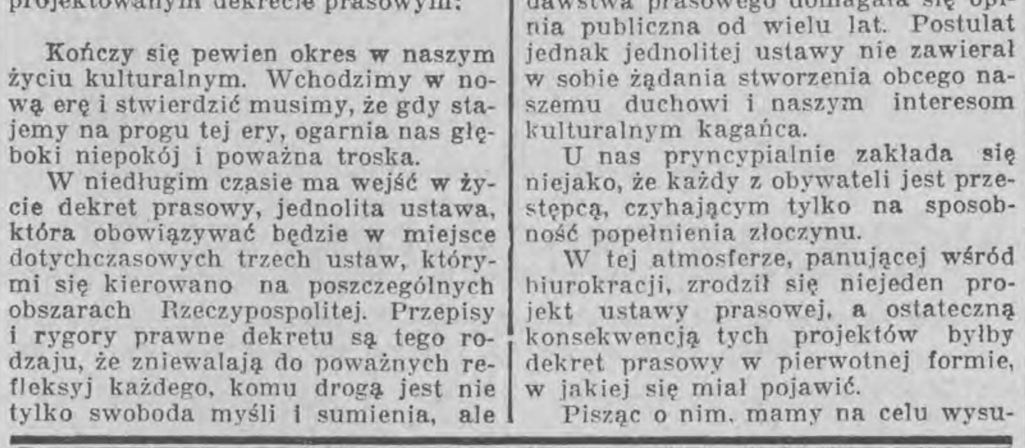
Z rygorów prawnych, przewidzianych przez dekret, duży niepokój budzi możliwość odebrania praw dziennikarzowi, skazanemu za przestępstwa prasowe.

Istnieje więc podwójny rygor: raz kara administracyjna czy sądowa, drugi raz kara o wiele cięższa, bo pozbawienie możności zarobkowania.

Nasuwa się nieodparte pytanie: jakąż to zbrodnię popełnia człowiek, skoro mu się odbiera nawet możliwość życia?

Idą dalej rygory w sprawie obrazy, popełnionej drukiem i to zarówno wobec osób i instytucyj oficjalnych, jak również prywatnych. Niezwykle ostre są także rygory w sprawie sprostowań,

(Dokończenie na str. 4)



Zamek w Cieszynie, w którym obecnie mieszczą się biura Dyrekcji Śląskich Lasów Państwowych

(Dokończenie ze str. 3)

które mają być drukowane w najbliższym numerze bez żadnych zastrzeżeń i komentarzy, przy czym sprostowanie może być dwukrotnie większe od sprostowanego artykułu. Władze mają prawo skazywania nawet za wykrzykiwanie na ulicach nagłówków, mogących wywołać „niepokój publiczny".

Patrząc obiektywnie na zdania nowej ustawy w sprawach powyżej przedstawionych, nasuwa się refleksja, że autor podobnych postanowień nie liczył się z tempem dzisiejszej pracy dziennikarskiej. Ludzie pracujący w dziennikarstwie wiedzą, że od pomyłek różnego typu nie są wolne nawet oficjalne agencje i oficjalne wydawnictwa.

Nie tak dawno urzędowa agencja PAT podała wiadomość o samobójstwie pewnego obywatela. Powtórzyliśmy tę wiadomość za PAT-em. Tymczasem ku naszemu zdziwieniu na drugi dzień po ogłoszeniu tej wiadomości zjawił się ów... rzekomy nieboszczyk w naszej redakcji, domagając się od nas zupełnie słusznie sprostowania.

Pamiętamy, co się to działo w pierwszym okresie wprowadzenia zarządzeń o tajemnicy wojskowej. Konfiskowano pismo nawet za to, iż podało, że oficer N. N przeszedł w stan spoczynku. Konfiskowano pisma i wytaczano procesy redakcjom za wiadomości pochodzące z kół wojskowych i podane redakcjom oficjalnie na piśmie. Doszło do tego, że nie można było spokojnie zaryzykować opisu tej czy innej uroczystości wojskowej, względnie akcji czy inicjatywy, pochodzącej od wojska. Przecież konfiskowano nawet wiadomości, że oficer N. N. na zawodach konnych wziął pierwszą nagrodę. „Interpretowano" zarządzenie różnie. Pociągano wydawnictwa do odpowie-

dzialności za informacje podane w dobrej wierze i w chęci nie szkodzenia, ale przysłużenia się państwu.

Odpowiedzialność karna za obrazę jest słuszna, jeśli idzie o pisma szantażowe i jeśli ma na celu wytępienie zbrodniczej prasy. Jest ona jednak w stosunku do prasy uczciwej zbyt daleko posunięta. Pismo poważne samo od siebie, popełniwszy przez przeoczenie szkodę instytucji czy osobie, potrafi dać należytą satysfakcję przez odwołanie, sprostowanie czy przeproszenie.

Nad prasą zawisły rygory prawne w postaci miecza Damoklesa. Co słowo grzywna, więzienie, konfiskata, zawieszenie wydawnictwa, pozbawienie praw redaktorskich itd.

W tych warunkach wszelka rzeczowa krytyka która przecież ma na celu tępienie nadużyć i błędów, staje się niemożliwą. Prasa będzie musiała w takich warunkach uciekać się do specjalnego stylu pisania, umożliwiającego czytelnikom czytanie między wierszami.

Zachodzi jeszcze jedno wielkie niebezpieczeństwo, polegające na wzmożeniu się prasy nielegalnej, która już dziś obficie dociera do skrzynek na listy w naszych domach. Jeżeli krępować się będzie prasę poważną w swobodnej ocenie i krytyce, dojdzie do głosu prasa podziemna i ona znajdzie posłuch, skoro czytelnik będzie wiedział, iż prasa, wychodząca legalnie, zdana jest tylko na komunikaty oficjalne, a w oświetleniu wypadków ma związane ręce.

W Polsce potrzeba jednolitej ustawy prasowej, ale wzorów na taką ustawę należy szukać u narodów kulturalnych. Słowo drukowane tylko w krajach takich, jak Rosja carska czy czerwona względnie Meksyk, jest czymś, czego boi się władza. Narody kulturalne słowa drukowanego nie boją się i dokładają wszelkich starań, ażeby prasa i wydawnictwa mogły się swobodnie rozwijać.

Ustawę prasową jednolitą i sprawiedliwą trzeba opracować. Do jej opracowania należy powołać ludzi światłych, zarówno [illegible] sfer prawniczych, jak i z kół wydawców oraz dziennikarzy i literatów. Nie można takiej ustawy improwizować.

Skoro dekret taki już ma wejść w życie, należałoby wprowadzić pewien okres przejściowy, w którym zarówno dziennikarze, jak i władze odpowiednie miałyby sposobność zetknięcia się praktycznego z nowymi przepisami i ujednostajnienia wzajemnych stosunków. Ponadto dekret taki należy traktować jako przejściowe prowizorium, po którym powinna przyjść ustawa prosta i sprawiedliwa. Ustawa ma mieć wszelkie pierwiastki konstruktywne w odniesieniu do prasy, a nie czynniki grożące jej zagładą.

Tak brzmi artykuł o projektowanym dekrecie prasowym prorządowego „Il. Kuriera Codz.", który pod koniec pyta przestrzegająco, czy projekt ma być „pewną formą totalizacji prasy".

Projektowany dekret prasowy

Referat min. Grabowskiego na konferencji z udziałem prem. Składkowskiego

W a r s z a w a. (Tel. wł.). W prezydium Rady Min. odbył się podwieczorek dla prasy i przedstawicieli Związku Wydawców, urządzony przez premiera Składkowskiego w celu zaznajomienia ich z zasadami projektu nowego dekretu prasowego. Na podwieczorku byli obecni: min. Grabowski, wicemin. spr. wewn. Korsak, prok. Żeleński, dziennikarze i wydawcy w liczbie około 100 osób, oraz wyżsi urzędnicy prezydium Rady Min., Min. Spr. Wewn. i Min. Sprawiedliwości.

Na wstępie p. prezes rady ministrów gen. Sławoj-Składkowski wygłosił do zebranych krótkie przemówienie.

Premier Składkowski zaczął od stwierdzenia, że przez 20 lat „wszyscy unikali tego momentu", by w tej właśnie sprawie zaprosić wydawców i dziennikarzy na „podwieczorek dla prasy".

„Gdy byłem — mówił — bardzo jeszcze młody i jako młode pachole, jako minister spraw wewnętrznych, z ufnością wniosłem ustawę prasową do Sejmu w r. 1927. Skopali ją jednak i wyrzucili, tak, że w roku 1930 rząd musiał ją wycofać, przepraszając Sejm, że wniósł taką ustawę.

„Oczywiście nie wiem, co będzie w tym Sejmie (Sejm ten ma wręcz przygniatającą przewagę „ozonową" — red.) i dlatego ponieważ człowiek raz bity jest już doświadczonym, więc niech mnie panowie łaskawie nie namawiają, abym znowu szedł do Sejmu z nowym projektem ustawy prasowej. To nie jest tchórzostwo, to jest ostrożność.

„Chciałbym, aby to prawo prasowe, jak w 1936 r. zapowiedziałem, wydało się panom nie kagańcowymi, ale średnimi przepisami prasowymi. Zaprosiłem panów, aby panów z tym projektem dekretu zapoznać. Nie uczyniłem tego za wcześnie, ale zrobiłem dość wcześnie, bo dekret nie jest jeszcze wydany.

Następnie min. Grabowski w dłuższym przemówieniu omówił zasady projektu dekretu o prawie prasowym.

Min. Grabowski na wstępie uzasadnił konieczność wydania dekretu prasowego obecną rozbieżnością pod tym względem przepisów prawnych w poszczególnych dzielnicach. Następnie stwierdził, że odpowiedzialność za przestępstwa w treści druku wynika z zasad ogólnie obowiązujących; wyjątek stanowi specjalny przepis karny o szantażu prasowym w celu korzyści materialnej.

O d p o w i e d z i a l n o ś ć ciąży na redaktorze faktycznym — w każdym razie za nieoględność, polegającą na dopuszczeniu do ogłoszenia w czasopiśmie odnośnego utworu, niezależnie od odpowiedzialności w myśl przepisów ogólnych o sprawstwie, pomocnictwie i podżeganiu.

Jeżeli ustanowiono kilku redaktorów (kilku działów), należy wskazać wszystkich oraz określić dział, którego każdy z nich jest redaktorem. Gdy działu w ten sposób nie określono, albo gdy chodzi o obowiązki, które nie są związane z określonym działem, uważa się każdego z redaktorów za redaktora całego czasopisma. Może nastąpić ograniczenie w prawie zajmowania stanowiska redaktora, w szczególności w przypadku ukarania za pewne rodzaje przestępstw.

Co się tyczy k a r, dekret stanowi, że za zbrodnie i występki sąd obok kary pozbawienia wolności, przepisanej w ustawie, wymierza grzywnę od 200 zł za nieoględność. Przy przestępstwach kara wynosi: grzywnę od 1 zł do 3.000 zł w przypadku wykroczenia, areszt do roku i grzywnę, bądź tylko grzywnę za występek i areszt do 3 lat i grzywnę, bądź tylko grzywnę — za zbrodnię.

Druk można z a j ą ć, o ile zachodzi przestępstwo. Gdy zachodzi przestępstwo ścigane z urzędu, zajęcia może dokonać powiatowa władza administracji ogólnej, prokurator oraz sąd, — a gdy chodzi o przestępstwo, ścigane z oskarżenia prywatnego, jedynie sąd.

Zarządzając zajęcie druku, doręcza się bez zwłoki wydawcy i zarządzającemu drukarnią, a gdy chodzi o czasopismo — ponadto redaktorowi, postanowienie, które określi ustępy druku zawierającego treść przestępną i wskaże naruszony przepis ustawy karnej.

Jeżeli zajęcie jest dokonane przez władzę administracyjną lub przez prokuratora, interesowany może w ciągu 7 dni wnieść zażalenie, kierując je do władzy, która zarządziła zajęcie. Jeżeli władza ta uzna zażalenie za zasadne, to sama zwalnia druk spod zajęcia, w przeciwnym zaś razie, w ciągu 48 godzin przesyła druk do sądu okręgowego i sąd rozpozna to zażalenie na posiedzeniu niejawnym, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, w ciągu 14 dni od wpłynięcia zażalenia.

Jeżeli zajęcie zostało cofnięte bądź przez sąd uchylone, postępowanie ulega umorzeniu wobec braku cech przestępstwa. W przeciwnym razie, a więc gdy sąd zajęcie zatwierdził, prokurator wszczyna dochodzenie (ew. śledztwo), po czym kieruje sprawę z aktem oskarżenia do sądu.

Dekret przewiduje jako drugą alternatywę — postępowanie przedmiotowe, tzn. zwrócone jedynie przeciw przedmiotowi, przeciw drukowi. Postępowanie to zachodzi mianowicie wówczas, gdy druk zawiera znamiona przestępstwa, a postępowanie przeciw sprawcy zostało umorzone lub zawieszone w przypadkach np. mniejszej wagi. Natenczas prokurator występuje do sądu okręgowego z wnioskiem o orzeczenie konfiskaty i wniosek ten sąd rozstrzyga na posiedzeniu niejawnym, tym razem wszakże z udziałem zarówno prokuratora, jak i interesowanego. Na postanowienie sądu służy zażalenie do sądu apelacyjnego.

Z a w i e s z e n i e c z a s o p i s m a na czas od 6 miesięcy do 5 lat bądź na zawsze — będzie mógł orzec sąd na wniosek prokuratora, jeżeli treść czasopisma zawiera znamiona zbrodni lub szczególnej wagi występku, ściganego z urzędu, a z wielokrotnych konfiskat wynika, że dalsze wydawanie czasopisma zagrażałoby porządkowi publicznemu. Dekret nie przewiduje instytucji zawieszenia czasopisma, jako środka tymczasowego, analogicznego do zajęcia czasopisma, jednakże z drugiej strony ustanawia natychmiastową wykonalność orzeczenia pierwszej instancji sądowej, zarządzającego zawieszenie czasopisma.

Jeżeli zajęcie ustało i nie przerodziło się w konfiskatę, natenczas poszkodowany może żądać o d s z k o d o w a n i a od skarbu państwa, mianowicie w wysokości rzeczywiście poniesionych kosztów wydania zajętych egzemplarzy, jednak nie powyżej ich hurtowej ceny sprzedażnej.

W razie skazania z a z n i e w a g ę w treści druku, sąd może przyznać pokrzywdzonemu na jego wniosek nawiązkę w wysokości do 10 000 zł z powodu wyrządzonej szkody moralnej. W sprawach karnych bądź cywilnych o zniewagę w treści druku rozprawa jest jawna wtedy tylko, gdy oskarżyciel (ew. powód) tego zażąda.

Dekret reguluje przepisy co do zamieszczenia bądź odmowy zamieszczenia s p r o s t o w a ń. Ustanawia też rzecz nową i w naszym dotychczasowym ustawodawstwie nieznaną: obowiązek zamieszczenia w czasopiśmie bezpłatnie k o m u n i k a t u u r z ę d o w e g o w rozmiarach do 300 wierszy, nadesłanego na podstawie zarządzenia prezesa Rady Ministrów. Komunikat umieścić należy w najbliższym numerze czasopisma w miejscu i czcionkami przeznaczonymi w danym piśmie dla ważnych wiadomości.

Zajęcie druku zarządzić oraz postępowanie karne podjąć może tylko w ł a d z a m i e j s c o w a właściwa, tą zaś w zasadzie będzie władza, w której okręgu druk wydano. Władza, która druk zajęła, może ten sam druk powtórnie zająć tylko wtedy, gdy w miejsce danych ustępów przestępczych, wstawiono ustępy nowe, zawierające znamiona przestępstwa.

Po referacie min. Grabowskiego premier zwrócił się do zebranych o wypowiedzenie dezyderatów w sprawie projektowanego dekretu.

Przedstawiciele zarówno związku dziennikarzy, jak i związku wydawców zgłosili szereg życzeń, które premier przyobiecał rozpatrzyć i uwzględnić w granicach możliwości.

Sytuacja gospodarcza na Śląsku Zaolzańskim

Przejściowe trudności gospodarcze wynikają z niemożności szybkiego dostosowania struktury gospodarczej Śląska do potrzeb rynku wewnętrznego Polski

Minister przemysłu i handlu p. A. Roman, udzielił „Il. Kurierowi Codziennemu" wywiadu na temat sytuacji gospodarczej na Śląsku Zaolzańskim. Minister stwierdził na wstępie, że korzyści z przyłączenia Śląska Zaolzańskiego nie mogą być widoczne z dnia na dzień.

Przyłączenie Śląska Zaolzańskiego, a w szczególności tak wielkich zakładów, jak np. Trzyniec, spotęgowało poważnie polską zdolność produkcyjną w pewnych dziedzinach. Jest to dla całości gospodarstwa narodowego objaw dodatni, gdyż środki inwestycyjne mogą być skierowane w innych kierunkach.

Przejściowo jednak powstać mogą poważne trudności, wynikające stąd, że nie można struktury gospodarczej zmienić i dostosować do potrzeb naszego rynku wewnętrznego tak szybko, jak to jest możliwe np. w administracji. Trzeba zatem szukać przejściowych rozwiązań, które wymagają pewnego czasu. Za stadium przejściowe uważać należy poszukiwanie dla przemysłu Śląska Zaolzańskiego nowych rynków zbytu za granicę oraz zaopatrywanie rynku wewnętrznego z pewnym uszczerbkiem dla dotychczasowych producentów.

W strukturze gospodarczej Czecho-Słowacji przemysł zaolzański doszedł do pewnego stopnia nasycenia i dalszy jego rozwój musiał być połączony z wielkimi trudnościami. Obecnie, po przyłączeniu do Polski, przemysł ten przeżywa niewątpliwie pewien kryzys.

Rynek wewnętrzny i struktura gospodarcza Polski jest jednak tak pełna dynamizmu, że przyszły rozwój gospodarczy Śląska Zaolzańskiego przedstawia się w jak najpomyślniejszym świetle.

Na koniec w wywiadzie poruszono sprawę panującej na Śląsku Zaolzańskim drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, które są tam droższe, niż w Warszawie. Min. Roman stwierdził, iż poczyniono starania do opanowania fali **drożyzny.**

Kim jest Roosevelt?

Prezydent Roosevelt bardzo ciekawie rządzi Stanami Zjednoczonymi A. P. Istnieje tam skrajna demokracja ze wszystkimi jej wadami, z wpływami Żydów, z przewagą kapitalizmu, a równocześnie są duże tendencje komunistyczne w rządzeniu. Mimo demokracji nie brak też przejawów autorytatywności.

Do tych dziwów i paradoksów polityki amerykańskiej trochę światła wnosi artykuł niemieckiej informacji antyżydowskiej pt. „Welt-Dienst". Roosevelt słynie z ataków na narodowe państwa europejskie i wtrąca się bardzo często do spraw europejskich. Choć sam się szczyci swą demokracją, ma jednak posunięcia skrajnie autorytatywne, jak np. zakaz działalności prasowej agencji „America First Incorporated", usiłującej wyzwolić się od dziennikarzy żydowskich.

Według informacyj „Welt-Dienst" prez. Roosevelt jest masonem 32 stopnia, członkiem „Loży Holenderskiej nr 8" i „Loży Architektów nr 519". Gdy przewodniczył on w r. 1936 panamerykańskiemu kongresowi w Buenos Aires, wszystkie loże światowe, m. i. i polska, nadesłały mu adres hołdowniczy. Jest też rzeczą znaną, że Roosevelt corocznie wysyła Żydom życzenia na Nowy Rok i Purim.

W szeregu wystąpień opowiedział się Roosevelt jako przeciwnik nacjonalizmu, faszyzm nazwał „trucizną dla świata", a komunistów (John Lewis) gości u siebie i honoruje. Amerykańscy Żydzi („Amerykańska Liga Narodowa") atakowali nieraz ostro prez. Roosevelta. Szczególnie namiętnie występowali przeciw niemu Arabowie palestyńscy, ponieważ popiera on wszelkimi siłami syjonizm.

Otóż prez. Roosevelt pochodzi z rodziny żydowskiej Rossacampo, wyrzuconej z Hiszpanii w r. 1620 i osiedlonej w Holandii pod nazwiskiem Rosenfeld. Sam Roosevelt kilkakrotnie oświadczył, iż wie o swoim pochodzeniu żydowskim (m. i. wywiad w „Neue Freie Presse" z 20 marca 1935).

Nic dziwnego, że obecnie Roosevelt popiera emigrację żydowską. Oby tylko z korzyścią dla Żydów, ale bez szkody dla świata, a zwłaszcza Polski.

J. B.

Nasz powieściowy dodatek arkuszowy

Zgodnie z zapowiedzią powinniśmy w niedzielę ub. rozpocząć druk powieści Józefa Bieniasza pt. „Edukacja Józia Barącza". Zapowiedź druku tej powieści wywołała wśród Czytelników naszych, jak to widać z licznych listów do redakcji, żywe zainteresowanie. Niestety ze względów technicznych zmuszeni jesteśmy termin rozpoczęcia druku nowej powieści odroczyć o kilka tygodni, tj. do pierwszych dni grudnia. Do tego czasu w naszym dodatku arkuszowym drukować będziemy nowele, które niewątpliwie podobać się będą wszystkim.

Po ukończeniu nowel przyjdzie kolej na przepiękną powieść Bieniasza „Edukację Józia Barącza".

Poderżnął sobie gardło i powiesił się

Straszne samobójstwo upośledzonego na umyśle

Sompolno, 19. 11. — We wsi Jeziorsko rozegrała się niezwykła tragedia.

Wincenty Radzymiński, lat 30, stolarz z zawodu, od dłuższego czasu zdradzał zaburzenia umysłowe, odesłany też został do szpitala dla umysłowo chorych. Ostatnio po przybyciu ze szpitala Radzymiński udał się do swojej narzeczonej, która przebywała w Łodzi. Zastał ją już jednak z mężem. Zrozpaczony mężczyzna po powrocie do Jeziorka w bieliźnie rzucił się do studni. Na szczęście tragiczny krok wariata wporę zauważyli sąsiedzi i wyciągnęli go z niej.

Radzymiński myślał jednak w dalszym ciągu o śmierci. Pewnego dnia zamknął się we własnym pokoiku, poderżnął sobie najpierw brzytwą gardło, a następnie powiesił się na klamce u drzwi. Rodzina zauważywszy jego nieobecność rozpoczęła poszukiwania. Wywalono drzwi i oczom przybyłych przedstawił się okropny widok wiszącego w kałuży krwi u klamki nieszczęśnika. (k)

Żyd — bogacz paserem

Dwóch Żydów okradło Żyda, a łup kupił żydowski bogacz

Tarnów, 19. 11. — Głośnym echem odbiła się w Tarnowie zuchwała kradzież z włamaniem, dokonana na szkodę Moresa Eksteina w Tarnowie. Łupem złodziei padła biżuteria wartości 3 000 zł.

Po żmudnych dochodzeniach policja wykryła sprawców zuchwałej kradzieży, którymi okazali się współwyznawcy okradzionego Żydzi Mess i Salzman. Łupu nie znaleziono. W czasie śledztwa wyszło na jaw, iż biżuteria została sprzedana krakowskiemu jubilerowi Żydowi Zygmuntowi Launerowi z ul. Zwierzynieckiej.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed Sądem Okręgowym w Tarnowie. Wyrokiem sądu zostali skazani Salzman i Mess po roku więzienia a paser Launer na 8 miesięcy.

Kto wygrał 125 000 zł

Warszawa. (PAT) W ciągnieniu loterii ważniejsze wygrane padły na następujące numery:

125.000 zł — 125392.

5.000 zł — 11537, 155055, 111564, 26568.

2.000 zł — 18378, 32174, 53696, 142574

1.000 zł — 8456, 12287, 17794, 38671, 51119, 73678, 114681, 147533.

500 zł — 5028, 25172, 43715, 46360, 45382, 48209, 71401, 97890, 97865, 103674, 110306, 132478, 148739.

250 zł — 3236, 6201, 16596, 23962, 24880, 24561, 26251, 30677, 31482, 36641, 38822, 40281, 46892, 45749, 49714, 50576, 51404, 54560, 55363, 63390, 67057, 69652, 73220, 74244, 77558, 83057, 83848, 86619, 92297, 96056, 100538, 118809, 120795, 122572, 136061, 141587, 149365, 153978, 155783, 156363, 159982.



W Rzymie organizuje się wystawa włoskich wynalazków i zdobyczy techniki, pn. „Włoska wystawa autarkiczna". Nad wejściem do pawilonu wynalazków widnieje wielki napis: „Mussolini ma zawsze rację!"

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską"!

Markus Ejtingon — agentem G. P. U.?

Łódź, 19. 11. — Na jednej z sal w sądzie w Paryżu toczy się proces przeciwko pułkownikowej Skoblin-Plewickiej. W kuluarach i na ławach dla publiczności panuje ożywienie. Oskarżonej broni szereg obrońców, naprzeciw zasiedli powodowie ze strony rodziny porwanego gen. Millera.

Skoblin-Plewickaja jest kobietą już w starszym wieku. Znać po niej, że miała bujną przeszłość. Urodziła się w jakimś rosyjskim mieście portowym i tam spędziła swe dzieciństwo. Jako młoda kobieta zaczyna występować w roli śpiewaczki w podrzędnych lokalach. Później przenosi się do Moskwy, tutaj obraca się w sferach zdegenerowanej rosyjskiej arystokracji. Zdobywa sobie niezbyt pochlebną sławę. W czasie wojny wychodzi za mąż za carskiego pułkownika Skoblina. Po zwycięskiej rewolucji Skoblin wraz z żoną uciekł do Paryża i tu osiadł na emigracji.

PSY GPU DZIAŁAJĄ

W Paryżu osiadła dość liczna emigracja rosyjska, która zaczęła się organizować w stowarzyszeniach wojskowych. Wściekłe psy bolszewickiego GPU zawitały i tutaj i rozpoczęły robotę przeciw rosyjskiej emigracji. Chodziło o rozwalenie organizacji uchodźców i pozbawienie ich odpowiednich kierowników.

Najpierw został zamordowany przez krwawych katów przywódca emigracji gen. Kutiepow, jego stanowisko objął gen. Miller.

W ub. roku gen. Miller w tajemniczych okolicznościach został w biały dzień porwany na ulicy i uprowadzony do jednego z portów francuskich, gdzie został załadowany na sowiecki okręt, który odpłynął w niewiadomym kierunku. Gen. Miller padł, jak się okazało, ofiarą wściekłych psów bolszewickiego GPU, a bezpośrednim sprawcą porwania był płk Skoblin, najbliższy współpracownik generała i jego zaufany. Jak się okazało, płk Skoblin był na usługach GPU i on przyczynił się do porwania gen. Millera. Po dokonaniu haniebnej zdrady swego najbliższego przyjaciela uciekł z Francji i przez Finlandię dostał się do Rosji, gdzie prawdopodobnie zbiera owoce swego haniebnego czynu.

PLEWICKAJA-EJTINGON

Zdrajcy Skoblinowi udało się zwiać, natomiast jego żona, była śpiewaczka z podrzędnych kabaretów, wpadła w ręce policji francuskiej.

Plewickaja, wzięta w krzyżowy ogień pytań, zaczęła wyjawiać niektóre szczegóły. Zapytana, skąd posiada większą ilość pieniędzy, odparła, że od jednego z żydowskich finansistów. Wtedy to po raz pierwszy padło nazwisko... Ejtingon. Po raz drugi wypłynęło nazwisko Ejtingon na sali sądowej w czasie ostatnio toczącego się procesu. Adwokaci ze strony rodziny porwanego przedstawili sądowi dowody, że głównym sprawcą porwania gen. Millera był Markus Ejtingon.

KTO JEST TEN EJTINGON?

Kto jest ów Ejtingon, Markus Ejtingon? Pochodzi z Rosji, na powierzchnię życia wypływa i daje się poznać dopiero w roku 1922. Przybywa do Berlina w charakterze agenta handlowego Sowietów. Tutaj uprawia najhaniebniejszy chyba proceder, sprzedaje zrabowane w czasie rewolucji bolszewickiej po cerkwiach kosztowności, handluje biżuterią, na której nie obeschła jeszcze krew ofiar bolszewickiej rewolucji. Do Berlina przychodzą transporty tych kosztowności, złota, drogich kamieni, sprzedażą ich zajmuje się Markus Ejtingon. Później przerzuca się na futra, które w olbrzymich transportach przychodzą z Syberii. W 1927 wraca do Rosji Sowieckiej. Na pewien czas słuch po nim zaginął. Ukazuje się potem na Bałkanach, również w charakterze przedstawiciela handlowego, cieszącego się niezwykłym zaufaniem GPU moskiewskiego.

Zjawia się w końcu i w Paryżu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Socjaliści łódzcy nie mogą zrobić kroku bez Żydów

Kto wspiera Żydów — popiera socjalizm, a kto socjalizm wspomaga — ten pracuje dla Żydów

Łódź, 19. 11. — Do oddzielnego przemarszu w Łodzi marksistów w dniu święta niepodległości nie doszło, bo socjaliści wyraźnie stwierdzili, że **maszerować będą wspólnie z Żydami.** Nie pomogły żadne perswazje. Chcąc odwieść marksistów od szyldowania się Żydami, a tym samym umożliwić socjalistom oddzielny przemarsz, przypomniano przebieg „krwawej środy", kiedy to polska publiczność demonstrowała przeciwko żydowskiej tłuszczy, wznoszącej okrzyki wrogie Polsce, armii i państwu.

Socjaliści jednak się uparli, albo pójdziemy z Żydami, albo wcale.

Zgodnie więc z wolą socjalistów, nie mogących sobie wyobrazić przemarszu przez miasto bez Żydów, pochodu marksistów nie było w dniu 20-lecia niepodległości.

SOCJAL-ŻYDOWSKA JEDNOŚĆ

Z tego jaskrawego faktu płyną jasne wnioski.

Socjalizm jest tak zrośnięty silnie z żydostwem, że za zaprzeczenie swej istoty uznał wyodrębnienie z jego szeregów Żydów.

Socjal-marksizm, zrodzony w żydowskich mózgach, przez Żydów tworzony — jest tak niepodzielnie przez żydowski element opanowany, że absolutnie nie może się zdobyć na rezygnację z Żydów.

Widać z tego, do jakiego stopnia socjal-marksizm jest żydowski, do jakiego stopnia jest środkiem realizacji żydowskich interesów i jak obcy jest temu kierunkowi interes narodu polskiego.

Widać także, jak niebezpieczny jest dla Polski socjalizm, operujący hasłami międzynarodowej wspólnoty, przygłuszający miłość do ojczyzny w sercu polskiego robotnika wrogą czerwienią.

Socjalizm wyrywa żywe, zdrowe, dynamiczne siły polskie, tkwiące w polskim robotniku i mobilizuje do walki z własnym narodem. Socjalizm każe widzieć brata w Żydzie, który wyzyskuje polskie masy robotnicze i pasożytuje na polskim organizmie, a nienawidzieć Polaków, walczących z żydowską przewagą, walczących o chleb i rządy dla polskich mas ludowych.

Socjalizm zarządza zbiórki na „czerwoną Hiszpanię", a nie widzi nędzy polskich robotników. Socjalizm jest jednym z narzędzi żydowskich i dlatego robotnik polski nie może pozwolić na to, aby marksizm wykorzystywał jego entuzjazm i zapał — do obrony Żydów.

ŻYDZI SIŁĄ SOCJALIZMU

Socjaliści w Łodzi nie chcieli maszerować bez Żydów, bo ośrodkiem ich siły i dyspozycji są właśnie oni.

Iść przed wyborami bez Żydów — to znaczyło narazić się na ich gniew i **stracić głosy żydowskie. A przecież socjaliści dobrze wiedzą, że tych głosów nie wolno im stracić za wszelką cenę, bo one to dały im mandaty w 1936 roku.**

Na całym świecie i w Polsce socjalizm i Żydzi — to jedno.

Kto wspiera żydów — popiera socjalizm, a kto socjalizm wspomaga — ten pracuje dla żydów. To jest prawda niezbita, którą życie co dnia potwierdza.

I dlatego też polski robotnik, który w 1920 roku bronił Polski przed inwazją wschodniego marksizmu — w szeregach socjalistycznych — to wielkie, tragiczne nieporozumienie.

Miejsce polskiego robotnika jest tylko i wyłącznie w tych szeregach, które chcą dać Polsce i Łodzi polski samorząd, w szeregach Stronnictwa Narodowego. (W)



„Morskie Oko" (olej), Mal. A. T. Wippel

Wyrodny ojciec znęcał się na dziećmi

Sąd skazał Kozłowskiego i jego przyjaciółkę na 6 miesięcy więzienia

Łódź, 19. 11. — Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadali 61-letni Tomasz Kozłowski i jego przyjaciółka 31-letnia Józefa Baryga, oboje zamieszkali przy ul. Mazurskiej 8.

Kozłowski mimo podeszłego wieku nawiązał bliższe stosunki z Barygą, wreszcie w czerwcu rb. wypędził z mieszkania żonę i zamieszkał ze wspomnianą Barygą mając przy sobie dwie córeczki w wieku 11 i 13 lat. Kozłowski i Baryga znęcali się nad dziećmi, bili je i głodzili, a ponadto — jak stwierdzili sąsiedzi — demoralizowali je.

Na skutek zawiadomienia policja zarządziła dochodzenie i Kozłowskiego oraz Barygową pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał Kozłowskiego i jego przyjaciółkę po 6 miesięcy więzienia.

P. P. S. wrogiem ludu pracującego

Łódź, 19. 11. — Ukazała się w druku broszura pt. „PPS wrogiem ludu pracującego i sługą żydowskiego kapitału".

Broszurka ta, ilustrowana rysunkami, zawiera m. i. rozdziały: Kapitał Marksa; Ojcowie socjalizmu; Kto finansuje PPS? Śląsk Cieszyński a socjaliści; Zbroczeni krwią polskiego żołnierza; Socjaliści z Żydami niszczą polskie mieszczaństwo; Wilk w owczej skórze; Socjalizm wrogiem religii, rodziny, narodu i państwa; Socjalizm u władzy; Dygnitarze z PPS; Polski socjalizm; Socjaliści-oszczercy; Kupą towarzysze razem z Żydami; Zażydzenie związków socjalistycznych; Dokument zdrady polskiego robotnika.

Cena broszury wynosi 10 groszy i jest do nabycia wszędzie.

Jak wygląda Rada i Zarząd Izby Lekarskiej Łódzkiej?

Lekarze łódzcy domagają się jej odżydzenia

Łódź, 19. 11. — Pod tym znamiennym tytułem ukazał się interesujący artykuł w „Nowinach Społeczno-Lekarskich" w numerze listopadowym.

Zajmiemy się bliżej danymi zawartymi w artykule, gdyż na pewno zainteresują one szerszy ogół społeczeństwa łódzkiego.

Przytaczamy najpierw nazwiska wszystkich delegatów Rady Izby Lekarskiej Łódzkiej z zaznaczeniem ich narodowości:

1) dr Augspach Alfred — Tomaszów Mazowiecki. 2) płk W. P. dr Dobulewicz Michał — Łódź — Polak. 3) dr Frenkiel Bronisław — Łódź — Żyd. 4) dr From Beniamin — Łódź — Żyd. 5) dr Heller Maurycy — Łódź — Żyd. 6) dr Jelenkiewicz Natan — Łódź — Żyd. 7) dr Knichowiecki Bronisław — Łódź. 8) dr Kon Józef — Łódź — Żyd. 9) dr Kryszek Henryk — Łódź — Żyd. 10) dr Margolis Aleksander — Łódź — Żyd. 11) dr Marzyński Józef — Łódź — wychrzczony Żyd. 12) dr Meyer Tadeusz — Pabianice. 13) dr Mizins Bolesław — Łódź. 14) dr Mittelstaedt Edward — Łódź. 15) dr Niewiarowski Marian — Radomsko. 16) dr Rechniowski Stefan — Piotrków Trybun. 17) dr Rueger Henryk — Łódź. 18) dr Skusiewicz Feliks — Łódź — zasłużony i długoletni prezes Polskiego Towarzystwa Społeczno-Lekarskiego (aryjskiego). 19) dr Stańczak Stanisław — Łódź. 20) dr Szyfman Leon — Łódź — Żyd. 21) dr Szykier Leon — Łódź — Żyd. 22) dr Tomaszewski Antoni — Łódź. 23) dr Warszawski Stefan — Łódź — Żyd. 24) dr Więckowski Stanisław — Łódź. Były prezes Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Zaszczytna godność nie wymagająca zdaje się bliższych komentarzy! 25) dr Wolfson Mojżesz — Łódź — Żyd. 26) dr Żółkowski Stanisław — Łęczyca.

„Widzimy więc, pisze autor artykułu, że na 26 członków Rady Izby Lekarskiej Łódzkiej zasiada w niej lekarzy Polaków 13 i Żydów 13. Stosunek bardzo niekorzystny dla Polaków, gdyż jak widać ze sprawozdania Naczelnej Izby Lekarskiej stosunki liczbowe lekarzy według wyznania w Izbie Lekarskiej Łódzkiej przedstawiają się, jak następuje:

rzymsko-katolików	398	
grecko-katolików	4	
ewangelików	69	
prawosławnych	17	= 488
mojżeszowych	442	
bezwyznaniowców	24	= 466

a więc razem chrześcijan 488, niechrześcijan 466".

„Widzimy więc, że Żydzi przy obsadzaniu władz odliczyli wyznaniom chrześcijańskim tę nieliczną przewagę, która przypada na Żydów wychrzczonych. Dla równego rachunku obsadzono stanowiska „zdawałoby się" sprawiedliwie."

To była sucha statystyka. Inaczej jednak przedstawia się układ sił faktycznych. Wielu bowiem lekarzy zaliczonych do Polaków wyraźnie sympatyzuje z Żydami. I dlatego autor artykułu wyciąga taki wniosek: **„Żydzi dysponują w Radzie Izby aż 22 głosami przeciw czterem głosom czysto polskim.** Stosunek mocno **krzywdzący".**

Nie inaczej jest w Zarządzie Izby Łódzkiej. Istotną władzę w Zarządzie sprawują: dr Tomaszewski — prezes, dr Szykier — sekretarz — Żyd, dr Szyfman — skarbnik — Żyd, dr Kurtzman — kierownik Kasy Ubezpieczeniowej — Żyd.

„Żydzi dysponują w Zarządzie ośmiu głosami, przeciwko 2 głosom tylko czysto polskim, broniącym interesów rdzennych lekarzy Polaków."

„Czyż trzeba jeszcze coś do tego dodawać? — czytamy w artykule. Niech sucha statystyka krzyczy za siebie sama! Kto w Polsce kogo prześladuje? Czyż stanu tego nie należy czymprędzej zmienić! Nie wolno czekać na załatwienie tego groźnego problemu przez samych lekarzy-Polaków.

Rząd musi mianować, twierdzi autor, komisaryczne Rady i Zarządy Izb Lekarskich do czasu zarządzenia nowych wyborów na zasadzie zmienionej ordynacji wyborczej, **któraby zapewniła przynajmniej 75 pct mandatów lekarzom-Polakom, którzy muszą być gospodarzami w swoim kraju.**

Stara ordynacja spycha Polaków do roli obserwatorów tego, co robią Żydzi w Zarządach i Radach Izb Lekarskich. Żydzi w sposób umiejętny dobierają ludzi tak, aby zamydlić oczy zdala stojącym, twierdząc, że władze są w 50 pct polsko-żydowskie (sic!). Do władz powołują tylko takich, którzy są albo neofitami i zmienili jedynie tylko imę i nazwisko, lub też takich, którzy publicznie ośmielają się twierdzić wobec innych lekarzy, że poruszanie sprawy żydowskiej w Polsce jest walką z państwem i rządem. Tym ostatnim zwłaszcza trzeba pokazać, że trzymają się oni u steru władzy tylko dzięki nieporozumieniu oraz zaślepieniu i otumanieniu społeczeństwa polskiego.

Dotychczasowi kierownicy muszą ustąpić i tylko to! — woła autor. **Świat lekarski polski chce u siebie we własnym kraju mieć swoich przewodników, a Żydów i im oddanych zmusić do roli obserwatorów tego, co będą robić Polacy u siebie.**

Żałoba w dniu pogrzebu prezydenta Turcji

Łódź, 19. 11. — W dniu 21 bm., jako w dniu pogrzebu prezydenta Turcji Atatürka, winny być na wszystkich budynkach, będących siedzibą urzędów państwowych i samorządowych, wywieszone flagi i na znak żałoby opuszczone do połowy masztu przez cały dzień.

Starostwo Grodzkie Łódzkie.



A. T. Wippel: Statek „Pułaski" (akwarela)

Listopad
20
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Walezjusz
Poniedziałek: Ofiarowanie N. M. P.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Sędzimir
Poniedziałek: Sław
Słońca: wschód 7.21
zachód 15.54
Długość dnia 8 g. 33 min.
Księżyca: wschód 5.31, zachód 15.04
Faza: 2 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują nastepujące apteki: Kon i S-ka (Żyd), plac Kościelny 8, Charemza Pomorska 12, Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 37, Gorczycki, Przejazd 59, Epsztajn (Żyd), Piotrkowska 225, Szymański, Przedzalniana 75.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111 19
Pogotowie Ubezpieczalni 298-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Polski (Cegielniana 27 — o 16 — „Skąpiec", o 20.30 — „Major Barbara".

Teatr Popularny — o 16,30 i 20,15 — „Pan Jowialski".

Teatr w sali Geyera o 16,30 i 20,00 — „Skalmierzanki".

KINA

Capitol — „Haidi".
Corso — „Zbrodnia w Monte Carlo".
Ikar — „Alarm na morzu" i „Złote kobietki".
Metro — „Cienie Paryża".
Oświatowy-Słońce — „Pensjonarka" i „Rycerz stepu".
Palace — „Kobieta, którą kocham".
Przedwiośnie — „Toni z Wiednia"
Rialto — „Tango Notturno".
Stylowy — „Córka znachora".

KOMUNIKATY

Zebranie dozorców domowych

W niedzielę, dnia 20 bm. o godz. 2 po południu w lokalu własnym przy ulicy Bandurskiego 9-11 odbędzie się ogólne zebranie wszystkich dozorców domowych z referatami nt. „O jaką umowę zbiorową walczą dozorcy" i „Udział dozorców domowych w samorządzie miasta".

Wstęp wolny dla wszystkich dozorców domowych.

Zebranie kupców i rzemieślników

Wydział Akcji Gospodarczej przy zarządzie okręgowym Stronnictwa Narodowego w Łodzi zawiadamia, że w dniu 21 bm. w poniedziałek o godz. 20 w lokalu Stron. Narodowego przy ul. Słowiańskiej 5, odbędzie się zebranie kupców i rzemieślników chrześcijan dzielnicy południowej Łodzi, na którym będą omawiane sprawy, dotyczące zbliżającego się „Dnia kupca polskiego oraz rozwoju handlu i rzemiosła chrześcijańskiego".

Wstęp wolny dla wszystkich kupców i rzemieślników chrześcijan.

Warsztaty czapnictwa i rymarstwa poszukują instruktorów

Izba Rzemieślnicza w Łodzi podaje do wiadomości, że do zorganizowanych warsztatów czapnictwa i rymarstwa w Klewaniu, poszukiwani są instruktorzy-mistrzowie narodowości polskiej. Wynagrodzenie wynosić będzie w zależności od uzdolnień od 160 do 240 zł miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje Izba Rzemieślnicza w Łodzi (Moniuszki 8, pokój 5).

Przedstawienie w Stronnictwie Narod.

Sekcja Kulturalno-Oświatowa przy Kole Stronnictwa Narodowego im. St. Wieśniaka odegra w dniu 20 bm. o godz. 6 po południu w lokalu własnym przy ul. Lipowej 47, sztukę pt. „Wicek i Wacek".

KRONIKA MIEJSCOWA

Z życia kulturalnego Łodzi

Prof. Wacław Dobrowolski znany artysta- malarz, wystawia w salonie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie swój ostatni obraz, zatytułowany: „Gdyby mu zagrali..." i kilka innych.

Prof. Franciszek Walczowski, wystawia swe prace w salonie Zachęty w Warszawie. Zygmunt Kowalewski, artysta-rzeźbiarz, ostatnio pracuje nad obstalunkami Mennicy Państwowej z dziedziny medalierstwa.

Wystawa prof. Antoniego Wippla

Z okazji 30-lecia pracy artystycznej prof. A. Wippla urządzona została wystawa „Krajobraz Polski". Bogactwo prac góry — morze — kwiaty, tyle tak pięknie w krytyce opisane godne są zobaczenia.

Wystawę dopełniają bogate wzory dywanów firmy Teodora Finstera. Dochód z wystawy przeznaczony na F. J. N.

Rehabilitacja p. Olszewskiego

W maju rb. toczył się przed Sądem Okręgowym w Łodzi proces przeciwko współwłaścicielowi zakładów włókienniczych f-my Spółki Akc. Józef Richter, Reinholdowi Richterowi oraz dwom referentom urzędu skarbowego Henrykowi Wucowowi i Czesławowi Olszewskiemu.

Czesław Olszewski został skazany na 7 miesięcy aresztu z zawieszeniem na przeciąg lat 5, za poświadczenie nieprawdy na poniach Sp. Akc. J. Richter — jak głosił akt oskarżenia.

Obecnie jak się dowiadujemy, p. Czesław Olszewski w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie został całkowicie uniewinniony, uzyskując w ten sposób całkowitą rehabilitację.

Jeszcze spór o świętówki w piekarniach

Spór o przerwę świąteczną w piekarniach został jedynie czasowo zawieszony, albowiem czeladnicy piekarscy nie wyrazili zgody na projektowaną przez cech przerwę od godziny 20 w sobotę do 20 w niedzielę i domagają się, zgodnie z przepisami prawa przerwy od godz. 24 do 24 w niedzielę, względnie od 24 w sobotę do 23 w niedzielę i to drodze ustępstw.

Na skutek interwencji zainteresowanych stron Inspektorat Pracy zarządził szczegółową kontrolę piekarń i na tej podstawie ma we własnym zakresie w drodze orzeczenia rozstrzygnąć spór.

„Tydzień propagandy mleka"

W dniach od 20 do 26 bm. Łódzka Izba Rolnicza organizuje „Tydzień propagandy mleka". Impreza ta zasięgiem swym obejmuje teren Łodzi jak i całego województwa łódzkiego. Zadaniem „Tygodnia" jest spopularyzowanie doniosłości odżywiania się mlekiem — tym najtańszym, a jednocześnie najzdrowszym pokarmem artykułem codziennego użytku. Popularność odżywiania się mlekiem wśród naszego społeczeństwa niestety nie jest duża i kiedy w Stanach Zjednoczonych A. P. roczne spożycie mleka, nie licząc przetworów mlecznych, wynosi około 325 litrów na jednego obywatela, to w Łodzi rodzina robotnicza, składająca się z czterech osób, wypija zaledwie 274 l rocznie, to jest 68 litrów na głowę. Przeciętne spożycie w Łodzi jest więc prawie 5 razy mniejsze niż w Ameryce. Jedynym z haseł „Tygodnia" jest zasada: „Mleko daje siłę i zdrowie", które oby jak najbardziej przyjęło się wśród polskiego społeczeństwa Łodzi.

KRONIKA DNIA

W Rudzie Pab. przy ul. Żwirki 21 popełnił samobójstwo Władysław Piskorski ,zam. przy ul. Modrzeńskiego 10 (Chojny). Piskorski w celach samobójczych pchnął się nożem w okolicę serca i padł nieprzytomny. Lekarz pogotowia przewiózł desperata w stanie agonii do szpitala.

W fabryce metalurgicznej Raabe przy ul. Orlej 4, w czasie spawania kotła żelaznego wskutek sprężenia gazów nastąpiła eksplozja przy czym ranni zostali dwaj robotnicy 29-letni Stefan Kowalczyk (Trenknera 46) i 44-letni Wincenty Woźniczak (Krakusa 25). Obu rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe i przewiozło do szpitala.

Z komórek na posesji przy ul. Nowy Świat 59, nieznani złodzieje skradli kury wartości 100 zł na szkodę Franciszki Ambroziewicz.

Szlama Rozencwajg (Masarska 19) został zatrzymany na kradzieży wózka należącego do Wolfa Bornsztajna z ul. Północnej 7. Złodziejaszka osadzono w areszcie.

Gaz!... Gaz!... Gaz!...

Jakby wyglądał nalot nieprzyjacielskich bombowców na Łódź

Łódź, 19. 11. — Wyobraźmy sobie ciemną, ponurą i pochmurną noc. Wszyscy mieszkańcy wieczorem spokojnie poukładali się do snu. Raptem o północy zawarczały nad miastem eskadry nieprzyjacielskich bombowców, ogłuszający huk bomb rozrywających bloki mieszkaniowe, łuny pożarów nad miastem, gaz wciskający się do mieszkań budzi całą ludność.

Wyobraźmy sobie, jaka zapanowałaby panika, jakie zamieszanie wywołałby taki nalot nieprzyjacielskich eskadr lotniczych, ile osób poniosłoby śmierć w walących się domach, ilu zostałoby uduszonych trującymi gazami, gdybyśmy nie byli odpowiednio i należycie do takich ewentualności przygotowani i wszechstronnie wyszkoleni.

Przed tym wielkim niebezpieczeństwem ma zadanie uchronić ludność cywilną przygotowanie i zorganizowanie samoobrony przeciwlotniczej.

To przygotowanie idzie w dwu kierunkach:

1) uświadomienie ogółu ludności o niebezpieczeństwie, grożącym mu ze strony nieprzyjacielskiego lotnictwa.

2) przysposobienie do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej istniejących zespołów mieszkańców.

Pierwszym etapem w przygotowaniu ludności jest odpowiednie wyszkolenie i uświadomienie jej, co na wypadek nalotu zabezpieczy od paniki, najbardziej niebezpiecznej w takich wypadkach.

W następnym okresie „Pogotowia o. p. l." ludność musi być już przysposobiona do postawienia w stan gotowości bojowej wszystkich organów o. p. l., skompletowania sprzętu i uzupełnienia wszystkich materiałów potrzebnych w czasie akcji. W tej mierze w każdym domu, czy zakładzie fabrycznym porozklejane są odpowiednie zarządzenia i instrukcje, do których ludność musi się bezwzględnie stosować.

„Pogotowie o. p. l." rozpoczyna się z chwilą ogłoszenia przez władze i trwa, aż do odwołania. Nalot nieprzyjacielskich samolotów sygnalizują sygnały alarmowe, nadawane przez syreny fabryczne, radio, gongi itd.

W poszczególnych domach ludność będzie powiadomiona przez odpowiednio wyszkoloną służbę. Mieszkańcy domów muszą w takich wypadkach ukrywać się w schronach, o ile są, względnie przedsięwziąć wszelkie środki bezpieczeństwa. Rozpoczyna się akcja komendantów poszczególnych zespołów, a więc lokatorów, mieszkańców domów itd.

W sprawie organizacji obrony p. l. zainteresowani winni się zgłaszać do komendantów bloków, odpowiednio wyszkolonych i ponoszących odpowiedzialność za powierzone swej władzy rewiry.

Toteż właściciele domów winni utrzymywać stały kontakt z komendantami bloków i ściśle stosować się do instrukcyj i zaleceń.

Kto nie podporządkuje się tym nakazom będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Gdy zrozumiemy znaczenie obrony p. l. i ściśle będziemy przestrzegać odpowiednich przepisów, wtedy alarm gaz!... gaz... gaz!... nie będzie dla nas tak strasznym, ani niebezpieczny.

Zakończenie robót na ulicy Piotrkowskiej i Rzgowskiej

Łódź, 19. 11. — Większość robót inwestycyjnych na drogach zostala już wykonana. Ostatnio po gruntownej przebudowie ,oddana została do użytku ul. Piotrkowska w górnej dzielnicy miasta.

W środku tygodnia przyszłego wykończone zostaną roboty na ul. Rzgowskiej. Na ukończeniu są również prace przy budowie ul. Tramwajowej i Wysokiej.

Tragiczny wypadek rzeźnika

Łódź, 19. 11. — Niecodzienny wypadek zdarzył się w rzeźni gminnej w Wielgomłynach. Rzeźnik 43-letni Adam Gruca zranił się z pistoletu „Radykał", używanego do uboju bydła i trzody.

Gruca manipulował automatycznym pistoletem nie wiedząc, że został on już naładowany i przy okazji spowodował wystrzał, który trafił go w serce.

Ranny padł w nieprzytomnym stanie i przewieziony został do szpitala.

Kurs dla nauczycieli

Łódź, 19. 11. — Inspektor obwodowy zorganizował w Łodzi kurs dla nauczycieli szkół powszechnych z zakresu sądownictwa i ogrodnictwa.

W kursie wzięło udział ponad 50 nauczycieli.

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI POLSKIEGO RADIA

Niedziela, 20 listopada

7.15—7.20 pieśń „Pod Twoją obronę"; 7.20—8.00 muzyka poranna w wykonaniu orkiestry P. P. W. pod dyr. kpt. L. Knysaka; 8.00—8.15 dziennik poranny; 8.15—9.10 audycja dla wsi; 1. Gazetka rolnicza, 2. Przegląd rynków produktów rolnych, 3. Gra kapela Alojzego Zeremby z przyśpiewkami Kowalczyka i Krukowskiego.

9.10—9.15 odczytanie programu; 9.15—11.45 w 20-tą rocznicę obrony Lwowa: 1. Nabożeństwo z kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie, 2. Transmisja i reportaże z uroczystości; 11.45—11.50 audycje oświatowe w programach radiowych — omówi prof. Henryk Mościcki; 11.57—12.03 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03—13.00 poranek muzyczny — twórczość Władysława Żeleńskiego. Wykon.: Krakowska Orkiestra Symfoniczna, Chór Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Krakowskiego. Kierownictwo muzyczne: dyr. Bolesław Wallek-Walewski, Jan Kisza i Włodzimierz Ormicki (z Krakowa).

13.00—13.05 wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 13.05—13.15 rozmowa z dziećmi — przeprowadzi Ciocia Radiowa; 13.15—14.40 muzyka obiadowa. Wykonawcy: Zwiększona Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego, „Piątka Poznańska" i Janina Tillgner-Zakrzewska — śpiew (z Poznania); 14.40—15.00 rezerwa muzyczna; 15.00—15.30 audycja robotnicza — „Dom - Pomnik im. Marszałka Józefa Piłsudskiego" — wizyta w świetlicy; 15.30—16.30 audycja dla wsi: 1. „Zrękowiny u Druzgały" — słuchowisko. 2. Dziesięć pieśni Feliksa Szopskiego w instrumentacji Mariana Rudnickiego, w wykonaniu małej orkiestry P. R. 3. Co słychać wśród rolników — gawęda red. Józefa Rączkowskiego.

16.30—17.00 strofy klasyczne — poemat muzyczny Reynaldo Hahn'a według tekstu Leconte de Lisle — na solo sopran, alt, tenor baryton i chór mieszany z tow. orkiestry (z Krakowa); 17.00—17.30 Teatr Wyobraźni: — „Słońce nad morzem" — Kazimierza Brończyka (ze Lwowa); 17.30—19.30 podwieczorek przy mikrofonie (ze Lwowa); w przerwie ok. g. 18.25 Chwila Biura Studiów; 19.30—20.00 utwory fortepianowe w wykonaniu Willy Lessiga; 20.00—20.10 „Dzieci szkoły powszechnej słuchają muzyki" — felieton wygłosi Waleria Palczyńska; 20.10—20.15 wiadomości sportowe lokalne; 20.15—21.20 audycje informacyjne: zbiorowe wiadomości sportowe, przegląd polityczny, dziennik wieczorny, tygodnik dźwiękowy, nasz program na jutro.

21.20—21.40 lekka muzyka fortepianowa w wyk. Jerzego Kropiwnickiego; 21.40—22.00 „Gdy wielki mąż kocha muzykę" — wesoła Syrena Tadeusza Szulca; 22.20—23.00 muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 23.00—23.05 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

Nowe tarcia wśród łódzkich rzemieślników

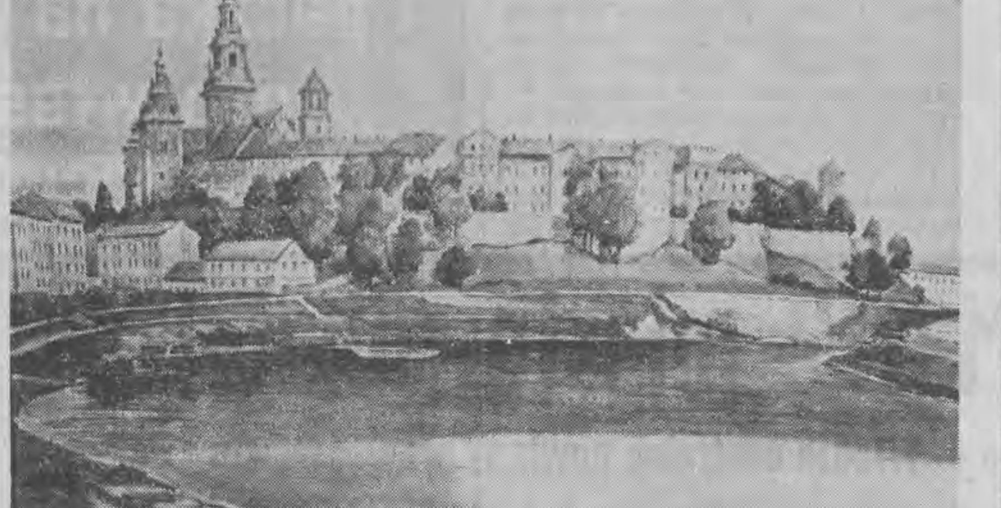
Kiedy dojdzie wreszcie do całkowitego porozumienia

Łódź. 19. 11. — Od dłuższego czasu toczyły się rokowania pomiędzy zrzeszeniem Chrześcijańskim Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców (Piotrkowska 101) i Stowarzyszeniem Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 183) w sprawie stworzeina wspólnej organizacji.

W rezultacie zgodzono się na połączenie i ustalono jego procedurę ,Według niej ostateczne połączenie miało nastąpić na walnym zebraniu Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 183) i to pod warunkiem przyjęcia postulatów wysuniętych przez walne zebranie Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców (Piotrkowska 101).

Wśród tych postulatów było m. in. zawarte żądanie przyjęcia wszystkich członków Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców (Piotrkowska 101) en bloc. Tymczasem — jak się dowiadujemy — zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 183), gdzie prezesem jest p. Karol Chądzyński, ustaliwszy jednostronnie termin walnego zebrania na 4 grudnia rb., rozesłał członkom Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców (Piotrkowska 101) indywidualne deklaracje, zaznaczając, że jedynie ci będą mogli brać udział w zebraniu, którzy przysłane deklaracje podpiszą.

Takie postępowanie oczywiście wyraźnie łamie obopólnie ustaloną procedurę połączenia organizacji. Biuro Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców (Piotrkowska 101), z którym się skomunikowaliśmy, oświadczyło, że posunięcie Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 183) zrobione bez zgody zarządu Zrzeszenia nie jest miarodajne i członkowie Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców (Piotrkowska 101) absolutnie i w żadnym wypadku nie są zobowiązani do podpisania przysłanych deklaracyj.



Wawel od Wisły (akwarela). Mal. A. T. Wippel

Migawki łódzkie

Przeprawa z portfelem

— Czy oskarżony przyznaje się do winy, że jadąc tramwajem w dniu 5 maja rb., przywłaszczył sobie portfel pasażera z tylnego peronu?

— Do nijakiej winy w tym miejscu wedle zachodzących okoliczności nie przyznaje.

— A jak to było z tym portfelem?

— Po pierwsze, to po co się taki gość wypchany pcha na peron zapchany, gdzie o wypadeczek łatwo, jako że nima nijakiego zewnętrznego wyczucia sytuacji. Po drugie, to nie ja do niego przyszedem, ino on do mnie, jako że na peronie od samego początku kursu stojący byłem.

— Niech oskarżony przystąpi do rzeczy.

— Właśnie proszę wysokiego sądu, do rzeczy nie przystępowałem, gdyż facet rzeczy miał na sobie; więc go w tramwaju bez obrazy moralności publicznej rozbierać nie będę, gdyż faceta nie znałem, ani jego lokajem nie byłem.

— Niech oskarżony przystępuje do sprawy.

— A z pularesem to było tak, proszę sądu. Podchodzi konduktor i powiada: „Kto z państwa nima biletu?“ Ja się nie odzywam bez to, że państwo nie jestem, a ten facet singa do kieszyni, wyjmuje aligancki pulares, wywala dwadzieścia złociszów i powiada: „Proszę dla mnie bilet“. A forsy w pularesie, jak nie przymierzając, w Banku Polskim. Aż me zemgliło od tego.

— No i oskarżony przywłaszczył sobie ten portfel.

— Nijakiego przywłaszczenia nie było, proszę sądu, ale ciągle me mgliło bez ten portfel. Na moje nieszczęście facet furt stoi przy mnie i wcale na ten przykład się do wyjścia nie rychtuje. To ja powiadam: „Panie grzeczny, niech pan trochę placu mi zrobi, bo nie wytrzymam, jako że pragnę spoczynku i nie jezdem żadyn słupek tramwajowy na podpiranie“.

— A on burżuj, niby z pyskiem do mnie powiada, jak rynsztokrata jaki: „Proszę nie zaczepiać, jak komu nie wygodnie, to niech sobie wysiądzie“. Myślę sobie, jak ja bym cię bracie odsztajfował, to byś się tak swymi girami nakrył, żeby cię własna kucharka we własnym łóżku nie poznała.

— Niech oskarżony nareszcie powie sądowi, w jaki sposób portfel dostał się do jego rąk.

— Zwyczajnie proszę sądu. Właśnie chciałem powiedzieć, jak pragnąłem królową angielską zobaczyć na wystawie paryskiej, kiedy mi sąd przyrywa, jako że joalny jezdem i sprawę bez nijakich wykrętów chcę zakończyć. Otóż patrzę, a mojemu pasażerowi zamiast pulares w kieszeni siedzieć, to on siedzi między paltem, a marynarką, więc delikatnie singam, by go do właściwej miejscowości na wieczny spoczynek położyć, a facet w krzyk: „Złodzij“.

— O co oskarżony prosi.

— O wyrozumienie w sytuacji i sprawiedliwość, jako że niewinny jezdem.

Dek-Ta.

Likwidacja strajku

Łódź, 19. 11. — Zlikwidowany został strajk okupacyjny w wytwórni konfekcyjnej Celtera (Piłsudskiego 29).

15-lecie miasta Rudy Pabianickiej

Amerykańskie tempo rozwoju dawnej podłódzkiej osady

Ruda Pabianicka, 19. 11. W roku 1923 na wniosek ówczesnego starosty pow. łódzkiego Antoniego Remiszewskiego zarządzeniem rządowym osada Ruda Pabianicka podniesiona została do godności miasta. Granice nowego miasta objęły nietylko teren Rudy Pabianickiej, tak zw. Dolną Rudę ale również Chachułę, Marysin i część Nowego Rokicia przy granicach Łodzi

Ruda Pabianicka w chwili umiastowienia liczyła około 500 mieszkańców. Drożyzna w Łodzi i brak mieszkań w okresie 1928—1932 roku przyczyniły się do szybkiego wzrostu liczby mieszkańców Rudy. Zamiast płacić odstępne za mieszkania, wynoszące od 1 000 zł wzwyż, niejednokrotnie do kilku tysięcy zł lepiej usytuowani robotnicy i pracownicy nabywali place z licznych parcel w Rudzie Pabianickiej i wznosili własne domki. Dzięki temu Ruda Pab. liczy obecnie stosunkowo dużo posesyj mieszkalnych, gdy natomiast liczba dużych domów czynszowych jest w porównaniu np. z Łodzią bardzo niska.

W okresie 15-lecia Ruda Pab. podwyższyła liczbę swej ludności o przeszło 13 000 i liczy dziś 18 000 mieszkańców, z czego Żydzi stanowią zaledwie drobny ułamek i nazwać można, że pod tym względem Ruda Pab. jest jednym z najszczęśliwszych miast w dawnym zaborze rosyjskim.

Wskutek imigracji ludności średnio zamożnej, sytuacja miasta jest wyjątkowo pomyślna, liczba bezrobotnych niska, stan finansowy miasta dość pomyślny, mimo eksperymentatorskiej gospodarki niektórych burmistrzów, np. dr Bogusławskiego, który wydatkował olbrzymie sumy z pożyczek na kupno placów oraz Łatkowskiego, za rządów którego płacono po 30% miesięcznie od zaciąganych pożyczek.

W okresie gospodarki obecnego burmistrza p. Grzybowskiego (od 1934 roku) miasto znacznie podniosło się pod względem gospodarczym. Wzniesiono 3 nowe budynki szkolne, całkowicie dostosowane do obecnych wymagań szkolnych, uporządkowano ulice, urządzono oświetlenie, przebudowano rzeźnią miejską itd.

Amerykańskie tempo rozwoju Rudy Pab. znalazło również swój wyraz w rozbudowie przemysłu, gdyż istniejące zakłady przemysłowe potroiły liczbę zatrudnionych robotników i rozbudowały się znacznie.

Obecna Rada Miejska (24 radnych) ma zdecydowaną przewagę żywiołów narodowych Str. Nar., liczy 8 mandatów i jest najliczniejsze. Z ramienia Str. Nar. urzęduje wiceburmistrz p. Berger.

Zaznaczyć wypada, że tempo rozbudowy miasta nie osłabło zgoła. W planie na najbliższą przyszłość jest budowa basenu kąpielowego na rzece Ner, budowa nowoczesnej rzeźni oraz inne najpilniejsze inwestycje.

Łódzcy Żydzi protestują

Łódź, 19. 11. — Rugowanie Żydów z Niemiec poruszyło żydostwo łódzkie. Przede wszystkim Bund, a wspólnie z nim klasowe związki żydowskie organizując w ostatnich dniach około 16 wieców, w programie — poza sprawami wyborczymi — umieścili zapowiedź wniesienia protestów przeciwko traktowaniu Żydów w Niemczech.

Ze względu na stanowisko władz protesty te mają być podejmowane w wolnych wnioskach bez dyskusji.

Bezpłatny kurs instruktorski

Łódź, 19. 11. — W czasie od 22 bm. do 3 grudnia okręg łódzki Towarzystwa Pomocy Polonii Za Granicą organizuje bezpłatny kurs instruktorski dla członków, przedstawicieli organizacyj społecznych, nauczycieli itp.

Wykład inauguracyjny wygłosi we wtorek, 22 bm., prezes okręgu łódzkiego Towarzystwa Pomocy Polonii Za Granicą tymcz. wiceprezydent Antoni Pączek.

Tomaszów Maz. - miasto robotników

Dole i niedole Tomaszowa — Władze centralne powinny przyjść miastu z pomocą

Tomaszów, 19. 11. Opuszczamy dżdżem jesiennym osnute mury Łodzi udając się w kierunku Tomaszowa Mazowieckiego. Zrudziałe czupryny drzew, ciągnących się postrzępionymi pasami, opustoszałe płachty pól, poprzetykane łubinem, — żałobnie zwiastują nadchodzącą porę martwoty.

Zasnuły jesienne mgły obraz Łodzi, nad którą ciąży sieć Ejtingonów i Kohnów, a poprzez oponę oparów — przed nami — przebijają się już kominy 45-tysięcznego Tomaszowa, gdzie rozsiadł się kolos przemysłowy Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, owładniętego przez Żydów Wiślickich i Hertzów.

Wszędzie w okręgu łódzkim to samo. Wszędzie znaczy się panowanie obcych. Wszędzie dwa światy: obcy, przeważnie żydowski, fabrykantów i tysiączne rzesze polskich robotników. Obcy kapitał rośnie, pęcznieje — robotnik głoduje, zżera go gruźlica i dusi się w zatłoczonych izbach.

ZDRADLIWA JEDWABNA NIĆ

Interes narodowy, obronność kraju wymaga, aby kolosy fabryczne spolszczyć. Trzeba skończyć z władaniem Ejtin-kohna w Łodzi, Fogla w Ozorkowie i Wiślickich oraz Hertzów w Tomaszowie. Rządy żydowskie nad tysiącami polskich robotników i dzierżenie przez Żydów obiektów gospodarczych o militarnym niewątpliwie znaczeniu — to zagadnienie, które domaga się szybkiego i radykalnego rozwiązania.

Jedwabna nić panów Wiślickich i Hertzów coraz dotkliwiej daje się odczuwać polskim robotnikom, których zastępuje się Żydami. Z roku na rok zażydzenie załóg robotniczych wzrasta. Gdy przed laty nie było ani jednego Żyda, to dziś jest ich kilkuset.

Jaskrawą swą obcość podkreślają panowie Wiśliccy i Hertzowie nie tylko przez rugowanie polskich robotników, ale także swym stosunkiem do ich potrzeb i potrzeb miasta.

EKSPLOATOWAĆ I TYLKO EKSPLOATOWAĆ!

Eksploatować i tylko eksploatować — oto zasada żydowskich właścicieli Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, która jest jednym z największych zakładów przemysłowych w Polsce (25 milionów kapitału zakładowego) zatrudniając ponad 6 tysięcy robotników.

Rok rocznie zakłady „Tomaszowskiej“ przynoszą ich dzierżycielom ogromne zyski. A czy dyrekcja pomyślała choćby o szerokiej akcji budowania domków robotniczych, przeznaczając na nią część dochodów? To, co dziś dyrekcja robi dla mas pracowniczych jest tylko rzucaniem ochłapu i mydleniem oczu społeczeństwu.

Robotnicy, zatrudnieni w „Tomaszowskiej“ ze względu na właściwości spełnianych czynności tracą względnie szybko zdolność do pracy. Dlatego też należy się im stosunkowo wyższa stopa zarobków i cały szereg udogodnień.

RĘKA RĘKĘ MYJE

Skoro mowa o „Tomaszowskiej“, to nie sposób nie wspomnieć o znanych jej interesach z Ejtingonem.

Był okres czasu, kiedy „Tomaszowska“ odstępowała Ejtingonowi kontyngent przeznaczony na eksport.

A trzeba wiedzieć, że przędza ta kosztowała bajecznie tanio.

DYNAMIKA ROZWOJOWA MIASTA

Ale oto już jesteśmy w Tomaszowie, mieście na wskroś robotniczym, w którym robotnicy stanowią 3/4 ludności. Tomaszów ze względu na swój przemysł (obok „Tomaszowskiej“ jest tu 126 zakładów sukienniczych, 3 fabryki dywanów pokrywających 70 procent zapotrzebowania krajowego oraz tartaki), jak również ze względu na swe niejako centralne położenie na granicy trzech województw: łódzkiego, warszawskiego i kieleckiego — jest punktem przyciągania bezrobotnej ludności wsi, która tu co roku napływa.

Spełnia więc miasto ważną rolę w rozładowywaniu bezrobocia. Z drugiej jednak strony wynikają stąd dla samorządu trudne zadania roztoczenia należytej opieki temu przypływowi.

Ciężar gatunkowy tych zadań dostatecznie charakteryzuje fakt, że na początku sezonu (marzec, kwiecień) każdego roku cyfra rejestrowanych bezrobotnych przewyższa liczbę 5 tysięcy osób. Należy Tomaszów obok Zawiercia i Pabianic do miast o największym względnym nasileniu bezrobocia (bezrobotni stanowia 13 pct ogółu ludności). Około 35 pct bezrobotnych stanowią kobiety, co jest zjawiskiem niespotykanym w innych ośrodkach miejskich.

MIASTO O 92 KILOMETRACH ULIC

Ciężar zadań samorządu powiększa wydatnie także okoliczność wybitnie niewłaściwej zabudowy miasta: obok niewielkiego centrum istnieją rozległe, oddalone znacznie od siebie przedmieścia. Układ terenów miasta ilustruje dostatecznie następujące zestawienie: granice administracyjne miejskie obejmują powierzchnię blisko 2 tys. ha, z której zaledwie 1/3 jest zabudowana. Wadliwa zabudowa i wynikająca stąd obfitość i długość ulic (92 km) zmusza do inwestycyj drogowych, które przerastają możliwości samorządu. Rozległość miasta powoduje także, że samo oświetlenie pochłania niewspółmiernie wysokie kwoty (60 tys. zł rocznie, a więc 8 pct wydatków zwyczajnego budżetu).

BRAK IZB SZKOLNYCH

W szkołach powszechnych kształci się około 7 tys. dzieci. Z powodu szczupłości pomieszczeń szkolnych 24 oddziały korzystają z nauki w godzinach popołudniowych. Aby naukę popołudniową zlikwidować należałoby wybudować pełny nowy gmach szkoły powszechnej.

W obecnych warunkach jest to marzenie ściętej głowy.

WARSZAWA „OBJADA“ TOMASZÓW

Budżet zwyczajny 45-tysięcznego miasta zamyka się w roku 1938-39 w sumie niespełna 900 tys. zł, a budżet inwestycyjny (głównie dotacje Funduszu Pracy) w sumie pół miliona zł.

Dochody miasta były wyraźnie uszczuplone przez fakt, że na mocy dotychczas obowiązujących przepisów szereg fabryk, m. i. „Tomaszowska“ płaciły podatek dochodowy w miejscu siedziby swych zarządów, a więc w Łodzi i Warszawie. Obecnie na mocy ustawy z 5 sierpnia 1938 roku Tomaszów ma otrzymać 50 pct wpływu z tego podatku. Oczywiście jest to połowiczne załatwienie sprawy, albowiem podatek dochodowy płacony być winien miastu, gdzie znajduje się zakład fabryczny.

*

Tomaszów ma duże możliwości rozwojowe, ale trzeba, aby czynniki centralne pospieszyły z wydatniejszą pomocą finansową. Należy pomóc miastu, które ze względu na swój wybitnie robotniczy charakter ma duże trudności i wielkie zadania do spełnienia. (j. wg.)

Tak mija tydzień. Pani Adamowa niezmordowanie uczy dziecko chodzić. Podtrzymując je pod ramionka, całymi godzinami maszeruje z nim po pokoju, pomimo że plecy bolą ją straszliwie od tego pochylania się nad nim, a wieczorem czuje się tak zmęczona, jak gdyby przez cały dzień dźwigała ciężary.

Czas bieży, zbliża się już koniec trzeciego tygodnia, a malec ciągle jeszcze nie zabiera się do samodzielnego stawiania kroków.

Napróżno go p. Adamowa zachęca, jak tylko umie: — Biegnijże, kochanie! No, prędziutko, pobiegnij do ojczulka... On przecież nie jest zły... Znam go doskonale... Tylko taki uparciuch z niego i chce, żeby wszystko szło według jego rozkazów. No, ruszże się, tchórzu maleńki! — powtarza ciągle, jak gdyby tylko od dobrej woli dziecka zależały szybkie postępy w tak trudnej sztuce utrzymania się na własnych drobnych nóżkach.

Widząc wreszcie, że jej podstęp wojenny się nie uda, pewnego dnia odważa się znów na rozmowę

— Adaś!

— Hm?

— Dziecko jest już u nas przeszło trzy tygodnie. Musimy się ostatecznie zdecydować.

— Bardzo słusznie — przyznaje małżonek.

— Co więc sądzisz?

— Rzecz całkiem prosta. Odniesiesz je, skąd przyniosłaś — brzmi niewzruszona odpowiedź.

Tego już za wiele. P. Adamowa blednie raptownie i opiera się o ścianę, gdyż czuje, jak się nogi pod nią uginają.

— Nigdy! — odpowiada stanowczo.

P. Adam wzrusza tylko ramionami

Po drodze uspokaja się nieco, a zastawszy dziecko płaczące, uczuwa coś w rodzaju skruchy, że pozostawił malca bez opieki... Może mówić o szczęściu, że nie stało mu się co złego.

Po raz pierwszy pochyla się nad łóżeczkiem i daje dziecku flaszeczkę z mlekiem, przyglądając się z bezmiernym zdumieniem, jak dziecko obiema rączkami ściska smoczek, jakby go chciało rozgnieść.

Nasyciwszy się zaczyna gaworzyć i śmiać się w głos, gdy po różowych policzkach spływają mu jeszcze łezki, przelane w samotności. I w nieskończoność na wszystkie tony powtarza swe: da... da...

Wieczór upływa p. Adamowi prędzej, niż się spodziewał.

Malec ani myśli leżeć wciąż w łóżeczku. Fika nóżkami i wyciąga rączki, wobec czego p. Adam dla świętego spokoju bierze go na ręce i zaczyna nosić po pokoju, jak to zwykła czynić żona.

— Da-da! — szczebiocze dziecko chwytając go za guzik kamizelki. — Da-da! — wykrzykuje nadsłuchując, jak zegar tyka. — Da-da! — śmieje się w głos gładząc mopsa, który chętnie nadstawia mu swój grzbiet.

Ale najlepsza scena powstaje na wieczór... Może dlatego, że za długo dziś leżało w łóżeczku, dość, że absolutnie nie może usnąć. Z ciężkim westchnieniem p. Adam bierze je do swego łóżka a malec przytula się do niego i w łóżku jego zachowuje się tak swobodnie, jak gdyby teraz dopiero znalazł się na miejscu, dawno mu przynależnym.

Rozbawiony chwyta p. Adama za ręce, wreszcie posuwa swą zuchwałość do tego stopnia, że zabiera się do jego wąsów.

Ale i to traci wreszcie urok, a p. Adam musi natężać fantazję, jakby zabawić dziecko. Więc wydyma policzki, gwiżdże, gra na grzebieniu, ku najwyższej

radości malca, podśpiewuje z cicha, czego nie czynił od niepamiętnych czasów, porusza palcami, próbując wywołać na ścianie dziwaczne cienie, a gdy dziecko nie umie ocenić tej sztuki, zrywa szlafmyckę z wyłysiałej głowy i podrzuca w górę. Dziecko wyciąga rączki, starając się ją schwycić, a radosne jego wykrzyki wypełniają cały pokój.

Dopiero po północy dziecko zasypia a p. Adam znużony powstrzymuje oddech, by go nie zbudzić. Malec na pół już odniósł zwycięstwo, a podczas snu ma dokończyć reszty dzieła. Ciepło, bijące od uśpionego dziecka, zdaje się przechodzić w żyły mężczyzny, topiąc resztki jego oporu, a drobna rączyna, która się ułożyła na jego piersi, zdaje się przyśpieszać bicie jego serca...

Ciemne jedwabiste rzęsy spoczywają na różowych policzkach, a drobne serduszko bije pod ręką p. Adama, gdy ostrożnie naciąga kołderkę na śpiącego malca...

Gasi lampę i sam zasypia, zmożony zmęczeniem i nadmiarem wrażeń. Gdy pani Adamowa rannym pociągiem wraca do domu, zastaje jeszcze drzwi zamknięte. Dziwne; wszak mąż jej nie zwykł sypiać tak długo.

Czyżby w nocy...?

Ogarnia ją lęk niewytłumaczony, a zdenerwowanie, zrozumiałe po nocy spędzonej bezsennie, z powodu niespokojnych myśli, wcale się nie zmniejsza, gdy otworzywszy swym kluczem drzwi przedpokoju, cicho wchodzi do sypialni.

Na widok, jaki przedstawia się jej oczom, gardło zaciska się jej spazmem najwyższego szczęścia. Oto mąż jej śpi jeszcze snem sprawiedliwych, a malec przytulony do jego piersi, leży spokojnie, z szeroko rozwartymi oczkami.

bym cię już o to poprosiła. Wobec tego jednak, że pies ci milszy od dziecka, to muszę zaczekać, aż przyjdzie któraś ze sąsiadek i zostanie przy małym, a ja pójdę po lekarza.

— Nie ma potrzeby zwracać się do obcych — odpowiada mąż. — Jeśli sądzisz, że lekarz jest potrzebny, to zaraz po niego pójdę.

— To się rozumie, że im wcześniej zawezwie się lekarza, tym lepiej — zapewnia kobieta.

— Jak to się mogło stać? — myśli p. Adam, przypominając sobie każdy szczegół ze swej wczorajszej roli pi[illegible]nki. — Nie, stanowczo nie uczynił nic takiego, co by dziecku mogło zaszkodzić.

— I to się musiało stać właśnie teraz, kiedy stosownie do twej woli muszę już w sobotę odnieść dziecko do żłóbka — biadała p. Adamowa. — Jakie będą mieć o mnie wyobrażenie, gdy im odniosę chore dziecko? W sobotę upływa właśnie cztery tygodnie, a umówiłam się z przełożoną, że albo je zatrzymamy, albo po czterotygodniowej próbie oddam je do przytułku. I jakże tu odnosić takie chore maleństwo?

— Tak, to istotnie przykra historia — mruczy mąż. — Ale uspokój się, proszę, usłyszymy, co powie lekarz... Pokaż mi małego, abym od razu mógł lekarzowi powiedzieć, jak się to wszystko przedstawia...

— Nie! Ty do dziecka wchodzić nie możesz... Właśnie je ułożyłam i trochę się uspokoiło. Twój widok gotów je nastraszyć, bo nigdy się przecież do m[illegible] nie zbliżałeś, a on dziś taki rozdrażniony... Tego jeszcze brakuje, by mi znów zaczął płakać.

P. Adam stoi jak pudel, na którego znienacka wylano kubeł zimnej wody.

— Idź raczej do lekarza, już on sam zobaczy, co jest.

— Jak to? Więc istotnie trwasz w swym uporze? Tedy wiedz, że raczej się z tobą rozwiodę, zanim bym się miała rozstać z dzieckiem.

— Jak uważasz, moja droga — odpowiada z pogardliwym uśmiechem.

Nie ma wątpliwości. Walka ukryta osiągnęła punkt kulminacyjny...

Podczas bezsennej nocy przychodzi jej do głowy pomysł. Westchnienie ulgi wyrywa się z jej piersi i z góry już cieszy się swym tryumfem. Bo teraz już nie ulega dla niej wątpliwości, że ona odniesie tryumf.

W myśli tej utrwala się z każdą chwilą, a zaraz rano przystępuje do wykonania swego planu. Potajemnie pisze list do siostry, mieszkającej w sąsiednim miasteczku, opowiada jej o swym zmartwieniu i zaklina, by ją telegraficznie wezwała do siebie. Następnie idzie do żłóbka, gdzie długą naradę odbywa z przełożoną, a wreszcie wtajemnicza w swój plan także najbliższą sąsiadkę i przyjaciółkę.

Pełna otuchy wraca do domu. Nauczywszy się jednak od męża grać rolę obojętnej, zachowuje się tak samo, jak zwykle.

Nazajutrz rano otrzymuje depeszę od siostry: „Jestem ciężko chora. Przyjeżdżaj natychmiast. Anna."

Całkiem wzburzona pędzi na strych po walizkę i śpiesznie zaczyna pakować, bo za pół godziny odchodzi pociąg.

— A co u licha będzie z dzieckiem pod twoją nieobecność? — pyta mąż.

— Postaram się wrócić jak najprędzej, może nawet dziś wieczór — uspokaja żona.

— Rób jak chcesz Wiedz jednak o tym, że jeżeli nie wrócisz na noc, to ja się nie myślę zajmować dzieckiem — oświadcza p. Adam.

Ona nie odpowiada, ale jest tak pewna swego, że pochyliwszy się nad walizką, nie może powstrzymać uśmiechu.

Tylko pożegnanie z malcem jest cięższe, niż sobie wyobrażała. Raz po raz całuje go i głaska, w międzyczasie pouczając męża, jak się z nim ma obchodzić podczas jej krótkiej nieobecności.

Ale on wcale nie słucha, obmyślając własny plan. Naprawdę wszystko składa się znakomicie. Nie mógł nawet marzyć o lepszym rozwiązaniu... Już on sobie teraz da radę, a dla żony będzie też najmniej bolesne, jeśli po powrocie do domu nie zastanie już dziecka, do którego się tak przywiązała. Tak, najlepiej, gdy wszystko to załatwi pod jej nieobecność. A przez ten jeden dzień już sobie da jakoś radę z dzieckiem. Całkiem po prostu poprosi sąsiadkę, by się nim zajęła.

Tymczasem się okazuje, że sąsiadka absolutnie nie może mu być pomocna, bo rozpoczęła właśnie wielkie pranie i z przykrością musi kochanemu sąsiadowi dać odpowiedź odmowną.

Mocno strapiony p. Adam wychodzi na ulicę, lecz rychło odzyskuje dobry humor. Najlepiej przecież zwrócić się od razu do żłóbka. Że mu też to nie przyszło na myśl!

Przewodnicząca z łagodnym uśmiechem wysłuchuje jego długiej przemowy. No tak, skoro sobie państwo nie życzą zatrzymać dziecka, to weźmie się je z powrotem, stosownie do umowy. Ale dziś to się zrobić nie da. Wszystkie łóżeczka zajęte i nie miałaby malca gdzie ułożyć. Ale zaraz jutro rano ktoś z zakładu zgłosi się po dziecko.

Pan radca Adam stoi całkiem zdruzgotany. Co jednak począć? Nie pozostaje mu nic innego, jak wrócić do domu i przez jeden dzień spełniać rolę piastunki.

Prawdziwie żona ubrała go, co się zowie...

— Adam! — wyrywa się jej bezwiedny okrzyk radości.

Powinna była wysunąć się z pokoju na palcach i udać, że nic nie widziała. Mąż, zbudzony jej krzątaniem w kuchni, byłby malca ułożył w łóżeczku i przybrał zwykłą swą minę obojętną.

Tymczasem okrzyk, który wyrwał się jej z ust pod wpływem radości, zbudził męża, mocno zmieszanego i zirytowanego.

— Widzisz, jak się musiałem męczyć z tym twoim bębnem! — mówi gniewnie, chcąc w ten sposób pokryć zakłopotanie, że podpatrzono go w jego czułości dla malca. — Zabierz nareszcie tego raka!

Odwraca się na drugi bok, jakby miał ochotę odbić sobie teraz niedospaną noc.

P. Adamową ogarnia przerażenie.

Spodziewała się czegoś zgoła innego, gdy weszła do sypialni. A teraz... Co ma o tym wszystkim sądzić? Łzy jej nabiegają do oczu, a beznadziejność wślizguje się do duszy niedawno jeszcze tak pełnej otuchy.

Dzień mija jak poprzednie tygodnie. P. Adam ani spojrzy na dziecko, jak gdyby się nigdy jeszcze nie był do niego zbliżył.

W żonie ponownie się odzywa bunt i gorycz. — Poczekaj tylko, — w duchu zwraca się do męża — jeszcze ja się z tobą policzę!

— Jakże ze siostrą? — pyta p. Adam, nie przeczuwając żadnego podstępu.

— Dość kiepsko — odpowiada, jakkolwiek kłamstwo to z trudnością przechodzi jej przez gardło. — Gdyby nie dziecko, byłabym bezwzględnie pozostała u niej przynajmniej na parę dni. Właściwie to powinnabym zrobić. Ale trudno, gdy się ma dwóch pacjentów, to trzeba pozostać przy tym, który bardziej potrzebuje starań. Na dwoje się rozerwać nie można.

— O, ty już z pewnością takiej sztuki dokazać nie możesz — zaśmiał się p. Adam, który stale żartował z drobnej figurki żony. — Ale o jakim drugim pacjencie mówisz?

— No tak — odpowiada tonem pozornie rozdrażnionym. — Dziecko mogłoby umrzeć, a tybyś nawet nie zauważył. Dzięki twej jednodniowej opiece malec się tak przecież rozchorował, że nie wiem, co z nim począć.

— Co ty mówisz? — mówi p. Adam strwożony, a twarz jego blednie ze wzruszenia.

— Tak. Możesz się teraz dziwić, ale po niewczasie. Ostatecznie spełni się twoje gorące życzenie — pozbędziesz się ciężaru...

— Przy mnie było całkiem zdrowe — mamrota mąż, zupełnie wytrącony z równowagi.

— Ty się na tym rozumiesz! — podrwiwa żona. — Czy kiedykolwiek zadałeś sobie trud przyjrzenia się, jakw ygląda zdrowe dziecko. Otóż powiadam ci, że dziecko ma wysoką gorączkę, a tak się zwykle zapowiadają poważne choroby.

Nieszczęśliwy p. Adam czuje, że pot mu występuje na czoło.

Czyżby przez nieuwagę dał był dziecku zimnego mleka, a może naraził je na przeziębienie? Nie ma przecież wyobrażenia, jak należy się obchodzić z takim maleństwem.

— Ale co mu jest właściwie? — pyta, siląc się na obojętność.

— Ja przecież nie jestem lekarzem, bym mogła określić chorobę. To tylko wiem, że jest źle i jestem całkiem bezradna.

— To może by zawezwać lekarza, skoro się tak niepokoisz? — pyta mąż.

— Gdybyś przez cały ten czas nie był się obchodził z dzieckiem, jak z jakim zbrodniarzem, to była-



„Wypożyczalnia dżentelmenów" w Londynie

Wystarczy, że pani zatelefonuje, a już zjawia się życzony kawaler



WYPOŻYCZONY DŻENTELMEN Z SWĄ PANIĄ W FOYER TEATRU.

Jak już pisaliśmy, w Warszawie powstało ostatnio „Biuro Eskorty Dżentelmeńskiej".

Biuro to ma na celu przyjście z pomocą tym paniom, które nie mając odpowiednich znajomości w Warszawie, chciałyby mieć towarzystwo męskie do teatru, restauracji, na dancing, bal itp.

Panie, pragnące korzystać z usług tego biura, podają na piśmie termin, godzinę, adres swój i okoliczności, w jakich chcą mieć towarzystwo męskie. Również informują też biuro, w jakim stroju ma się zjawić dżentelmen do towarzystwa.

Instytut taki istnieje już od dłuższego czasu w Londynie, ciesząc się ogromnym powodzeniem. „Wypożyczalnia dżentelmenów jest oczywiście w olbrzymiej, wielomilionowej metropolii angielskiej przeznaczona niemal wyłącznie

dla pań przyjezdnych i cudzoziemek,

które chciałyby chętnie gdzieś przyjemnie spędzić wieczór, a będąc same w obcym mieście, narażone byłyby na różne niebezpieczeństwa lub w najlepszym razie na nieprzyjemności. Otóż w tych wypadkach „Instytut Dżentelmeński" służy paniom pomocą. Wystarczy, że piękna pani po przybyciu do Londynu zadzwoni pod odpowiedni numer telefoniczny i wyszczególni swoje życzenia, gdzie mianowicie chce zabawić się wieczorem i ile na ten cel zamierza wydać pieniędzy — a wkrótce potem zjawia się przysłany przez Instytut przystojny, doskonale ubrany, mniej lub więcej wykształcony dżetelmen, na dziś wieczór opiekun i towarzysz nieodłączny.



NA DANCINGU
Widać, że pani świetnie się bawi w towarzystwie wypożyczonego kawalera.

Honorarium, umówione uprzednio z biurem, otrzymuje dżentelmen od pani, której ma towarzyszyć,

w zamkniętej kopercie.

W drugiej kopercie wręcza mu pani kwotę, przewidzianą na pokrycie wydatków tego wieczoru. Po załatwieniu tych spraw dżentelmen prowadzi swą panią do jednego z teatrów, a po przedstawieniu do restauracji „Savoy", jednej z najelegantszych w Londynie, gdzie przy dźwiękach świetnej orkiestry i wśród doborowego towarzystwa można się wspaniale bawić.

„Wypożyczalnia dżentelmenów" w Londynie

rekrutuje swój personel przeważnie spośród oficerów,

którzy po odbyciu służby w kraju lub w dominiach często dłuższy czas pozostają bez pracy. Również studenci, artyści, absolwenci różnych szkół wyższych są chętnie widziani przez dyrekcję Instytutu. Dżentelmeni muszą posiadać oczywiście

odpowiednie referencje,

poręczone przez jakąś poważną instytucję publiczną. Dzięki temu w ciągu dotychczasowego istnienia londyńskiej wypożyczalni kawalerów nie zdarzyło się, aby któryś z dżentelmenów postąpił nie po dżentelmeńsku. Wiele pań, nieraz z najlepszych rodzin, o znanych nazwiskach, przesłało „Instytutowi Dżentelmenów" w Londynie listy pochwalne za rycerskie wywiązanie się z zadania.

Tak jest w Anglii, klasycznym kraju dżentelmenów. **(inż.)**



PANI WRĘCZA DŻENTELMENOWI DWIE KOPERTY: jedną z honorarium, drugą z pieniędzmi na wieczór.



A PO PÓŁNOCY DŻENTELMEN ODWOZI PANIĄ DO DOMU
Często pani powie na pożegnanie „Dziękuję bardzo. W pańskim towarzystwie doskonale się bawiłam i Londynem jestem zachwycona".

Japończycy miłują się w zbiorach kart wizytowych

W ostatnich latach ogarnęła Japończyków wprost mania zbierania kart wizytowych. Czynią to młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, ludzie na różnych stanowiskach społecznych. Żadne inne zbiory nie cieszą się takim oddaniem, jak właśnie zbiory kart wizytowych.

Dumą każdego z tych zbieraczy jest posiadanie jak największej ilości kart wizytowych, a tym więcej różnych unikatów. W większych miastach powołano do życia nawet specjalne towarzystwa zajmujące się tymi zbiorami.

Tokio i Nagasaki posiadają nawet pewnego rodzaju giełdy, na których dokonuje się formalnych transakcyj wymiennych. „Królem" japońskich zbieraczy tych kart wizytowych jest maszynista kolejowy z Tokio, pan Ashagi. Posiada on zbiór 160 000 kart. Lecz nie poprzestaje na tej ilości, nadal energicznie uzupełniając swoje zbiory. Gdy nawet jest w służbie, prowadząc parowóz, na stacjach o dłuższym postoju opuszcza swoją maszynę, udając się do wagonów, gdzie prosi podróżnych o bilety wizytowe. Przeważnie nikt mu nie odmawia.

Ponieważ pracuje na linii prowadzącej do Tokio, spotyka często dyplomatów zagranicznych, turystów oraz szereg innych wybitnych osobistości, udających się do stolicy Niponu. Posiada naturalnie ich bilety wizytowe w swoich zbiorach i jest pod tym względem bezkonkurencyjny.



AUTOSTRADY NIEMIECKIE
Oto odcinek autostrady niemieckiej Berlin — Monachium w pięknej okolicy Ingolstadtu



Inaczej się człowiek czuje, kiedy ma grunt pod nogami a inaczej kiedy pływa. Toteż z dużą ulgą wyczułem grunt pod stopami.

Wyplunąwszy resztki ryb z twarzy i strzepnąwszy słoną wodę ze siebie przyjrzałem się nowemu portowi życiowemu.

Wysepka niezgorsza napełniła mnie niezgorszą otuchą. Gwar licznego ptactwa i szum wód morskich przywrócił moją trochę rozwichrzoną wyobraźnię do porządku i powoli zacząłem wracać do rzeczywistości.

Jako nieomylny stróż naszego organicznego istnienia odezwał się najpierw żołądek. Lubię ostrygi nad życie ale bez białego wina ich nie ruszę. Wobec tego dałem i podlejszym skorupiakom spokój i począłem się rozglądać za jakąś porządniejszą strawą.

Wylądowawszy, nie wiedziałem z kim i z czym mam do czynienia. Błyskawiczna jazda za wielorybem zabiła u mnie poczucie czasu i rzeczywistości. Mogłem być równie dobrze na Spicbergach albo na wyspach Salomona i sam Salomon pewnie by nie zgadł gdzie się w tej chwili znajdowałem.

Wyspa — jak to bywa — była okolona przeważnie wodą i narazie była dla mnie nieznajomą. Jedna bryła skały, porosłej tu i ówdzie słabą kosodrzewiną i podłym mchem, lecz jak daleko bystre oko moje sięgnąć mogło, nie było na niej śladu życia ludzkiego a nawet nie było dancingu. Daremno błąkałem się, szukałem skrzynki do listów by dać drogim Lapończykom znak życia o sobie, a sądząc po braku drutów telefonicznych, wykluczyłem możność istnienia jakichkolwiek połączeń telefonicznych.

I nadeszła chwila, kiedy poczułem się sam. Sam, kompletnie sam jeden, a ponieważ od dłuższego czasu czułem do siebie urazę, byłem podwójnie osamotniony. Czy byliście i Wy, moi Drodzy, sami sobą sam na sam?

Zrozumiałem to wszystko i po dłuższym czasie spytałem się sam siebie: „Quo vadis Hernes?"

— Wiem dokąd idę, Tadziu — odpowiedziałem radośnie — nie martw się i idź za mną — rzekłem do siebie i razem ruszyliśmy między skały.

Próżny żołądek był mi przewodnikiem. Nie mylił mnie wcale, gdyż niebawem wdepnąłem w gniazdo jaj naturalnej wielkości. Nigdy w życiu nie spotkałem się z wypadkiem pochłonięcia przez siebie



czterdziestu jaj i to sposobem picia bez soli, pieprzu, cytryny i maggi.

Biedne mewy, patrzące na to, co się dzieje z ich ewentualnym potomstwem, starały się krzykiem i czynem odwieść mnie od tych zamiarów. Ale nie dałem się, bo broniąc się, wkrótce byłem syty.

Poczuwszy 40 jaj w sobie, poczułem też i odpowiedni humor. Pierś mą wzdymała duma plus pokarm i gdyby nie fatalna czkawka, którą łatwo można było uśmierzyć butelką sodowej wody, nie czułbym potrzeby szerszego towarzystwa, toteż z pewną przykrością zauważyłem wężyk dymku, wijący się wśród sąsiednich skał a znamionujący niechybnie ludzkie osiedle. Ciekawość przemogła i wolno podążyłem w kierunku ogniska. Przez szczelinę górską zauważyłem małą kotlinę a w niej postać, której nie zapomnę do końca mego niechybnie długiego, radosnotwórczego i rzeczywistego życia.

Przede mną stanął człowiek, mierzący jakim samym kamiennym spokojem czyli co najmniej sześć stóp, który poza tym mierzył mnie także wzrokiem. Że pochodził z epoki kamiennej poznałem po kamieniu, który trzymał w lewej garści. Z z tej samej epoki przedstawiłem mu się jako człowiek z „Orędownika".

Próbowałem różnych narzeczy, z których mnie znają jako lingwistę w Europie, aby się z nim porozumieć, nie wyłączając naszego kochanego narzecza chwaliszewskiego i dopiero jakby spod serca wypsnięte przez niego „ta joj" rozpędziło mgłę naszej wspólnej kolebki. Jeszcze jedno radosne „taj joj" i rodacy wpadli sobie w objęcia...

W paru słowach opowiedział mi tubylec tajemnicę swego życia, której jako takiej nie mogę zdradzić przed wielką rze-



szą szanownych a niecenionych dla mnie Czytelników.

Pustelnik, mimo podeszłego wieku a może z powodu długiej samotności, zdradzał dużo ciekawości dla naszego życia aktualnego. Minęło lat z górą 20, kiedy w sile wieku będący rodak dostał się jako marynarz wśród nieprawdopodobnych okoliczności na samotną wyspę i prawdopodobnie wskutek uderzenia łbem o skałę stracił całkowicie pamięć, nie przymierzając jak znany znachor Kosiba.

Jako znany psycholog, (który najmniej zna siebie) w mig zorientowałem się z kim mam do czynienia i wracając do współczesnych dziejów jego życia, idąc po nitce do kłębka połączyłem przerwaną jego świadomość i postarałem się o uzupełnienie jej do chwili obecnej.



W czasie, gdy złowiona przez niego rybka dopiekała się na rozpalonym kamieniu uzupełniałem jego nadwątlony móżdżek wiadomościami o nas. Powiedziałem całą prawdę bez ogródek. Aż do całej osmolonej konsolidacji i dziegciem i smołą pracującego patriotycznie „Ozonu". Natchniony mymi słowami starzec, spojrzał wtedy na morze a gdy dojrzał w oddali flotyllę moich druhów Lapończyków, rzekł smutno:

— Ot, pańscy ludzie, po pana...

— No to jedziemy, bracie wiarusie — wrzasnąłem z przekonaniem. — Wracamy do siebie, co?

Zdziwienie moje nie miało granic, kiedy starzec określiwszy ręką całą bezludną wyspę, rzekł z wyrazem ostatecznego zdecydowania:

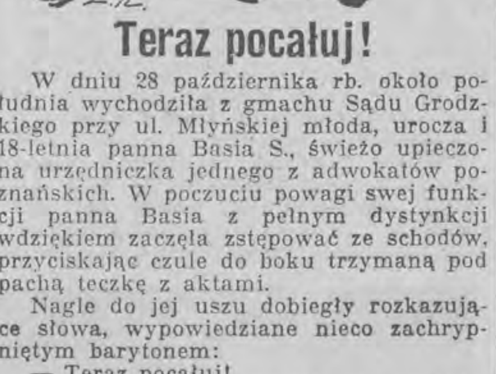
— Ta gdzie, panie. Taż zostaw mnie pan, nie jadę. Po tym, co słyszałem, wolę już tu...

*

Za chwilę siedziałem już w łodzi stroskanych i poczciwych Lapończyków.

T. Z. HERNES.

PROSZĘ WSTAĆ!



Teraz pocałuj!

W dniu 28 października rb. około południa wychodziła z gmachu Sądu Grodzkiego przy ul. Młyńskiej młoda, urocza i 18-letnia panna Basia S., świeżo upieczona urzędniczka jednego z adwokatów poznańskich. W poczuciu powagi swej funkcji panna Basia z pełnym dystynkcji wdziękiem zaczęła zstępować ze schodów, przyciskając czule do boku trzymaną pod pachą teczkę z aktami.

Nagle do jej uszu dobiegły rozkazujące słowa, wypowiedziane nieco zachrypniętym barytonem:

— Teraz pocałuj!

Nim panna Basia zdołała się zorientować, podbiegł do niej jakiś młodzieniec z przekrzywionym fantazyjnie krawatem, chwycił ją wpół i wycisnął na ukarminowanych usteczkach siarczystego całusa.

Teczka z aktami wypadła z rąk młodej sekretarki, a panna Basia krzyknęła: „Brutal!" — i zatoczyła się na ręce przechodzącego obok starszego pana. Czy zamroczyło ją wzruszenie, czy też „upajająca" woń alkoholu, bijąca z ust przedsiębiorczego młodzieńca — trudno odgadnąć!

Jedno jest pewne, że na sprawcę jej sromoty rzucili się przygodni świadkowie i byliby mu sprawili solidne „lanie", gdyby nie skuteczna interwencja granatowej „władzy". Jednym skinieniem uśmierzył „pan władza" umysły, po czym wydobył notes, spisał sążnisty protokół, wziął młodzieńca stanowczym gestem pod ramię i odprowadził „na dechy".

Po niedługim czasie pan Tadeusz Kropka znalazł się — tym razem wewnątrz gmachu, na ławie oskarżonych przed Sądem Grodzkim i tak tłumaczy swój niezwykły postępek:

— Kretycznego dnia, proszę pana sędziego, święciłem swoje imieniny z koleżkami, Felusiem Frąszczakiem i Ignasiem Grzelczykiem. Feluś, że to za świadka w sądzie miał stawać, przyniósł pół litra wyborowej. Oranżadą my zakropili i wypili pod jego sprawę i moje imieniny, zaś potem poszliśmy pod sąd. Zdziebko my się zatrzymali przed wejściem, żeby gaz wyparował i patrzymy na te śliczne panienki, co z teczkamy ciągiem wchodzą i wychodzą. Odrazu, proszę wysokiej procedury, Feluś powiada: „Ach, co za dziewoje, nic tylko uściskać!" To ja na to: „Można zrobić!" — „Zakład, że nie zrobisz?" — „Zakład!"

— Stanął zakład o drugie pół litra, a Ignaś miał być jury. „Którą — powiada — najładniejsza panna wyjdzie, to oną musisz pocałować". Patrzymy więc, przebieramy... .ż idzie owa dana cud dziewica. Ignaś woła: „Całuj!" — No i stało się, proszę pana sędziego...

Urocza oskarżycielka ani nie spojrzała na amatora zakładów, lecz z zawziętą minką odmalowała w najczarniejszych barwach jego niecny czyn.

Skoro przyszło do „ostatniego słowa" — pan Tadzio Kropka zrobił minę niezwykle dramatyczną i topiąc łzawe spojrzenie w oczach panny Basi oświadczył z determinacją:

— Całe to szaleństwo wyszło przez amerykański zakład, proszę wysokiej instancji, przez moje imieniny, tudzież wyborową z oranżadą...

— Więc oskarżony przyznaje, że to było szaleństwo? — przerwał z uśmiechem sędzia.

— Panie sędzio najwyższy, azaliż faktycznie nie na taki sposób określić możem inkreminowany postępek rąbniętego osobnika, czyli mój, któren mnie do oskarżonego stanu na ławkie sprawiedliwości przywiódł? Wszelakoż okoliczności łagodzące pragnę zaznaczyć, o których wyżej wspomniałem, tudzież zauważyć na koniec, że gdyby one nie oczki jak zorze, nie buzia jak malinka i w ogóle całkowita doskonałość panny poszkodowanej — może by się wówczas nie stało nieszczęście. Jednakowoż owa boginia, królewna-śnieżka, że tak powiem, do niepoczytalnego stanu mnie przywiodła. Znakiem tego każde kare z góry przyjmuję, skoro jeżeli bóstwo obraziłem!

I nagle zaszedł fakt zgoła nieoczekiwany. Panna Basia zerwała się z ławki i ze ślicznym rumieńcem na twarzy oświadczyła:

— Proszę wysokiego sądu, ja cofam oskarżenie...

Zgromadzona publiczność zareagowała gromkim wybuchem śmiechu, który do reszty zmieszał nieszczęsną dziewicę. Sędzia przywołał salę do porządku, po czym, wobec wyraźnego żądania oskarżycielki — postępowanie umorzył.

Pan Tadzio, trzymany pod ręce przez swych przyjaciół, opuścił z tryumfem salę sądową. Na korytarzu pan Ignaś Grzelczyk szepnął mu figlarnie na ucho:

— Tadziu — teraz pocałuj!...

OMIKRON.

„Wielka miłość" „Michał" J. Znanieckiego

Powieść „Michał" (wydana nakładem Drukarni i Księgarni Św. Wojciecha 1938 r.) Znanieckiego, nagrodzona przez Księgarnię Św. Wojciecha w roku bież., stanowi wcale ciekawe zjawisko literackie, choćby już z tego względu, że daleko odbiega od powszechnie dziś pożądanej sensacji a wnika we właściwą treść problematyki życia.

Trzonem powieści jest miłość, miłość potężna, „wielka miłość", wobec której kruszeje wszystko. Jest ona pojęta tu jako fatalizm, jako najgłębszy tragizm życia, zawisły nad człowiekiem — Michałem, który swoją osobowością i czynami reprezentuje świadome jej zaprzeczenie, progromcę jej prawd.

Owe ignorowanie uczucia budującego wszystko w świecie otaczającym, autor podkreśla zbyt silnie, kreśląc równocześnie, na marginesie losów bohatera, szereg innych obrazów, w których postacie działające reprezentują zgoła odmienny koloryt psychiczny, inną postawę wobec odwiecznych prawd, którym człowiek przeciwstawić się nie może i nie ma potrzeby.

Takie stanowisko zajmują w powieści żyjący już tylko we wspomnieniach ojciec Michała i brat Gustaw.

Michał zimny, wyrachowany, używający, beztroski, opływający w dostatku, młody i zdrowy, do czego przywiązywał wielką wagę, uświęcający przemoc, którą stosuje do Ireny, dopuszczając się, w przystępie wzburzenia namiętnością, do jej spoliczkowania, nagle traci równowagę, widzi znikomość tego, co posiadał, bezsensowność. Niepokój zalega jego duszę, nie wytrzymuje próby — zawodu, pławi się w rozpaczy, która ostatecznie doprowadza bohatera do katastrofy samochodowej.

Zachowanie się Ireny i jej uczucia w stosunku do Michała, nie są nam bliżej znane, toteż wyraźną niekonsekwencją wydaje się fakt, że po wypadku Michała, Irena co nic doń nie czuła, ma być jego żoną. Tej niekonsekwencji autor nie zdołał uniknąć i ona też stanowi jedną ze słabych stron powieści, przypomina to coś jakby starożytne „Deus ex machina". A szkoda!

Tak konsekwentnie rzeźbiony nowoczesny człowiek Michał, w którego tyle autor przelał przeżyć i obserwacyj, rozpada się w końcu. Nic z niego nie pozostaje. Jesteśmy zdumieni jego metamorfozą i nie mamy przeświadczenia, że istotnie nastąpiła. Do końca nie podzielamy sympatii dla bohatera i nawet wtedy, gdy autor chce go wobec nas zrehabilitować, idziemy poprzednio zakreśloną drogą.

Wszystkie rozgrywające się tu zdarzenia nacechowane są tragizmem, wzmacnianym chorobliwymi wizjami, halucynacjami. Najbardziej tragiczne fakty dzieją się nie poza bohaterami, lecz w ich wnętrzu, utajone, im tylko znane, toteż dla uwydatnienia ich słusznie autor sięgnął do rodzaju literackiego, jakim jest powieść psychologiczna. Ale i tu częściowo nadużył jej praw. Uderza nas jeszcze język — o pokaźnej dynamice, doskonale przystosowany do nastrojów.

W ogólności powieść ta jest nie tylko zajmująca i ciekawa, ale wymagająca przemyślania i jakby uzupełniania niedomówień autora, jest ona raczej literackim studium psychologicznym miłości, trafnie ujętym na płaszczyźnie współczesności.

Debiut Znanieckiego należy uznać za wyjątkowo wartościowy i rokujący na przyszłość doskonałego powieściopisarza.

„Głos Pracy Polskiej"

Nowy numer tygodnika narodowego ruchu zawodowego, który ukazał się już z datą 20 listopada 1938 r., zawiera szereg artykułów, związanych z 20 rocznicą odbudowania państwa polskiego. Obszerny artykuł: „Walka o polskiego robotnika" przedstawia powstanie i rozwój Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska". Na stronicy pt. „Idziemy do wyborów samorządowych" mamy wykaz kilkudziesięciu członków „Pracy Polskiej", kandydujących na listach obozu narodowego do rady miejskiej w stolicy. Bogata kronika organizacyjna ze sprawozdaniem ze zjazdu Rady Naczelnej „Pracy Polskiej" na czele składają się na całość. Cena 10 gr za egzemplarz. Prenumerata miesięczna 40 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa I, Nowy Świat 47, m. 5.

W mieście lwów, lewków i lwiąt...

Napisał dr Feliks Pohorecki



LWOWSKIE lwy kamienne, których tyle posiada miasto Lwów, to temat nabierający corocznej aktualności w okresie listopadowym. Bo dla Lwowa to przede wszystkim czas poświęcony wspomnieniom tych poległych w obro-



Herb Lwowa z czasów Kazimierza Wielkiego

nie Lwowa, 20 lat temu, lwowskich lwiąt. Toteż słusznie dwa kolosalne kamienne lwy pełnią honorową straż u wejścia na cmentarz obrońców Lwowa. Ta para jest bodaj najmłodsza.

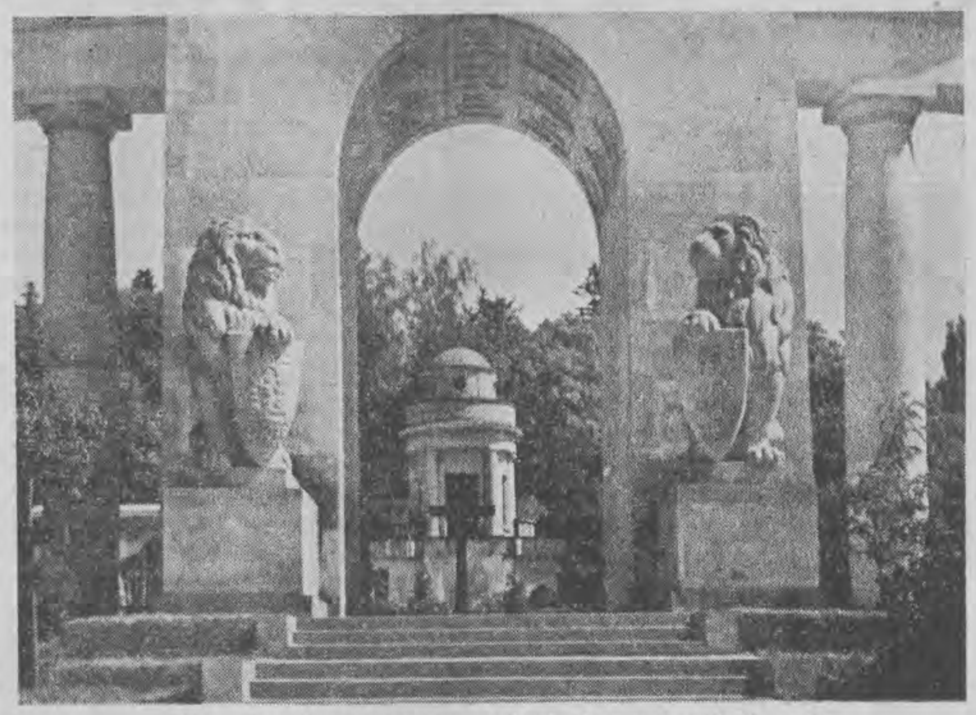
*

Jest o przeszło 600 lat młodsza od pierwszego tutejszego lwa, który pojawił się i zachował na odwrocie pieczęci przywieszonej do listu książąt ruskich, Andrzeja i Lwa II, pisanego do mistrza krzyżackiego w r. 1316, a będącego obecnie w przechowaniu pruskiego Archiwum Państwowego w



Lewek na kamienicy w Rynku

Królewcu. Po powtórnym założeniu miasta Lwowa po zajęciu Rusi przez Kazimierza Wielkiego, pszeszedł ten lew na herb miejski, gdzie umieszczony w otwartej bramie miejskiej poważnie kroczy w prawą stronę. Takim widzimy go na najstarszych pieczęciach: ławniczej i radzieckiej z połowy XIV w. Niestety, nowo założone miasto przez Kazimierza Wielkiego na prawie magdeburskim, bo taka była wówczas moda, uległo zniemczeniu. Trzeba było dopiero dużych wysiłków całego społeczeństwa tej wschodniej ziemi, aby miasto spolszczyć w XVI wieku. Spolszczony Lwów otrzymuje za sprawą lwowskiego arcybiskupa Dymitra Solikowskiego, który posłował do papieża Sykstusa V-go, udostojnienie swego herbu. Oto papież ten w r. 1586, w dowód szczególnej swej łaski, dodał do oznak lwa w bramie



Lwy przed cmentarzem poległych w obronie Lwowa

na tarczy herbowej trzy pagórki z gwiazdą, odjęte od lwa herbu papieskiego. Herbu tego, według słów papieskich, miało miasto używać przeciw wszelkim swym nieprzyjaciołom, widzialnym i niewidzialnym.

Ostatni wreszcie akt udostojnienia herbu odbył się 22 listopada 1920 r., gdy Naczelnik Państwa na placu Mariackim, u stóp kolumny Mickiewicza, wobec tysiącznych tłumów udekorował herb miejski orderem „virtuti militari". Za męstwo okazane w pamiętnej obronie....

*

Wobec tak dostojnych i starodawnych lwich tradycyj nie można się dziwić, że z każdym wiekiem zwiększała się liczba kamiennych lwów w mieście. Najbardziej bodaj popularne są owe dwa lwy z tarczami w łapach, stojące u głównego wejścia do ratusza w rynku, tak chętnie umieszczane na sztychach i widokówkach. Chociaż tak nierozerwalnie już wrosły one w rynek lwowski, stoją tutaj dopiero od drugiej połowy zeszłego wieku, wystawione w gipsie dla uczczenia któregoś z lwowskich przyjazdów austriackiego cesarza Franciszka Józefa. Gips zaczął już ze starości pękać, ale dano im odmładzające cementowe zastrzyki, stoją więc dalej w nowych cementowych płaszczach.

Dawniej było tutaj na rynku inaczej. Przed wejściem do ratusza stało wyobrażenie lwa na słupie, niemal tak jak w Wenecji. Tylko że lew był bez skrzydeł, miał poważną długą brodę, spływającą wraz z długą grzywą na trzymaną w łapach tarczę z herbami Rzeczypospolitej i Lwowa. Był to słynny Lew Lorencowiczowski, przeniesiony później na Wysoki Zamek, gdzie dotąd stoi w ukryciu, z boku za resztkami muru Wysokiego Zamku.

Wiąże się z tym lwem cała historia o porwaniu lwowskiego burmistrza Uberowicza przez szlachcica Niemirycza, który przytroczywszy porwanego burmistrza do konia, pędził z nim milami, aż wreszcie został odbity przez odsiecz wyprowadzoną ze Lwowa przez rajcę Jana Lorencowicza. Na pamiątkę tego zdarzenia wykuto w tymże r. 1619 owego lwa i postawiono przed ratuszem, a to z pole-



Herb Lwowa od papieża Sykstusa V.

cenia słynnego obywatela lwowskiego Marcina Kampiana.

*

Brodaty lew Lorencowiczowski znikł bezpowrotnie z lwowskiego rynku, natomiast pozostał na swym dawnym miejscu renesansowy brodaty lewek św. Marka, pochodzący z tego samego czasu, który kiedyś z ponad portalu przeciwległej kamienicy włoskiej Masarich spoglądał na swego dużego sąsiada. Stoi ten wenecko-lwowski lewek nad portalem na czterech łapach, broda sięga mu aż do ziemi, a trzymą przed sobą ową z Wenecji kopiowaną tablicę z napisem: „Pax tibi Marce, evangelista meus!". Ale napis ten brzmi tak dosłownie. Widać chodziły domorosłemu kamieniarzowi jakieś lokalne reminiscencje po głowie, tak, że pomieszał ruskie słowo: „tebe" (ciebie) z łacińskim: „tibi" — i po-



Lew przed ratuszem

wstała z tego, mówiąc po lwowsku — taka „miszkulancja": „Pax tibe Marce..."!

W przepełnionym kamiennymi lwami Lwowie spadały czasem one na bruk miejski. Zdarzyło się to na rynku. W kilku bowiem odmianach stał się lew ozdobą dawnej kampianowskiej (z r. 1619) wieży ratuszowej. Kończyła ją kopułkowata latarnia wybiegająca w ostry koniec, opatrzony z boku orłem polskim i złotym lewkiem jako wiatrowskazem. Poniżej były umieszczone kamienne maszkarony lwiej paszczy, przez które trębacz wygrywał co godzinę hejnały, a pod wieńczącą wieżę dokoła galerią, stało na gzymsie aż pięć dużych lwów kamiennych, trzymających w łapach tarcze z gmerkami współczesnych Kampianowi rajców lwowskich: Wolfowiczów, Lorencowiczów, Gąsiorków (Anserinus), Alembeków i Mieszkowskich. Gdy wieża ta zawaliła się w r. 1825 runęły wraz z nią na rynkowy bruk i owe kamienne lwy. Ostatecznie ocalały z nich tylko dwa, stojące dziś obok studni kamiennej na końcu ulicy Kopernika, u stóp szpitala i kościoła św. Łazarza.



Lewek wenecki w Rynku

Pięknie musiał wyglądać rynek lwowski w ostatnich latach przed zawaleniem się wieży kampianowskiej. Nad miastem królowały owe lwy wieżowe, a w niższej nieco strefie, na szczycie attyki królewskiej kamienicy Sobieskiego po stronie wschodniej rynku igrały znów inne zwierzęta: kamienne delfiny, powiązane razem w sześć par, z królewską postacią pośrodku. Poniżej znów delfiny nad portalami narożnej kamienicy Bandinellich, a na samym rynku delfin obok posągu Amfitryty, na kamiennej studni. Te empirowe studnie są prawdziwą ozdobą rynku, bo stoją na nich dwie pary posągów, Adonis z głową dzika, Diana z psami gończymi, groźny Neptun z trójzębem i jego małżonka Amfitryta z delfinem.

O tych dwu parach opowiada zacny ks. Alojzy Osiński w swym „Słowniku mitologicznym" (z r. 1806), jak to Wenus gorącą do Adonisa zapałała miłością, lecz bóg Mars wraził w niego zapał do boju, więc zapłonął miłością do Diany, bogini łowów. Zrozpaczona Wenus wzdycha:

Adonisie mój luby, skąd ci ta płocha porywczość przychodzi! Przekładasz Dianę nad Wenus, która ci tak mocno sprzyja! Przestań walczyć srogie potwory. Natura do słodszych przeznaczyła się zwycięstw.

Ale Adonis nie wysłuchał czułych słów Wenus. Porywa się na dzika, nieświadom, że pod jego postacią ukrywa się sam bóg Mars. Raniony przez Adonisa bóg-dzik „wykręca się, na młodego myśliwca się rzuca, obala na ziemię i kieł swój okrutny w wnętrznościach pogrąża".

*

Tak więc nie tylko lwy — ale i delfiny kamienne nadawały i nadają rynkowi lwowskiemu osobliwy jego charakter. Lecz lwy przede wszystkim. Jak na starej kampianowskiej wieży, tak i na obecnej obraca się u szczytu złoty lewek lwowski. A ze wszystkich najmilsze są lwowskiemu sercu owe dwa olbrzymie lwy kamienne przed



Obecny herb Lwowa z krzyżem Virtuti Militari

bramą cmentarza obrońców Lwowa. Corocznie, w dni listopadowe, przesuwa się przed nimi cały dzisiejszy żyjący Lwów, aby oddać hołd poległym bohaterom, a wśród nich tym młodziutkim lwiętom, których męstwo i ofiarą są jedną z nieśmiertelnie pięknych kart naszego narodu...

Dr FELIKS POHORECKI

[1]) Reprodukcje, które znajdują się w niniejszym artykule, zawdzięczamy uprzejmości dr Łucji Charewiczowej, kustosza Muzeum Historycznego m. Lwowa, której składamy najuprzejmiejsze podziękowanie. Wyjątek stanowią zdjęcia lwa przed ratuszem oraz wejście na cmentarz Obrońców Lwowa, zaczerpnięte ze słynnej kolekcji artystycznych kart lwowskich, wydanej przez Książnicę-Atlas.

SPRAWY KOBIECE

Cytryny do wszystkiego

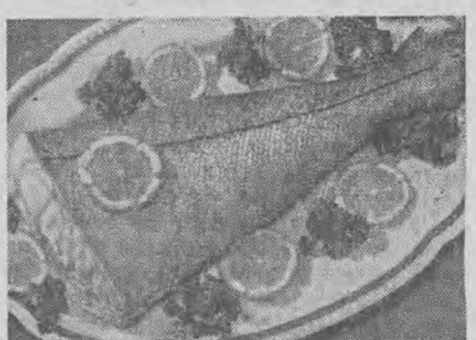
Skończyłyśmy nareszcie robić zaprawy zimowe. Na targach poza krajowymi jabłkami, niestety bardzo drogimi w tym roku, zaczynają złocić się pomarańcze i cytryny. Pomarańcze stale jeszcze z powodu ceny zaliczamy do zbytków, cytryny za to zyskały sobie szerokie i powszechne



uznanie jako surowiec pierwszej potrzeby.

Ponieważ kosztują niewiele, kupujemy je zazwyczaj na sztuki, co jest jednak nieekonomiczne w większym gospodarstwie, a na wsi w ogóle niemożliwe.

Praktyczniej kupować je na skrzynki. Przechowujemy cytryny w ten sposób,



Ryba, przybrana cytryną i jarmużem

że zawijamy każdą oddzielnie w bibułkę i układamy w skrzynce z piaskiem do góry szypułką.

Owoce nie powinny się stykać ze sobą, piasek zaś, w którym będą przechowywane, powinien być przesuszony na kuchennej blasze, aby usunąć z niego wszelką wilgoć. Cytryny zawierają witaminy A, B i C oraz dużą ilość kwasu cytrynowego, który w znacznym stopniu wpływa na szerokie zastosowanie owocu, posiada bowiem pewne własności antyseptyczne, odbarwiające, kosmetyczne.

W kuchni cytryna i jej sok znajdują szerokie zastosowanie. Krojona w plasterki, ćwiarteczki służy cytryna do celów dekoracyjnych zdobiąc półmiski narówni z zielenią. Sok jej jako przyprawa do zup, sosów, sałat zastępuje ocet, który przy cierpieniach wątroby jest wzbroniony. Zresztą nawet dla osób zdrowych cytryno-



Koszyczek z cytryny, napełniony jarmużem zdobi talerz z sałatką

wy sok jest lepszy z uwagi na obecność cennych dla zdrowia składników. Soku cytrynowego nie należy gotować z potrawami, gdyż staje się wówczas gorzki i traci większą część witamin. Najlepiej więc dodać sok przed samym wydaniem.

Podamy tu szereg przepisów, z których czytelniczki przekonają się jak cennym i pożytecznym owocem jest cytryna.

Cytryna w kuchni zastępuje ocet, skórkę dla zapachu dodajemy do ciast. Befsztyki i rostbeef po przygotowaniu skropić cytryną dla skruszenia. Przed pieczeniem zająca lub indyka, bażanta itp. do-



Wycinanie koszyczka z cytryną

brze skropić je z wierzchu cytryną i natrzeć nią od środka dla złagodzenia zapachu odleżałej dziczyzny.

Gotując ryż na sypko, dobrze jest dodać do wody trochę soku z cytryny. Ziarna, mimo że będą ugotowane, zachowują pewną ścisłość i bieleją.

Obierając jabłka należy wodę zacisnąć sokiem z cytryny, żeby nie czerniały.

Gotując kalafior wciskamy nieco cytryny do wody i kalafior zachowa po ugotowaniu czystą biel.

Tłuste ryby wędzone, sardynki, kawiory, galarety, dania z beszamelem, śledzie, kotlety cielęce, z drobiu, z mózgu, podajemy zwykle albo ubrane plasterkami cytryny albo, co lepiej, dajemy osobno cytrynę pokrajaną, jak następuje: przeciąć na pół, a każdą połowę na ćwiartki. Ćwiartki te goście wyciskają sobie na potrawę. Poprawia to smak i sprzyja trawieniu.

Na koniec z białej błony wyścielającej skórę, możemy wygotować pektynę do galaret. Błony mogą być wysuszone; to im własności nie odejmie.

Przekrojoną cytrynę należy kłaść stroną przeciętą na talerzyk.

Zastosowanie cytryny przy pielęgnowaniu zdrowia. (Właściwości antyseptyczne): Szklanka gorącej wody zaprawiona sokiem z cytryny ułatwia trawienie. Przy skłonności do bólu gardła płukanie wodą ciepłą z cytryną nie tylko przynosi ulgę ale leczy. Osoby cierpiące na wątrobę powinny zażywać sok z kilku cytryn na dzień, o ile picie soku sprawia im różnicę, powinny go dodawać do herbaty, do potraw, kompotów itp.

Sok z cytryny okazał się nieraz skuteczny przy egzemie, tak do picia z wodą dla poprawy przemiany materii, jak też przez smarowanie miejsc dotkniętych cierpieniem.

Orzeźwiające działanie lemoniady cytrynowej znane jest ogólnie zdrowym i chorym gorączkującym. Gasi ona pragnienie, uspokaja nerwy i oddaje nieraz dobre usługi przy bezsenności. Gorąca lemoniada zalecana bywa przy zaziębieniach, chorobach przewodu pokarmowego i reumatyźmie. Chorym można dodawać trochę soku cytrynowego do kleików; stają się przez to ostrzejsze i pobudzają apetyt.

Pieczone cytryny. Przez pieczenie cytryn wytwarza się w nich organiczny kwas salicylowy, tak pomocny przy reumatyźmie, zaziębieniu i gorączce. Cytryny należy piec w piecu niezbyt gorącym, żeby się nie przypaliły i nie popękały. Polecają jadać je bez żadnego dodatku, 2 lub 3 razy dziennie.

Dokończenie na stronicy



pod kierownictwem Stacha Wichury

ARYTMOGRAF

uł. Piast

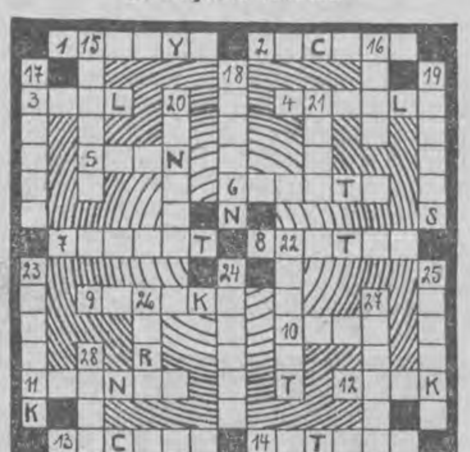


W miejsce liczb wstawić litery, by powstało 16 wyrazów pionowych o następującym znaczeniu: 1. dowcip, 2. śpiew solowy, 3) żywioł, 4. rodzaj zboża, 5. część doby, 6. utwór sceniczny, 7. gwiazdozbiór, 8. dziennikarstwo, 9. przyrząd do liczenia, 10. cykliczny utwór muzyczny, 11. lekki żaglowiec, 12. pasterz owiec w Tatrach, 13. siła zbrojna, 14. styl, 15. pierwiastek chem., 16. oznaka rodu szlacheckiego.

Oznaczony rząd poziomy da tytuł tomiku poezji utalentowanego poety narodowego. Pierwszą literę jego imienia oraz nazwisko otrzyma się, zastępując odpowiednimi literami cyfry od 0—10 w kolejności liczbowej.

FANTAZJA

uł. i rys. T. Brzask



W kratki wpisać słowa o znaczeniu = **poziomo:** sprzęt radiowy — mocny napój — korab — zobojętnienie — uczucie, miłość (l. mnoga) — bożek słońca, ideał piękności — weksel z napisem „przyjmuję" — łaknienie — wezwanie (w wojsku) — zakończenie modlitwy — inaczej przyrząd — metal — egzotyczny owoc — nacisk głosu, intonacja —; **pionowo:** dawniej więzienie w Warszawie — ozdobny ogród — ciało lotne — świątynia buddyjska — gra w piłkę — święty opiekun — czapeczka księża — zakończenie pisma wzgl. listu — tętno — oddział wojska — gatunek małpy — popłoch — proboszcz wiejski — defilada.

Należy odgadnąć gdzie odnośne słowa wpisać. Dla ułatwienia podaje się, że słowa poziome zaczynają się od litery „a", słowa zaś pionowe od litery „p". Niektóre litery są już wpisane.

Przy rozwiązaniu należy wymienić odgadnięte słowa według numeracji, podanej na rysunku.

SZARADA

uł. Longinus

Już starożytne ludy doceniały
wartość **siedm-ósmej** dla swego rozwoju;
dlatego nad nim państwa zakładały,
jego broniły w bohaterskim boju.

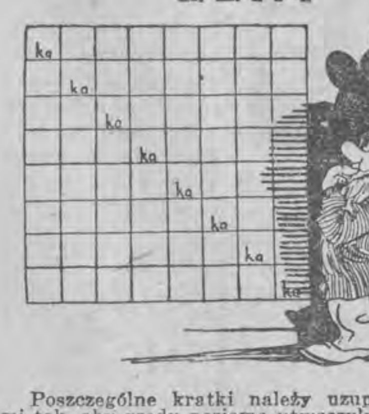
Dziś naród, który nad nim ma stanice
z obcej **trzy-czwartej-piątej** szydzić może,
bo ma bogactwo, bezpieczną granicę,
otwartą drogę na cały świat Boży.

Biedny ten naród, co **siedm-ósmej-raz-dwa**
wzrastać nie może, bo **raz-dwa** swobody
i **piąta-pierwsza** w końcu i upada,
tak jak roślina trzymana **sześć** wody.

O naszej ziemi wróg odwieczny marzy
lecz **trzeciej-siódmej-ósmej** nie dostanie
lud **czwarta-piąta** murem przed nim stanie
pomnąc, że **całość**... więc niech się odważy!...

UZUPEŁNIANKA

uł. H. z P-a



Poszczególne kratki należy uzupełnić literami tak, aby rzędy poziome utworzyły 8 wyrazów podług podanych wyrazów: 1) imię żeńskie, 2) noszą przeważnie mężczyźni, 3) stolica europejska, 4) chęć dowiedzenia się, 5) wielkie święto, 6) rzemieślnik, 7) urzędowe zawiadomienie, 8) roślina warzywna (zdrobniale).

ŁATWA ZAGADKA

uł. i rys. T. Brzask



Dla słów, umieszczonych w ramionach, znaleźć jedną wspólną końcówkę. Jakie nowe słowo można utworzyć z początkowych liter powyższych słów.

Za trafne rozwiązanie najmniej dwóch z powyższych zadań wyznaczyliśmy cztery nagrody pieniężne: jedna w kwocie 10 złotych i trzy po 5 złotych. Oprócz powyższych nagród wylosujemy jedenaście nagród pocieszenia w postaci książek.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 30 listopada rb. Rozwiązania należy przysyłać pod adresem red. „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin nr 70 z dopiskiem „Dział rozrywkowy".

Do P. T. Szaradzistów! Nazwiska nagrodzonych i rozwiązania zadań z ostatnich numerów, z powodu braku miejsca, umieścimy dopiero w numerze czwartkowym „Orędownika". Równocześnie prosimy o nienadsyłanie już żadnych zadań własnego układu, gdyż materiału do druku mamy bardzo wiele.

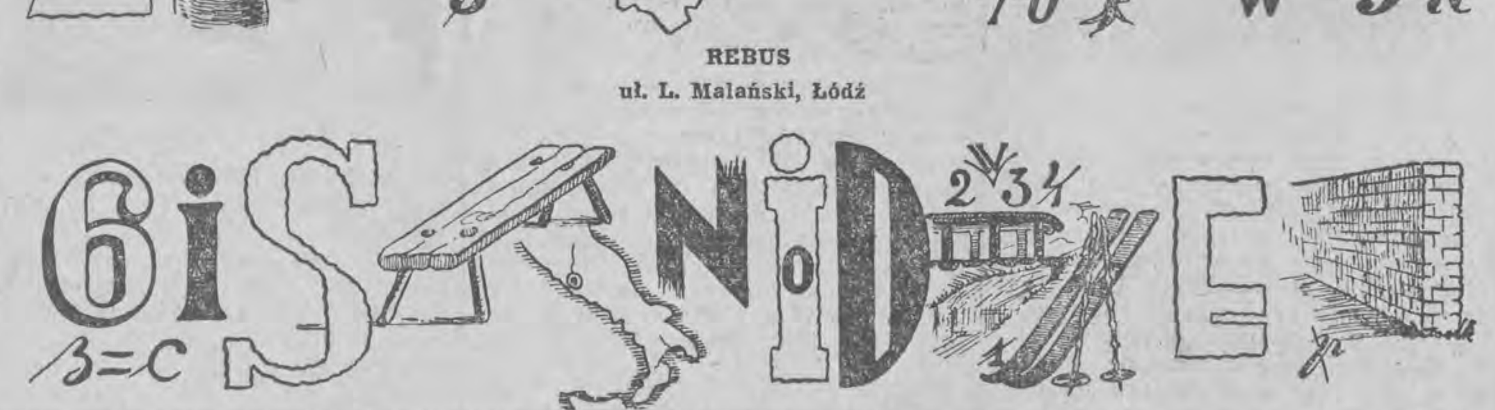
REBUS

uł. Mister Tom



REBUS

uł. L. Malański, Łódź







— *Chciałabym aparat radiowy, ale krótkofalowy, bo my mamy ciasne mieszkanie.*

W Ubezpieczalni

Do gabinetu lekarza, który rozpoznaje wszystkie choroby za pomocą patrzenia pacjentowi w oczy, przychodzi jakiś ubezpieczony i skarży się na bóle w nodze. Lekarz oczywiście zagląda w oko i po dłuższej obserwacji mówi:

— Bardzo źle jest z panem. Pańskie oko wykazuje wyczerpanie sił żywotnych, wadę serca, ślepą kiszkę, tyfus, reumatyzm i cholerę.

— Niech pan zajrzy do drugiego oka, — odpowiada pacjent — bo to jest szklane.



W WENECJI

— *Nie mogłem wynająć gondoli, bo wszystkie były zajęte, więc przyszedłem na piechotę...*

Więźniowie na spacerze

— Kiedy, opuszczacie więzienie, kolego?
— Za dwa dni. A wy?
— Ja za rok. A co zrobicie po opuszczeniu więzienia?
— Nie wiem.
— Jakto? Przecież za dwa dni już was tu nie będzie. Gdzie zatem pójdziecie?
— Prokurator mówił, że na szubienicę...

W szkole dentystycznej

Nauczyciel: — Pan chyba wie, że każdy człowiek dostaje zęby nie wszystkie od razu, lecz kolejno. Które zęby przychodzą ostatnie?

Student — Fałszywe.

Bezczelny

— Jak pan mógł temu 70-letniemu starcowi powiedzieć, że sprzedany przez pana środek na porost włosów, pomoże mu tak, jak 20-letniemu? To jest przecież oszustwo?

— Jakto? 20-letniemu przecież też nic nie pomoże.

Humor wojskowy

W pułku lotniczym sierżant udziela rekrutom pierwszych instrukcyj:

— W razie katastrofy w powietrzu, należy wyskoszyć z samolotu, policzyć do trzech i pociągnąć za pierścień. Wówczas spadochron się otworzy.

— A jak się nie otworzy? — zapytuje ktoś z szeregu.

— Co?! No, to udacie się do magazynu, gdzie wydadzą wam inny.

Z duchem czasu

Na rogu ulicy od szeregu lat stoi obdarty żebrak, utrzymujący się z drobnych datków przechodniów.

Ostatnio koło żebraka kręci się jakiś inny obdartus, nie spuszczając z niego oka. Pewien przechodzień, zaintrygowany tym, zbliża się i pyta:

— Cóż to? Pracujecie teraz we dwóch?
— Nie, proszę pana...
— A co robi ten drugi, co razem z wami tu stoi?
— To jest mój nadzorca sądowy z ramienia wierzycieli...

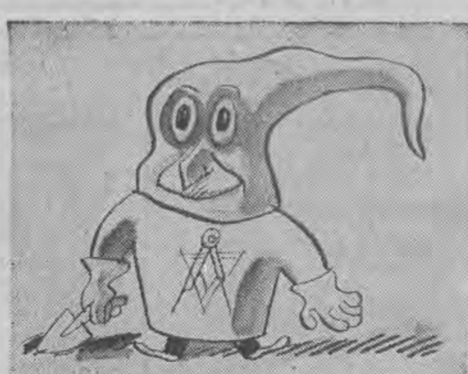
ZE STAREGO SENNIKA



Widzieć „sanację" — czeka cię dużo kłopotów



„Ozon" — ciężka droga



Mason — zobaczysz Żyda



Gad w trawie — stokrotne zapewnienie Gdańska o swej lojalności wobec Polski



— *Czy pan tu przyszedł żebrać?*
— *Tak, a pani myślała może, że przyszedłem prosić o jej rękę?*

W opresji

— Panie posterunkowy, chodź pan prędzej, jakiś oprych bije się z moim ojcem już dobre pół godziny.

— Ale dlaczego wcześniej nie przyszedł?

— A bo na początku ojciec był górą.



W CELI WIĘZIENNEJ

Więzień: — Panie dozorco, to ubranie źle na mnie leży.

Dozorca: — Niech sobie leży, jak chce, a wy jesteście tu po to, aby siedzieć...



Motto: „Pada sobie deszczyk,
Pada sobie równo —
Raz padnie na kwiatek —
Drugi raz na bratek".



Jest przed każdym deszczem,
Jak przed każdą pluchą —
W atmosferze ciężkość,
Zwana też zaduchem.
Po takim zaduchu
Deszczyk upaść musi —
Inaczej niejeden
Mógłby się zadusić! —
Taki deszcz jednakże
Sprawy nie rozwiąże —

Gdyż jednych orzeźwi —
A innych pogrąży! —
Na czym to polega,
Że deszczu działanie
Tak różne ma skutki? —
Oto jest pytanie! —
Pytanie — przyznajmy —
Piekielnie zawiłe —
I — jak się okaże —
Nie bardzo też miłe! —
Aby je rozwiązać
Od razu, ryczałtem —
Zajmijmy się najpierw
Kropel deszczu kształtem.
Nie każdy wie pewnie,
Że krople te mają
Kształty bardzo różne,
Gdy z góry padają.
A więc, przede wszystkim,
To zaokrąglenie,
Ten kształt drobnych kulek,
To tylko złudzenie.
Krople, gdy na ziemię
Spadłszy, się roztrzasną —
Mają inne kształty:
Wszak to widać jasno:



I ten deszcz — pomyślcie —
Upada na ludzi —
Strach — jakież on musi
Konsekwencje budzić!
Pół biedy, gdy spadnie
Na odporniejszego —
Taki zwykł już sobie
Nic nie robić z tego.
Gorzej, jeśli deszczyk,
W czas ogólnej sloty —
Upadnie — powiedzmy —
Na piersi idioty! —
O! — Wtedy idiotę
Radość chwyta wielka —
I woła: O! — Patrzcie!
I dla mnie kropelka! —
Nie wie ów idiota,
Co ta kropla znaczy
I, jakże on będzie
Wyglądał inaczej,
Gdy ta mała kropla,
Dobrze go wymyje,
Opłucze mu piersi,
Twarz, plecy i szyję

I, gdy tak wymyty,
Stanie nagle goły! —
Będzie to, zaiste,
Widok niewesoły! —
Na domiar wszystkiego
Zawsze się tak składa,
Że deszcz prawie tylko
Na idiotów pada.
Mądry przed takimi
Chowa się deszczami,
Albo pod parasol,
Lub w najbliższej bramie.



Chmury zaś się dziwią,
Czemu tak się dzieje,
Że ten tylko mokry,
Kto wręcz zidiocieje! —
I chmury żal bierze,
Żal głęboki, szczery —
Że się doczekały
Takiej atmosfery! —

STANSO.

Cytryny do wszystkiego

(Ciąg dalszy ze stronicy 14).

Cytryna jako środek odplamiający itp.: Plamy na bieliźnie z rdzy i atramentu usuwa sok z cytryny bardzo dobrze, następnie trzeba go starannie spłukać.

Można również posypać plamy solą i zacisnąć cytryną, po pewnym czasie zaprać.

Uparte plamy z atramentu na obrusach itp. czyści się jak następuje: rozpostrzeć splamioną sztukę nad rondlem z gotującą wodą, tak aby para przenikała przez plamę, a z góry nakapać na plamę cytrynowego soku.

Plasterkiem cytryny zmywać zabrudzone, żółte obuwie, następnie natrzeć pastą.

Meble jasne, dębowe, bejcowane, czyści się następującą mieszaniną: 20 dk oleju lnianego zmieszać z 35 gramami mąki ziemniaczanej i łyżką soku z cytryny. Umoczyć w płynie miękką szmatkę, przetrzeć meble, wytrzeć na sucho flanelą.

Jeżeli używamy soku z cytryn do sałat itp., ściąć przedtem wierzchnią żółtą skórkę i schować. Pomijając w tym miejscu jej zastosowanie w kuchni, oddaje ona usługi przy czyszczeniu rondli. Pokrajana drobno, choćby nawet była mocno wysuszona i wygotowana w zapuszczonym rondlu przywraca mu świeży wygląd. Na plasterek cytryny nasypać miałkiej kredy, czyścić klamki, rondle miedziane.

Pielęgnowanie urody (właściwości kosmetyczne): Przetarcie twarzy sokiem z cytryny, rozrzedzonym do połowy wodą przegotowaną odświeża znakomicie cerę. Zabieg stosować raz lub dwa na tydzień.

Po umyciu rąk jeszcze na wilgotną skórę stosować płyn następujący:

100 g wódki 45 pct. 50 g gliceryny, sok z całej cytryny.

Po pracy w kuchni, ścieraniu kurzu, przy łamliwych paznokciach, przed umyciem potrzymać kilka minut palce zatópione w połówce cytryny, która nam może starczyć na kilka dni.

Do mycia twarzy po podróży, przed balem itp. przygotować sobie wodę z otrąbkami z dodatkiem na pół litra płynu soku z całej cytryny. Zamiast otrąbków migdałów można użyć wody z odgotowanego bez dodatków ryżu.

Przy tłustych włosach płukać głowę w wodzie zaprawionej sokiem z cytryny lub kwaskiem.

SPORT

Narciarstwo

Najbliższe imprezy narciarskie. Poniżej podajemy terminarz najbliższych imprez sportowych i turystycznych na terenie Karpat zachodnich, Tatr i u ich podnóża:

4 grudnia — w Szczyrku bieg zjazdowy bielskiego Sokoła.

8 grudnia — w Zakopanem otwarcie sezonu Podhal. Okręgu PZN.,

11 grudnia — w Zakopanem próbny slalom,

17 i 18 grudnia w Nowym Targu bieg na 18 km i konkurs skoków.

18 grudnia — w Zakopanem próbne skoki i bieg 8-kilometrowy dla młodzieży męskiej.

18 grudnia — w Krynicy zawody hokejowe drużyn miejscowych.

18 grudnia — w Szczawnicy konkurs skoków.

25 grudnia — w Szczyrku konkurs skoków.

25 — 27 grudnia — w Krynicy międzynarodowy turniej hokejowy.

26 grudnia — w Zakopanem konkurs skoków oraz otwarcie międzynarodowych zawodów konnych.

Różne

Drugie z kolei igrzyska Polaków z zagranicy, odbywające się co 5 lat, mieć będą miejsce w r. 1939 w Katowicach.

Igrzyska trwać będą od 23 do 30 lipca i obejmą następujące działy sportu:

Lekkoatletyka pań i panów, piłka nożna, koszykówka, siatkówka pań i panów, kolarstwo, boks oraz pływanie.

Kulminacyjnym punktem igrzysk będą zawody reprezentacyjne Polonii i Polski, które rozegrane zostaną w Krakowie 5 i 6 sierpnia.

Po igrzyskach projektowane jest tournee zespołów Polonii po Polsce. W zawodach Polonii udział wezmą rodacy nasi z Niemiec, Francji, St. Zjednoczonych, Belgii, Rumunii, Łotwy, a nawet z Mandżurii.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską"

---

†

W środę, dnia 16 listopada 1938 r. o godz. 19.15, zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach, moja najdroższa żona, nasza ukochana matka, babcia, teściowa, ś. p.

z Szuszków

Anastazja Kołaska

przeżywszy lat 56. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 20. bm. o godz. 14.15 z domu żałoby przy ulicy Dąbrowskiego 36 na cmentarz parafialny na Jeżycach.

z 40 011 W ciężkim smutku pogrążeni

Poznań. mąż z dziećmi i rodzina.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Osady
z parcelacji maj. Pawłowice, pow. Poznań, różne wielkości. Pruśce pow. Wągrowiec i Pomarzany pow. Gniezno, jeszcze po 4 działki pozostałości. Terminy sprzedaży: Pawłowice poniedziałk., wtorki, piątki i soboty. Pruśce środy Pomarzany czwartki każdego tygodnia na miejscu. Informacje Orzeszko Poznań, Szamotulska nr 22. zd 15 778

150 kamienic, domów 180 gospodarstw
różnej wielkości i cenie zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 16 642

Parcele budowlane
pięknie położone po niskiej cenie na dogodnych warunkach spłaty w Starołęce, Plewiskach, Junikowie, Kobylepolu pod Poznaniem i w Kiekrzu na sprzedaż. Informacyj udziela Gutsche Pędowski Poznań, Plac Wolności 11, telefon 58-15. P 7710-41.103

Osiedle Strzeszyn
pięknie położone, 8 klm od centrum Poznania. Parcele od 1 200—2 200 m², cena 1.10—1.80 za 1 m² — dogodne warunki kupna — 10—15 lat spłaty amortyzacyjne. Szczegółowych informacyj udziela Gutsche Pędowski Poznań, plac Wolności 11 — tel. 58-15. P 7 711-41.106

Tanie parcele
na Osiedlu w Starołęce (Poznań). Dogodna komunikacja prąd elektryczny dobra ziemia ogrodowa. Przewłaszczenie natychmiast. — Dogodne warunki. Informacje: przedpołudniem w biurze Plac Nowomiejski 10a, mieszk. 8, popołudniu na Osiedlu (Dwór) lub telefonicznie 27-40. P 8097-58.118

Parcelacja
ca 400 mórg z maj. Plewiska, 5 klm od Poznania. Działki: rzemieślnicze 1.00 ha, robotniczo-rzemieślnicze 2.00 ha, ogrodnicze 5.00 ha i osady rolnicze od 9.00 do 15.00 ha. Terminy sprzedaży każdy piątek od godz. 15-tej do 18-tej w Zarządzie majętn. Plewiska. Informacyj udziela również Gutsche-Pędowski, Poznań, Plac Wolności 11, tel 58-15. P 7204-33.29

Osady
z parcelacji maj. Mamlicz, pow. szubiński na dogodnych warunkach spłaty. Ziemia pszenno-buraczana, z częściowymi budynkami. Terminy parcelacyjne odbywają się każdy poniedziałek, wtorek w Zarządzie majętn. Będzitowo pow. inowrocławski. Szczegółowych informacyj udziela również Gutsche-Pędowski — Poznań Plac Wolności 11, telef. 58-15. P 7295-33.23

Dom
czynszowy 26.000,— wpłaty 15 — 18.000. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 16 708

Dom
ogród, mydlarnią przy Poznaniu 3.800 niefachowca wyuczę. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 149

Zamiana do Niemiec
Dom piętrowy z składem, dwa mieszkania, 6 mórg dobrego gruntu, przy rynku w Lubawie (Pomorze) zamienię na nieruchomość w Niemczech. Zgłoszenia Maria Kalkstein, Międzychód — Kilińskiego 10. ng 22 197-98

Dom
nowy kupię, wpłaty 20 000,— Pośrednicy wykluczeni. Oferty Kurier Poznański zdg 17 525-6

Zamiana
Kamienica Poznaniu nowo budowana, trzypiętrowa 5 900 dochodu wartości 60 000 zamienię domem powiatowem mieście warunek dopłata szczegółowy opis domu dopłata. Oferty Orędownik Poznań zd 18 138

Dom
ze składem na prowincji sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 17 546

Dom
piętrowy kawiarnia, prowincji, sprzedam — zamienię Poznań. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 17 601

Dom
kupię z piekarnią. Agenci wykluczeni. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 17 520

Dom
piętrowy masyw 10 ubikacji 8 000 wpłaty 6 000 Mindler, Krotoszyn. zd 17 986

Dom
kupię wpłacę 15—18 000 i przyjmę dług. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 902

Kupię
dom wpłacę 10 000 i przyjmę dług Oferty Orędownik, Poznań zd 17 901

2. PIENIĄDZ

8 000,—
I hipotekę w pewne ręce wypożyczę. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 536

Wspólniczki
do powiększenia wytwórni chemicznej. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 596

Emerytowi
dam dożywotne utrzymanie w Żabikowie za pożyczkę 3 000,— zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 679

Wspólnika
gotówka 200 poszukuję, rentowny handel podróżowaniem. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 665

4 000,—
I hipotekę poszukuję spiesznie, dom 30 000,— Oferty Orędownik Poznań zd 17 530

Chemik
kawaler szuka 1 000,— złotych, — najchętniej pani współpraca. — Oferty Orędownik Poznań zd 18 179

6. OŻENKI

Kawaler
lat 28, przystojny, stałej posadzie szuka żony. Oferty szczegółowe Orędownik Poznań zd 17 807.

Czterdziestosiedmioletnia
korpulentna 3.500,— poślubi rzemieślnika państwowej posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 343

Panna
po czterdziestce got. 2.000,— szuka męża. Oferty Orędownik — Poznań zd 17 375

Kawaler
2.000,— pozna wiejską. Oferty Poste Restante, Kościan 392 zd 16 144

Panna
skromna 34, wyprawą poślubi kawalera lub wdowca, posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 055

22-letnia
gospodarna przystojna nie dzisiejszych zasad wyprawa i 1.700 wyjdzie — za zrównoważonego urzędnika lub kupca. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 823

Ogrodnik
kawaler, lat 27, Pomorzanin, poszukuje żony, ogrodniczki lub kwiaciarki zechcą złożyć oferty z fotografią Orędownik, Poznań zd 16 468

Przystojny
sympatyczny, dwudziestoczteroletni kupiec - biuralista pozna panienkę możliwie prowincji — celem ożenku. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 16 738

Panna
lat 32, posiadająca dom ze składem, ogrodem, wyjdzie za urzędnika lub rzemieślnika mającego gotówkę. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 476

Kawaler
rzemieślnik 36, praca stała szuka żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 512

Wdowa
większym mieszkaniem pozna pana celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 751

Kupiec
przystojny, kawaler, lat 27, posiadający — dobrze zaprowadzony sklep galanteryjny w powiatowym mieście pozna chętnie pannę z posagiem w celu matrymonialnym. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 22 432

Wdowiec
30, samotny, mieszkaniem, poszukuje panny celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 703

Starsza
panna mieszkaniem pozna pana celu matrymonialnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 694

Krawcowa
mieszkaniem poślubi pana na stanowisku. Oferty Orędownk. Poznań zd 17 677

Nauczyciela
poślubi przystojna 24 letnia, posiadająca 7 000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 17 434

Poślubię
zdecydowaną, kawaler, 29, bez stałej pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 770

Kawaler
28, poszukuje pożyczki 1 000 do 2 000,— zł do spłacenia hipoteki, ożenek nie wykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 680

Kawaler
lat 36 majątku 3.000 szuka żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 649

Dla
bratanki, 18 letniej, przystojnej, posiadającej 280 morgową resztówkę, poszukuje odpowiedniego męża, panowie dobrej przeszłości do lat 30, posiadający najmniej 5 000 zł na załatwienie powyższego związku upraszam poważne oferty Orędownik, Poznań zd 17 834

Rzemieślnik
kolejarz, młody poślubi przystojną. Zgłoszenia fotografią. Oferty Orędownik, Poznań p 2 820

Która
pani dopomoże uczciwemu kupcowi do powiększenia wytwórni. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 973

Właścicielka
nieruchomości panna 32, towarzystwa, poszukuje męża. Oferty Orędownik, Poznań zd 18 054

Ogrodnik
kawaler na posadzie z oszczędnościami, przystojny brunet, pragnie się ożenić z panną przystojną, z zamiłowaniem do życia wiejskiego, najchętniej córką ogrodnika lub leśnika, gdzie mógłby objąć posadę. Rzecz poważna. — Oferty Orędownik, Poznań zd 18 000

Dwaj
przyjaciele mechanicy własny zakład. Zgłoszenia z fotografią Orędownik, Poznań zd 18 139

Samotna
niebiedna, stanowisku, poślubi po czterdziestce stanowisku. Poste-restante 378, Gostyń. zd 17 996

Kupiec
zapozna panią cośkolwiek gotówki. Cel ożenek. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 975.

Sympatyczna
córka rolnika, posagiem, poślubi pana stanowisku. „Poste-restante", Wągrowiec, „Blondynka". zd 17 999

Córka
rolnika 23, poślubi wojskowego piekarza. Poste-restante, Wągrowiec „Szarotka". zd 17 998

Dla
mej siostry panny miłego charakteru z małym posagiem i wyprawą poszukuje urzędnika na stałej posadzie do lat 38. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik Poznań zd 17 984

Wdowiec
ogrodnik na kierowniczym stanowisku samorządowym szuka żony dobrego charakteru do lat 30. Cośkolwiek gotówki lub gospodarstwo celem założenia dużego ogrodnictwa pożądane, lecz niekonieczne. Oferty z fotografią do Orędownika Poznań zd 17 983.

Kawaler
inteligentny podobno przystojny 38-letni urzędnik prywatny, poszukuje wspólniczki z małym kapitałem celem zaprowadzenia interesu. Ożenek możliwy. Panie przystojne intel. posiadające 2—4 tys. zł zechcą złożyć swoje oferty z całym zaufaniem do Orędownika Poznań zd 17 981

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
moją nieruchomość w Osiecznie, dom piętrowy, 2 obszerne składy nadające się na każdą branżę, duże podwórze, obszerne zabudowania, wszystko masywne, ogród rola i łąka. Antoni Kaczmarek, Leszno, Piłsudskiego 1. n 21 888

Wysyłam
własnego wyrobu czapki, kapelusze Hurt. Stachlewski, Zgierz, Zielona 5. n 22 126

Magiel
w dobrym stanie do sprzedania. Wierucki, Pabianice, — Piotra Skargi 25. n 22 125

Domek
murowany, ogródek owocowy sprzedam zaraz. Zelów, Złota 14. n 22 124

Nieruchomość
z restauracją i ogrodem sprzedam. Zgłoszenia Wojciechowska, Rozstępniewo, pow. Rawicz. n 22 449

Kino
aparaturę bezdźwiękową tanio sprzedam. Chojny k. Łodzi, ul. Rzgowska 143, w Barze. n 20 963

Bormaszyna
elektryczna na prąd stały okazyjnie do sprzedania. Drozdowski, Łódź, Wareńskiego 10. n 20 961

Restaurację
korzystnie odstąpię większe miasto, Jończyk, Gniezno, Chrobrego 27. ng 21 764

Baczność emeryci
skład papieru tytoniu z mieszkaniem w Poznaniu sprzedam za 1.600,— zł, tania dzierżawa. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 16 814

Skład
pieczywa, nabiału z mieszkaniem sprzedam zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 17 204

Sprzedam
tanio plac 300 m² z powodu stosunków rodzinnych w Gdyni — Grabówek, Oferty pod „tanio" Orędownik, Gdynia. n 21 807

Skład
kolonialny dobrze zaprowadzony, towarem, maglem, mieszkaniem. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 367

Okazja
skład kolonialno- delikatesowy — zaraz sprzedam, główna ulica Poznania, przy rynku, gotówkowy, egzystencja zapewniona. — Obrót miesięczny 6.000 — 7.000 zł, powód nagły wyjazd. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 17 395

Ogniotrwałą
żelazną szafę dobrym stanie 5 ctr tanio sprzedam. Danielewski, Czarnków. n 22 408

Sprzedam
8 mórg ziemi z budynkami w dobrej okolicy nadające się na każde przedsiębiorstwo Jan Kowalski, Krosno, poczta Mosina pow. Śrem. zd 16 990

Przedmioty kościelne
monstrancje — puszki — kielichy — krzyże, srebrne, złocone, ozdobione medalionami turkusami — likwidacj interesu sprzedam niżej własnego kosztu. Oferty Orędownik, Poznań zd 16 988

Drzewka
owocowe, najlepsze odmiany — zbadane przez Izbę rolniczą. Golęczewo, Wygachiewicz. zd 16 427

Gospodarstwo
42 morgowe, dobrym stanie — sprzedam. Cena 7.500 zł. Józef Haraputa, Emilianopol, powiat Kępno. n 22 410

Restauracja
koncesją, mieście powiatowym — objęcie 2.000,— Otręba Jarocin, Kilińskiego 2. zd 16 641

Kocioł parowy
stojący nie podlegający dozorowi kotłów, pojem. 150 ltr. ciśnienie ½ atm. dobrze utrzymany, korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia Tomasek i Ska, Poznań, Pocztowa 9 tel. 51-40. Ng 22 053-54

15 mórg
pszennej, bez budynków 350 morga. Mindler, Krotoszyn, Piastowska. zd 17 988

Gospodarstwo
7 mórg restauracja, kolonialka 8.000 sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 800

Skład
kolonialny oddam korzystnie. — Oferty Orędownik, Poznań zd 17 484

Nowość!
bilard „Rondo" okrągły, płyta kamienna średnica 2 mtr, 17 bil najnowocześniejsza gra. Bilardy grzybkowe, piramidkowe najtaniej. Witold Modrzejewski, Wieluń, woj. łódzkie. zd 22 434

Sprzedam
zakład fryzjerski z mieszkaniem Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 17 647

Piekarnia
w kościelnej wsi jest na sprzedaż lub dzierżawę. Zgłoszenia Biliński, Pleszew, Kraszewskiego 7. n 22 199

Folwark
185 mórg buraczanej, prywatny dworek 7 pokoi, pełne żniwa, inwentarze. Cena 60 000,— wpłata dogodna. Bronszewski, Kościan, Rynek 30. n 22 201

Dachówczarka
550 płyt, 600 zł ewentualnie zamiana motocykl. Pirsch, Chodzież. n 22 391

Motory
elektryczne, wszelkiego rodzaju, dynamo-maszyny najkorzystniej dostarcza Piotr Grześkowiak — Zaniemyśl. zd 17 140

Kuźnia
gminna do objęcia około 900 zł. — Piotrowo p. Obrzycko. zd 17 012

Dwa
domki, morga ogrodu przy Poznaniu 3.500,— Oferty Orędownik, Poznań zd 17 147

Sprzedam
narzędzia kowalskie kowadło 334 giętarkę wysoką, wiertarkę wielką. Jerzak, Mosina, Czarneckiego 6. zd 17 586

Wozy
piekarski, rzeźnicki resorach — sprzedam 135,— złotych. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 17 563

Piekarnię
dom zabudowania masywne pow. leszczyński sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 673

Stolarskie
tartaczne maszyny parowe piece fornierowe używane, nowe, poleca Krzyżanowski, Poznań, Piłsudskiego 5. zd 17 667

Choinkowe
ozdoby piękne tanio 50 odmian sklepom, odsprzedawcom poleca Wytwórnia, Częstochowa, skrytka pocztowa 114. zd 17 438

Młyn
400 cetnarów przemiału, elektryka na powiat. Oferty Orędownik, Poznań, zd 17 808

Bilard
automatyczny, dwu zegarowy tanio sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 17 802

Stolarnię
zaprowadzoną z narzędziami — okazyjnie sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 17 786

Osada
50 mórg inwentarz żywy — martwy. Stanisław Konieczny II, — Kopanina Szamotuły. n 22 430

Marchew
cukrową jadalną sprzedam, Piotr Kaczor Wilkowyja poczta Klecko. n 22 428

Syrop ciemny
i biały do pierników kuwerturę powidła, maczek kolorowy, masę marcepanową poleca Fabryka cukrów, czekolady, kakao i marmelady Leon Śledziński, Poznań Wroniecka 17. zdg 18 091/2

Ciężarówkę
trzytonową sprzedam zamienię inną równowartość. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 880

Gospodarstwo prywatne
54 morgi budynki murowane kryte dachówką bez ciężarów 13 000 wpłaty 11 000 Mindler Krotoszyn Piastowska 12. zd 17 985

Fabryka
maszyn dwa domy, w rynku, dobra okolica zamienię na dom czynszowy w Poznaniu lub sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 18 087

Młyńskie maszyny
sprzedam. Zgłoszenia „Par", Poznań, pod nr „58.341". P 8 549-58.341

Zakład
fryzjerski mieszkaniem, dobre położenie tanio sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 18 173.

10. MAJĄTKI

Sprzedam
zaraz, z powodu spłat rodzinnych, majątek około 416 mórg ziemi, w połowie pszenno - buraczanej, w kulturze. Budynki w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy wystarczający, dom mieszkalny 8 pokoi, ogród, torf. Stacja kolejowa 6 klm, powiat mogileński. Cena 300 zł morga. Pośrednicy wyłączeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 797

Gospodarstwo
100 morgowe masywnemi budynkami bez inwentarza w pobliżu miasta, szosy, kolei korzystnie sprzedam. Staśkiewicz, Grodzisk. zd 17 054

Gospodarstwo
57 mórg sprzedam. Grelka Sędziny, poczta Duszniki, stacja kolejowa, Buk. zd 17 093

Majątek
120 mórg w tym 15 mórg lasu. — Ziemia pszenno-żytnia, przy szosie asfaltowej 15 km od Kielc. Kompletny inwentarz żywy, — martwy, gotówki potrzeba 20 tysięcy. Wiadomość Kielce, Czechowski, Mickiewicza 1. n 22 196

Poszukuję
dla poważnych reflektantów majątków, gospodarstw. Trawiński. Ostrów, Koszarowa 11. zd 17 991

11. KUPNA

Kupię
używany kożuch długi do wyjazdu dobrym stanie. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Rogoźno. n 22 448

Kuter
(mieszanka) używany od 25 — 33 l. kupię z podaniem ceny. Feliks Bednarski, Kruszwica, Kolejowa 11. n 22 415

Kolonialkę
dom, ogród, wieś kościelna kupię. Agentura Orędownika, Piaski — Gostyń. n 22 398

Motocykl
lekki kupię Oferty z marką ceną Piotrowski, Środa, piekarnia. zd 17 590

Ciężarówkę
kupię Forda Chevrolet podwozie, podać cenę. Oferty Orędownik, Poznań zd 17 523

Motorower
kupię starterem. Oferty podaniem ceny kierować Stacja benzynowa, Marzonin. zd 17 993

Resztówki
lub gospodarstwa 120—160 dobre budynki, komunikacja. Małolepszy Pleszew. zd 17 990

Szukam
składu nadającego kolonialkę duża wieś, miasteczko zaraz pośrednicy wykluczeni. Adres Orędownik Poznań zd 18 105

17. LOKALE

Sklep
duży z mieszkaniem do wynajęcia. Wiadomość: Łódź, Sanocka 16, Cukiernia. n 20 366

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 21 listopada

6.30 audycja poranna; **11.00** audycja dla szkół: „Uczmy się wierszyków" — audycja dla dzieci młodszych; **11.20** popularne utwory Beethovena (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **13.00** audycja dla kupców i rzemieślników; **13.30** „Haydn" — audycja muzyczna dla gimnazjów — w oprac. Jerzego Kołaczkowskiego (ze Lwowa); **15.00** Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Listopadowy dzień" — słuchowisko Zofii Bogdańskiej (z ok. 20-lecia obrony Lwowa) (ze Lwowa) **18.30** „Piosenka lwowska w biegu lat dziejowych" — audycja w opr. Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa); **19.00** audycja żołnierska **19.30** koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Adama Hermana (z Krakowa); **20.35** audycje informacyjne; **21.00** „Nasza poczta" — przemówienie Ministra Poczt i Telegrafów; **21.10** recital śpiewaczy Ady Sari; **21.40** nowości literackie omówi Zygmunt Szweykowski, prof. U. J. P. **22.00** „Dzieje symfonii" — audycja w oprac. Stanisława Golachowskiego w wykon. Orkiestry Symfonicznej P. R.; **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 22 listopada

6.30 audycja poranna; **11.00** audycja dla szkół: „Zwiedzamy przędzalnie i tkalnie"! **11.15** Auber-Meyerbeer (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.00** „Mam 13 lat" — powieść mówiona Janiny Morawskiej dla młodzieży; **15.15** skrzynka ogólna; **15.30** muzyka polska w wykonaniu orkiestry rozgłośni lwowskiej; **16.00** dziennik popołudniowy; **16.05** wiadomości gospodarcze; **16.15** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; **16.25** pieśni Stanisława Niewiadomskiego w wykonaniu Hanny Łosakiewicz-Molickiej; **16.45** z pamiętników Obrońców Lwowa — recytacja (ze Lwowa); **17.00** — audycja śląsko - lwowska z okazji przyjazdu do Lwowa 3000 Ślązaków (ze Lwowa i Katowic); **17.30** „Z pieśnią po kraju"; **18.00** audycja dla wsi; **18.30** audycja dla robotników; **19.00** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. i Filis Knaap — piosenki; **20.35** audycje informacyjne; **21.00** koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. Transmisja z sali Konserwatorium Warszawskiego. Wykonawcy: Waleria Jędrzejewska — sopran, S. Jarzębski i T. Wroński — skrzypce, Seweryn Śnieckowski — obój, Bazyli Orłow — fagot, Henryk Trzonek — altówka, Józef Mikulski — wiolonczela; **22.00** „Temperamenty" — powieść mówiona Antoniego Owojdzińskiego; **22.15** „Pieśń zwycięstwa" — koncert z okazji 20-lecia Obrony Lwowa w wykonaniu Chóru męskiego „Echo-Macierz" i orkiestry pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego (ze Lwowa); **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 21 listopada

Toruń — **6.57** aud. por.; **10.00** koncert rozrywkowy — płyty; — **11.20** muzyka operowa — płyty; **14.00** wiadomości z Pomorza; — **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** wiązanka melodii jugosłowiańskich — płyty; **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.00** rozmowe ze statkami i okrętami; **22.30** wiązanka melodii tanecznych z płyt.

Katowice — **5.30** wesoły montaż płytowy; **11.20** popularne utwory Beethovena (W-wa); **14.00** muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej **14.50** wiadomości bieżące i giełda; **18.00** „Za miedzą" — audycja z udziałem orkiestry Katowickiej **18.25** wiadomości sportowe; **22.00** z Krakowa.

Kraków — **6.57** aud. por.; **8.10** płyta za płytą ... oraz wiadomości bieżące; **11.20** popularne utwory z Warszawy; **14.00** muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Rozgłośni Katowickiej (z Katowic); **14.55** krakowski dziennik sportowy; **18.00** „Lekarz na obrazach z ubiegłych stuleci" odczyt; **18.10** tańce artystyczne w wyk. altowiolisty Stefana Schleichkorna, przy fortepianie Mada Orlińska; **22.00** wesoła audycja muzyczno-słowna: a) Skecz muzyczny pt.: „Portret wujaszka". b) Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry salonowej Związku Zawodowych Muzyków.

Łódź — **5.30** aud. por.; **5.35** „Gdy gwardia maszeruje" — muzyka poranna (płyty); **11.20** płyty z W-wy; **14.00** muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. Katowickiej (z Katowic); **14.50** Łódzka giełda; **18.00** rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi dyr. Stanisław Nowakowski; **18.10** muzyka (płyty); **18.20** o wszystkim po troszku **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **22.00** życie kulturalne; **22.10** koncert popularny. Wykonawcy: Chór mieszany tow. śpiew. im. „Moniuszki" z Pabianic p/d Karola Lubowskiego, Eugeniusz Szwertner — skrzypce, Artur Wentland - akompaniament.

Katowice — **5.30** wesoły montaż płytowy; **11.15** płyty z W-wy; **14.00** wiadomości gospodarcze lokalne; **14.05** koncert życzeń; **14.35** „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci; **14.55** wiadomości bieżące i giełda; **15.15** gawęda o literaturze; **18.00** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos" a) „Kopalnia ożyła" — pogadanka, b) „Co słychać w Województwie Kieleckim?" — kronika; **18.15** nowości z płyt; **18.25** wiadomości sportowe; **22.55** komunikat bieżący.

Wtorek, 22 listopada

Toruń — **6.57** aud. poranna; — **10.00** koncert rozrywkowy (płyty); **11.15** muzyka fortepianowa (płyty); **13.00** dla każdego coś ładnego (płyty); **13.50** wiadomości z Pomorza; **15.15** aud. dla dzieci; **18.00** rozmowa z rolnikami; **18.10** pogadanka społeczna; **18.15** mistrzowskie dialogi — fragment z „Mackbeth" — Shakespeare'a; — **18.25** do **18.30** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.55—23.00** aktualności; **23.05** zakończenie audycji.

Kraków — **6.57** — aud. por.; **8.10** płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące; **11.15** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka obiadowa (płyty); **14.55** sprawy gospodarcze; **15.15** „Czy wiecie, że..."; — **18.00** „Miniatury kwartetowe" w wyk. kwartetu smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej w składzie: Stanisław Mikuszewski (I skrz.), Herbert Nierychło (II skrz.), Henryk Zarzycki (altówka), Józef Makowicz (wiol.); **22.55** lokalne wiadomości sportowe.

Lwów — **8.10** „Dzień Krwi i Chwały". 1) Werble, 2) Rozkaz z dnia 22 listopada 1918 r., 3) Hymn Narodowy; **11.15** płyty z Warszawy; — **14.00** „Wspomnienie..." a) Obrońcy Lwowa przed mikrofonem, b) Chór; **14.30** „Młodzież lwowska" — pogadanka; **14.45** wiadomości gospodarcze; — **14.50** giełda lwowska; **15.15** „Literaci i dziennikarze w obronie Lwowa" — odczyt; **17.30** przemówienie gen. Boruty-Spiechowicza do młodzieży i społeczeństwa — (transm. z Teatru Wielkiego); — **18.00** wiadomości bieżące z miasta i prowincji; **18.05** rozmowa ze słuchaczami; **18.15** pieśń rycerska — (płyty); **18.20** „Szlachta zagrodowa" — pogadanka; **22.55** rozkaz z dnia 22 listopada 1918 roku i werble.

Łódź — **5.30** aud. por.; — **5.35** „Szczęście przed nami" — muzyka poranna (płyty); **11.15** płyty z Warszawy; **14.00** koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej; — **14.50** łódzka giełda; **15.15** literatura przez mikrofon dla wszystkich — „Szabla na kilimie"; **18.00** o muzyce i muzykach — „Marsze Franciszka Schuberta". Wykonawcy: Nela Korwin-Korotkiewiczówna i Zofia Romanowska — duet fortepian.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 21 listopada.

15.15 Koenigsw. Rozmaitości muzyczne. **16.00 Wrocław.** Koncert ork. dętej. **Lipsk.** Koncert popul. **17.15 Mediolan.** Recital wioloncz. **Rzym.** Muzyka taneczna. **17.30 Sztokholm.** Ulubione melodie. **18.00 Kalundborg.** Koncert rozrywkowy. — **18.15 Koenigsw.** Fantazje na organach Wurlitzera. **19.00 Tallin.** Koncert popul. **19.15 Bruksela fr.** Muzyka cygańska. **19.30 Sztokholm.** Muzyka szwedzka w wyk. sol. **20.00 Droitwich.** Program rozrywkowy. **Białogród.** Muzyka ludowa. **Kalundborg.** Koncert chóru. **20.15 Koenigswusterhausen.** „Symfonia E-moll" Brahmsa. **20.40 Sztokholm.** „Rosemarie" opt. Frimla. **Sottens.** Koncert symfoniczny z udz. sol. **20.30 Hilversum II.** „Stworzenie świata" orat. Haydna. — **21.00 Mediolan.** „Don Pasquale" op. Donizettiego. **Bruksela fr.** „Orlątko" op. Honeggera i Iberta. **21.30 Lille.** Koncert symf. W programie Couperin, Ljadow, R. Strauss i Charier. — **R. Paris.** „Markiz Carabas" — komediopera Grovieza. **21.40 Paris PTT.** „Fidelio" op. Beethovena. **22.00 Tuluza.** Koncert rozrywkowy. — **Londyn Reg.** Koncert popul. — **Rzym.** Koncert symf. **22.30 Wiedeń.** Koncert z udz. sol. (baryton i org.). **22.40 Droitwich.** „Koncert Praskiej Ork. Filharmonicznej pod dyr. Kubelika. W programie muz. czeska. — **23.00 Koenigsw.** Koncert z udz. solistów. **Wrocław.** Koncert rozrywkowy. **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** Koncert kwartetu smyczk. i sol. **Lipsk.** Koncert popul.

Wtorek, 22 listopada.

15.15 Koenigsw. Melodie operetkowe. **15.30 Wrocław.** Pieśni. **16.00 Koenigsw.** Muzyka symf. i uwertury. **Frankfurt.** Koncert rozrywkowy. **17.15 Rzym.** Koncert symf. **Ryga.** Koncert popul. **18.15 Lipsk.** „Sonata księżycowa" Beethovena. **18.30 Koenigsw.** Recital fort. Margerity Trombini-Kazuro **18.55 Lahti.** Program rozrywkowy. **19.00 Berlin.** Melodie operowe. **Kolonia.** Kwartet smyczkowy i sol. **19.05 Paris PTT.** Utwory Chopina i in. **19.30 Frankfurt.** Sonaty olimpijskie. **20.00 W. Eiffla.** Koncert solistów (śpiew i fortepian). **20.05 R. Romania.** Koncert symf. **20.10 Lipsk.** „Rigoletto" op. Verdiego. **20.30 Kolonia.** Wieczór tańca. **20.40 Sztokholm.** Muzyka niemiecka. **21.00 Mediolan.** Tr. operetki. **Rzym.** „Tannhäuser" op. Wagnera. **21.10 Tallin.** Muzyka polska z płyt. **Strasburg.** „Poławiacze pereł" op. Bizeta. **21.30 Bordeaux.** Koncert ork. i sol. (Schumann i Smetana). — **Lyon.** Muz. francuska. — **Paris PTT.** Pieśni francuskie. **W. Eiffla.** Koncert symf. **21.45 Luksemburg.** Wieczór operetek. **22.20 Kopenhaga.** Koncert kameralny — (kwartet e-moll Czajkowskiego). **Tuluza.** Koncert rozrywkowy, następnie gitary hawajskie. **22.30 Sztutgart.** Sonata na fort. i wiolonczelę a-moll Griega. **23.10 Bruksela fl.** Koncert życzeń. **23.27 P. Parisien.** Muz. symf. — **24.00 Droitwich.** Muz. taneczna. **Frankfurt i Sztutgart.** Koncert ork., chóru i sol. **Królewiec.** Koncert ork. i solistów. **Tuluza.** Marsze wojskowe.

Humor zagraniczny



— Czy zdaniem pana kolegi dinotherosaurus chodził w pozycji pionowej?

— Nie sądzę, ale pozycja ta wygląda ciekawiej i co najważniejsze zajmuje mi w muzeum mniej miejsca. (M)

(Ric et Rac, Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony. 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70, Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Piazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 140. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.



8)

STRESZCZENIE

Rzecz rozgrywa się w czasie wojny domowej w Hiszpanii w 19 wieku, powstałej na tle współzawodnictwa o tron między nieletnią Izabelą córką króla Ferdynanda, a jej stryjem don Carlosem, pod którego sztandarem walczył margrabia Mimosa.

Akcja rozpoczyna się zjawieniem się Pedra, sługi Mimosy, z młodziutką margrabianką Terenią u księdza Ancelin w Savignac (Francja) z prośbą o opiekę dla swej panienki. — Terenię oddają na wychowanie pani Margericie, biednej lecz uczciwej kobiecie, matce ślicznej, maleńkiej Lili. Dla zabezpieczenia Tereni przed pościgiem przeciwników Mimosy, nadano jej imię Emilka.

Spokój Margerity zakłóca jej mąż, włóczęga, od którego aż się tu skryła, zjawiając się nagle w jej domku z żądaniem pieniędzy. Gdy stawia mu opór usiłuje zdobyć przemocą, czemu na przeszkodzie staje przybycie księdza Ancelin. Włóczęga nie daje za wygraną i w czasie nieobecności Margerity porywa Lili i zabiera kwity na ulokowane w banku pieniądze Tereni za sprawcą doktora Villarceau. Rozpacz matki nie ma granic.

Tymczasem Mimosa walczy, robiąc wypady ze swego zamku. Nadszedł jednak dzień, gdy wszyscy towarzysze padli, zamek zajął krewny don Antonio, nieubłagany jego wróg. Szuka margrabiego. Napróżno! Gniew swój ludzi się ugasić znalezieniem Tereni w zamku co miało wynagrodzić jego trudy, gdyż powołałby się na swoje pokrewieństwo z Mimosą i konieczność opieki nad Terenią i wtedy stałby się spadkobiercą wielkiego majątku. A gdy i to zawodzi wpada w gniew i wysyła pogoń za Pedrem. Jednakże i to nie daje rezultatu, gdyż Pedro zdążył zabezpieczyć Terenię. Wracając do swego pana osaczony przez szpiegów, walczy z nimi, i ginie wraz z jednym znich na dnie przepaści. Przyjaciel Margerity doktór Villarceau, wróciwszy do Paryża, zastaje w domu naprężone stosunki między córką i zięciem.

Doktor spokojnie z uśmiechem na ustach obserwował młodych małżonków, udając, że nie widzi ich zaambarasowania.

— Dziwna rzecz — myślał — wszystko tu wydaje mi się zmienione, coś musiało się stać podczas mojej nieobecności, co oni kryją przede mną? Co takiego? Ach, muszą mi powiedzieć.

Zaraz po obiedzie poszedł do swego pokoju, położył się do łóżka i powtórzywszy kilka razy:

— Co tu mogło zajść? — zasnął głęboko po trudach podróży.

Nazajutrz żona i córka pytały go, czy spał dobrze.

— Bardzo dobrze — odpowiedział — czuję się zupełnie wypoczęty.

Spostrzegł ślady łez na twarzy Walentyny, ale nic nie mówił.

Mały Lucjan przyszedł do pokoju i rzucił się na szyję dziadkowi, za co otrzymał serdeczne pocałunki.

Pan Delteil wyszedł na ranne wizyty.

Doktor Villarceau zadysponował powóz dla siebie na godzinę dziewiątą, potem napisał kilka listów.

Skończywszy interes, wsiadł do powozu i kazał się wieźć do kliniki na ulicę Fronchet. Tam miał swój gabinet, w którym co wtorek przyjmował chorych. Ze wszystkich dzielnic miasta schodziły się osoby biedne i bogate, aby zasięgnąć porady sławnego lekarza.

Oprócz doktora Delteil zastępującego pana Villarceau, gdy ten zmuszony był się oddalić, przebywało jeszcze dwóch młodych lekarzy stale w klinice.

Upłynęło kilka dni.

Doktor Villarceau, będąc jeszcze pod wrażeniami z Savignac, nie okazywał żadnego zdziwienia, widząc zmianę zaszłą w postępowaniu zięcia i córki. Milczał i nie żądał, aby mu tajemnicę wyjaśniono, obserwował wszystkich i starał się przeniknąć do głębi myśli córki i młodego doktora.

A jednak pomimo swej przenikliwości, pomimo wprawy w sądowaniu dusz ludzkich nic nie mógł odkryć i niczego się nie domyślał.

Patrzał na żonę smutną i roztargnioną, która topiła wzrok w pięknej pobladłej twarzy Walentyny.

Walentyna nie była już taką młodą wesołą kobietą, która, gdy ojciec odjeżdżał, rzuciła mu się na szyję, mówiąc:

— Ojcze drogi, wracaj prędko do nas!

Zdawało się, że na zawsze zgasł jej uśmiech. Zgasły blaski jej oczu łzami zmęczonych i wszystko zdradzało w niej boleść tajemną, a twarz jej nosiła ślady takiego zmartwienia, którego ukryć nie miała siły.

Pan Delteil zaś był na pozór zadowolony, z czym się specjalnie nie ukrywał.

Jednak chłód widoczny zastąpił tkliwy stosunek pomiędzy młodymi małżonkami.

DOKTOR VILLARCEAU W KŁOPOCIE

Doktor Villarceau chwytając się za głowę, powtarzał:

— Co tu zaszło w mojej nieobecności?

Po kilku dniach odebrał list od Margerity, w którym donosiła, że mąż jej podły Forestier dostał się do niej, gdy wyszła z domu i zapewne wściekły, że nie znalazł pieniędzy i papierów małej Teresy, porwał jej córeczkę.

List ten, na który doktor natychmiast odpowiedział z dołączeniem pięciuset franków, nie przyczynił się także do jego uspokojenia.

Litował się nad losem biednej Margerity i nad sobą:

— Wtedy, gdy mówiłem jej o swoim szczęściu rodzinnym, daleki byłem od przypuszczenia, że za powrotem zastanę je zburzone. Jak trudno jest zachować szczęście...

Wydawało się doktorowi, że w domu ciężko mu oddychać i coś krępuje wszelkie jego ruchy.

Lecz to nie mogło trwać długo.

Trzeba było wrócić rodzinie harmonię i spokój.

Najpierw zaczął od żony.

— Julio — rzekł. — Domyślasz się zapewne, że nic z tego co tu się dzieje, nie uszło mojej uwagi.

Potem dodał bez żadnych wstępów:

— Co jest Walentynie?

Pani Villarceau westchnęła głośno i rzekła:

— Nie wiem.

— Czyś jej nie pytała?

— Ach, nieraz pytałam .

— I co mówiła?

— Nic.

— Jakto nic?

— Niestety nic.

— To dziwne, ona dawniej była taka szczera i nie miała żadnych tajemnic przed matką.

— Ja nieraz zapytuję siebie, co za zły duch zapanował w naszym domu. Wzięłam ją w objęcia tak jak dawniej, gdy miała jakie zmartwienie, błagałam, aby powiedziała, co jej dolega...

— Nic nie pomogło?

— Milczy uparcie, a na moje czułe słowa odpowiada łzami...

— Czyżby Walentyna miała rzeczywisty powód do niezadowolenia z Filipa?

— Mój drogi, Filip jest zawsze dobry i czuły i uprzedza wszelkie życzenia żony.

— Czy nie starałaś się jego wybadać?

— Pytałam go tak jak ty mnie przed chwilą: „Co jest z Walentyną?", a on tylko odpowiedział jak ja tobie: „Ja nie wiem".

— Naturalnie, widząc Walentynę tak nagle zmienioną i nie mogąc pojąć, skąd pochodzi chłód, jaki mu okazuje, starał się delikatnie ją zbadać. Ona jednak milczała i nie chce mu nic powiedzieć. Wobec mnie płakała, a wobec męża oczy jej pozostały suche. Wszystko, co Filip od niej usłyszał, było: „Daj mi spokój".

— Można przypuszczać, że ma ona do niego jakąś urazę.

— Tak samo myślał Filip i choć wiedział, że ona nie ma powodu traktować go w ten sposób, upokorzył się i prosił, aby mu przebaczyła, jeżeli w czymkolwiek zawinił.

Gdy ją kilka razy chciał pocałować, Walentyna odepchnęła go.

— I co on na to?

— Biedny chłopiec sam nie wie, co myśleć i widziałeś, jak jest tym zmartwiony choć nie traci nadziei i filozofuje:

„Burza przejdzie i będzie znów pogoda". A tymczasem ledwie śmie się do niej odezwać.

Przez chwilę siedział pan Villarceau milczący i zamyślony.

— To pewnik, że serce Walentyny cierpi — zaczął. — Kiedy wyjeżdżałem na południe, nie zauważyłem w niej żadnej zmiany, a więc to po moim odjeździe?

— Tak w trzy dni, w niedzielę.

— Ach.

WALENTYNA I FILIP

— Zmiana zaszła gwałtownie, mogę powiedzieć, że w jednej chwili. Wtedy to zdziwieni, a nawet przerażeni badaliśmy Walentynę po raz pierwszy. Odtąd przesiaduje ona najwięcej w swoim pokoju i nie pozwala mężowi wchodzić, a na noc zamyka drzwi na klucz.

— Śliczne małżeństwo — mruknął doktor, marszcząc brwi.

Po chwili dodał:

— Walentyna jest chora, chora moralnie i fizycznie i czas, aby znaleźć lekarstwo na to cierpienie.

— Gdyby się zwierzyła, gdyby powiedziała, co może mężowi zarzucić...

— Bądź spokojna, Julio, ona powie. A ty co o tym myślisz?

— Przypuszczam, mój drogi, i pewno nie bez racji, że Walentyna jest zazdrosna.

— Zazdrość to straszna choroba duszy i często trudna do wyleczenia. Powiedz mi, czy Walentyna nie dostała jakich listów bez wiedzy twojej i męża?

— Żaden list nie doszedł do niej w sekrecie za pośrednictwem służących.

. Przyszło kilka pod jej adresem, otworzyła je przy mnie, przeczytała i dała mi przeczytać.

Pan Villarceau oparł głowę na ręce i zamyślił się głęboko.

Po chwili wyprostował się i rzekł:

— Walentyna nie należy do tych kobiet, które wierzą w strachy imaginacyjne, musi być, jak wspomniałem przed chwilą, że do naszego domu wcisnął się jakiś szatan tajemniczy.

— — — — — — — — —

Pani Villarceau rozpłakała się.

— Niestety drogi mężu, to samo powtarzamy i Filip i ja, lecz nie wiemy, co o tym wszystkim sądzić.

— Ja zaś myślę o wielu rzeczach. — odparł doktor. — Mówiono kiedyś i powtarzano głośno, że Filip Delteil, człowiek bez żadnego majątku, posiadający tylko dyplom doktorski, ośmielił się pretendować do ręki panny Walentyny Villarceau, córki sławnego doktora i jednej z najbogatszych panien w Paryżu. Otóż te złośliwe uwagi musiały dojść do uszu Filipa i przez pewien czas zaprzestał zupełnie bywać w naszym domu.

Dumny i szlachetny chłopiec, ceniący przede wszystkim godność osobistą, nie chciał, aby go posądzono, że nie zalety Walentyny i miłość dla niej go pociąga, lecz jej majątek.

Walentynę nasyłano listami bezimiennymi. Filipa przedstawiano jako człowieka chciwego, który udaje miłość dla pieniędzy, przedstawiano go jako zwykłego łowcę posagowego. Mówiono, że pragnie się z nią ożenić jedynie dla pozyskania pozycji dzięki nazwisku i rozległym stosunkom doktora Villarceau.

Młodego człowieka oskarżono bezczelnie przed Walentyną, że ma kochanki, że uczęszcza do podejrzanych lokali, że spotkano go tam, gdzie człowiek honorowy nie powinien był się znaleźć.

Lecz Walentyna kochała Filipa i on wzajemnie ją ubóstwiał.

Łatwo nam przyszło zatem wpłynąć dodatnio na jedno i drugie. Walentyna zrozumiała, że powinna pogardzać anonimami, jakie otrzymywała.

Delteil usunął się od nas, a raczej od Walentyny przez delikatność, czego mu nie mogłem mieć za złe. A gdy prosiłem, aby mi wyjaśnił swoje dziwne postępowanie, rzekł otwarcie:

— Jestem biedny i nie mogę żenić się z panną Walentyną.

— Prawda, jesteś biedny — odpowiedział doktor — ale jesteś młody, wykształcony, zdolny i masz przed sobą świetną przyszłość i to jest podług mnie więcej warte niż posag Walentyny. A wreszcie kochasz ją i ona cię kocha, a ja chcę przede wszystkim waszego wspólnego szczęścia.

W ten sposób przełamał doktor wszelkie trudności i młodzi pobrali się.

Od tej pory żadna chmura nie zaćmiła szczęścia tych ludzi.

— Osoba, która chciała przeszkodzić małżeństwu Walentyny, pomyślała zapewne, że dziewięć lat szczęścia młodych to trochę za dużo...

— Jakto przypuszczasz?

— Nie tylko przypuszczam, lecz wierzę w to, że dawny wróg pokazuje znowu zęby; po długim czasie nienawiść jego wybuchła z nową siłą...

— Boże mój, więc my mamy nieprzyjaciół?

— Trzeba przypuścić, że mamy choć jednego.

— Lecz kto to jest?

Pan Villarceau się zachmurzył.

— W epoce anonimów — ciągnęła pani Villarceau — nie myśleliśmy, kto może być ich autorem.

— Może nie chcieliśmy go poznać — odparł doktor.

JEST JAKAŚ ŻMIJA

Doktor uśmiechnął się gorzko i ręką potarł czoło.

— Nie zawsze interes powoduje zakłócanie spokoju małżeństwa, chęć rozłączenia tych, co się kochają. Są ludzie niskiego charakteru, którym szczęście drugich jest solą w oku. Tych można uważać za biednych szaleńców.

— Dlaczego to mówisz, drogi mężu? Czy chcesz przez to powiedzieć, że domyślasz się autora?

— Nie, nie — odparł szybko doktor — to są tylko luźne uwagi. Lecz wracam do Walentyny, która, jak mi się zdaje, dała posłuch słowom przewrotnym i zaszczepiła truciznę w swym sercu. Jeżeli nie anonim, to innego użyto sposobu, aby działać na Walentynę. I ja twierdzę, że i teraz listem zatruto życie naszej córki.

— Mój drogi — odezwała się pani Villarceau ze smutkiem — nie wiem już, co o tym wszystkim sądzić. Wszystko jest możliwe, a nawet służbie ufać nie można...

— A jednak — mówił doktor — Walentyna wie, co sądzić o listach bez podpisu i co myśleć o ich autorach.

Wstał i przeszedł się po pokoju.

— Dobrze — rzekł, zwracając się do żony — Walentyna musi przemówić. Trzeba, abym raz jasno spojrzał w tę sprawę. Wiem, że jest jakaś żmija, więc wyrwę jej żądło...

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZA NOWELKA

Trzeba znać kobiety

W Bostonie były dwie olbrzymie pralnie mechaniczne.

Pralnia „Biała Róża“ miała ośmiopiętrowy budynek fabryczny i 64 filie, a pralnia „Biała Gwiazda“ dziesięciopiętrowy budynek fabryczny i 72 filie. Najnowsze maszyny były tu i tam.

Obie pralnie prowadziły ze sobą zaciętą walkę konkurencyjną.

— Panno Miriam — rzekł pewnego przedpołudnia pan Kirkwood, właściciel pralni „Biała Gwiazda“ — czy mężczyźni w Bostonie i okolicy przestali zmieniać bieliznę?

— Dlaczego? — zapytała złotowłosa dyrektorka i uniosła ołówek od ukarminowanych warg.

— Ponieważ obrót się zmniejsza! — wybuchnął mister Kirkwood. W ubiegłym miesiącu wypraliśmy trzydzieści i osiem tysięcy pięćset dziewięć kołnierzyków i siedem tysięcy dwieście siedemdziesiąt i cztery koszule. Oznacza to spadek, w stosunku do miesiąca poprzedniego o przeszło 40 procent. Dziwi mnie to tym bardziej, że widzę, iż mężczyźni w Bostonie i okolicy chodzą nadal w czystych koszulach i kołnierzykach.

— No, więc? — powiedziała dyrektorka i piękne jej oczy spojrzały pytająco na właściciela pralni.

— Więc — mówił gniewnie Kirkwood — znaczy to, że ludzie coraz to bardziej korzystają z usług konkurencji. Po prostu dają bieliznę do pralni „Biała Róża“.

Kirkwood prawił dalej:

— Proszę pani, jadę na cztery tygodnie na Florydę. Jeżeli w tym czasie nie zdoła pani załatwić się z konkurencją, to przestanę korzystać z pani usług.

Panna Miriam ani na chwilę nie skrzywiła pięknej twarzyczki.

— Panie Kirkwood — powiedziała, poprawiając niesforny loczek fryzury — ile mogę wydać na reklamę?

— Dwadzieścia tysięcy dolarów.

— Wystarczy. Dziękuję.

W trzy dni później pan Kirkwood leżał na jednej z plaż Florydy i przeglądał poranną pocztę. Przy czytaniu gazety z Bostonu zerwał się jak opętany i w kostiumie kąpielowym pobiegł do urzędu telegraficznego.

„Mrs. Miriam Lynn, dyrekcja pralni „Biała Gwiazda“, Boston“ — pisał na blankiecie depeszowym. — „Czy pani oszalała? Pani reklamuje konkurencyjną pralnię? Żądam odwrotnie telegraficznego wytłumaczenia. Kirkwood.“

Minął tydzień i na Florydę nie nadeszło telegraficzne wyjaśnienie. Kirkwood siadł do samolotu i jak tornado pognał do Bostonu. Pędem wbiegł do biura swojego przedsiębiorstwa.

— Pani oszalała! — zawołał od progu.

— Dlaczego? — odparła spokojnie dyrektorka.

— Jak to dlaczego!? — pienił się właściciel pralni. — Zamiast moją pralnię, reklamuje pani za moje pieniądze pralnię konkurencyjną!

Panna Miriam bez słowa podała mu drukowaną ulotkę.

— Czytałem to już na Florydzie! — zawołał.

— Wobec tego niech pan przeczyta raz jeszcze. Ulotek takich kazałam wydrukować i rozpowszechnić pół miliona. Ogłoszenia w gazetach bostońskich mają ten sam tekst.

Mister Kirkwood czytał podnieconym tonem:

„Co się kobiecie najbardziej podoba u eleganckiego mężczyzny? Oczywiście jego nieskazitelnie czysty kołnierzyk i doskonale uprana koszula. Każdy mężczyzna, którego bieliznę osobistą oddaje się do pralni „Biała Róża“, szturmem zdobywa serca wszystkich kobiet...“

Mister Kirkwood rzucił ulotkę na podłogę i klął na cały głos: — Znowu to samo! Pani zamiast reklamować „Białą Gwiazdę“, reklamuje „Białą Różę“! Pani oszalała!

— Nie, panie Kirkwood — odpowiedziała złotowłosa dyrektorka, nie tracąc spokoju. — Reklamuję naszą pralnię. Od chwili rozpoczęcia kampanii reklamowej, którą obmyśliłam, obrót w naszej pralni się potroił. Proszę zbadać książki.

— Przecież w gazetach i ulotkach poleca pani pralnię „Białą Różę“.

— Tak. Piszę, że każdy mężczyzna, którego osobistą bieliznę oddaje się do pralni „Biała Róża“ zdobywa w szturmie serca wszystkich kobiet.

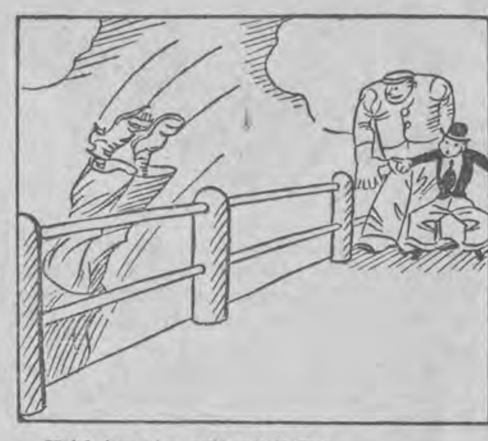
Czy pan przypuszcza, że zgodzą się na to żony mężów w Bostonie i okolicy? Stanowczo nie życzą sobie tego, a ponieważ są tutaj tylko dwie pralnie, oddają bieliznę swoich mężów — nam!

Tłum. z angielskiego.

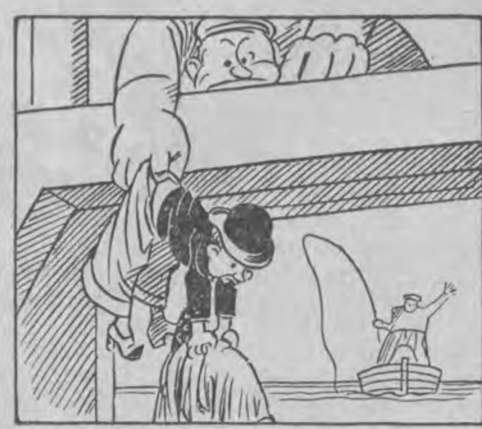
Co tydzień w „Orędowniku“ niedzielnym

Tarapaty wuja Łyka

który piwo chętnie łyka, i radości cioci Ali, która sobie postęp chwali



— Widzisz, to rekordobójca
Pragnie się trenować!
— Nie, to samobójca,
Trzeba go ratować!



Wnet się kładzie Fredzio Byk,
Zdzisio za barierę mostu
W dół na łapie Byka myk,
Wyłowili go poprostu.



— Miałem, nędzarz, gdzieś przy płocie
Żebrać, skamlać, wstydem płonąć,
Gdy mi grozi bezrobocie?
Nie chcę, wolę już utonąć!



— Żyd z komuny, podła dusza,
Pozawracał ludziom w głowie
I do strajku wszystkich zmusza. —
— Czekaj, już ja go urobię!



W szatę ubran nie godową
Przy budowie siadł na belce,
Czyta szmatę wywrotową
Niby podniesiony wielce.



Wnet wysłannik się Stalina
Zbliża węsząc krzywym nosem,
Marksa brednie i Lenina
Już wykłada mu z patosem.



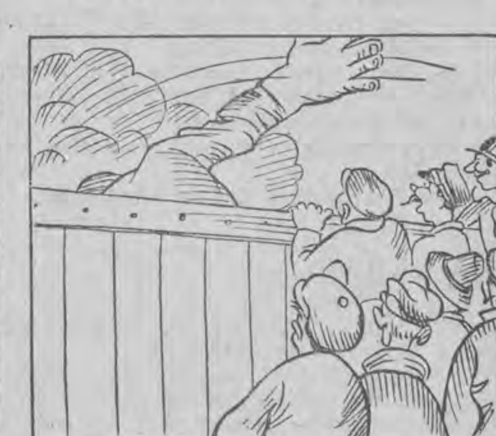
— Przyjdź, towarzysz, na „masówkę“,
Za tę pracę ideową
Nie złą będziesz miał gotówkę,
Wartą, by nadstawiać głowę.



Za parkanem agitator
Siłę polskiej duszy zdrowej
Gwałtem pragnie zwrócić na tor
Polityki „fołksfrontowej“.



— Nakryliśmy dobrodzieja
Na gorącym tu uczynku,
Moskiewskiego dusz złodzieja,
Marny los twój, pieski synku!



Tu z radością brać robocza
Widzi, siedząc na parkanie,
Jak to Byka dłoń ochocza
Komuniście sprawia lanie.



Wieje, zmyka — pal go kaci,
Chęć już straci do powrotu
I nie będzie naszej braci
Agitował do przewrotu.



— Teraz, bracie, idź do pracy
Miast się lenić, płakać, biadać,
Pamiętając, że Polacy
Nigdy nie chcą rąk zakładać!

Nowe czesko-słowackie radiowe stacje nadawcze

Praga. (Ceps.) — Przez zabór niemiecki Morawska Ostrawa pozbawiona została radiowej stacji nadawczej. Studio wprawdzie znajdowało się w Morawskiej Ostrawie, jednakowoż stacja zbudowana była na terenie pobliskiego Świniowa, który wraz z stacją znalazł się pod zaborem niemieckim. Czesko-słowackie ministerstwo poczt i telegrafów poczyniło zarządzenia, aby już w najbliższym czasie Morawska Ostrawa posiadała własną stację nadawczą. W pobliżu Morawskiej Ostrawy buduje się obecnie nową stację, która obsługiwać będzie cały okręg ostrawski. Będzie ona wprawdzie słabsza niż zajęta przez Niemców, bo tylko 1,5 Kw.

W najbliższych dniach uruchomiona będzie też nowa stacja nadawcza w Preszowie na Słowaczyźnie wschodniej. Stacja ta ma zastąpić zajętą przez Węgrów stację w Koszycach. Stacja koszycka miała być w ostatnim czasie udoskonalona i wzmocniona. Postanowiono jednak odroczyć to udoskonalenie a obecnie najnowocześniejsze urządzenia przeznaczne dla Koszyc przeniesiono do Preszowa. Siła nowej stacji wynosi również 1,5 Kw, a w transmisjach próbnych nadawany będzie program stacji bratysławskiej.

Sześciopiętrowy dom bez okien

W ramach powszechnie rozważanych i w dużej części realizowanych projektów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej opracował pewien wybitny architekt londyński plan domu bez okien. Powietrze do tych domów wprowadzane było by przez wentylatory tak skonstruowane, że oczyszczałyby je z cząsteczek kurzu i innych szkodliwych dla zdrowia substancyj, co w warunkach londyńskich posiada olbrzymie znaczenie. Na wypadek ataku gazowego wentylatory były by zaopatrzone w dodatkową aparaturę neutralizującą trujące gazy. Światło do mieszkań bez okien było by wprowadzane przy pomocy bardzo pomysłowo pomyślanego systemu reflektorów. Pierwszy dom tego typu ma stanąć w samym sercu Londynu i obliczony jest na 6 pięter. Londyńczycy oczekują z zainteresowaniem wyników tej eksperymentalnej budowy.